

NINIEJSZY TEKST STANOWI FRAGMENT KSIĄŻKI:

**Zygmunt Gloger**

***PISMA ROZPROSZONE***

**TOM II**  
1877–1889

**Redakcja naukowa edycji**  
Jarosław Ławski i Jan Leończuk

**Wstęp**  
Anna Janicka i Dorota Rembiszewska

**Opracowanie tekstów i przypisy**  
Łukasz Zabielski, Sebastian Kochaniec,  
Michał Siedlecki, Grzegorz Kowalski

**Noty i słownik czasopism**  
Anna Janicka

**Indeksy opracowali**  
Mona Al-Kaber i Michał Siedlecki

Całość 3-tomowej edycji można znaleźć na stronie  
<http://www.ksiaznicapodlaska.pl/statics/gloger.html>

Publikacja powstała w ramach grantu NPRH pn. *Naukowa edycja krytyczna „Pism rozproszonych” Zygmunta Glogera w trzech tomach*. Czas trwania projektu: lata 2013–2017

Książnica Podlaska im. Łukasza Górnickiego w Białymstoku  
Katedra Badań Filologicznych „Wschód – Zachód” Uniwersytetu w Białymstoku  
Wydział Filologiczny Uniwersytetu w Białymstoku

**KSIĄŻNICA**  
**PODLASKA**



**NARODOWY PROGRAM  
ROZWOJU HUMANISTYKI**

Białystok 2015

## IV. „Kronika Rodzinna”

### 1

#### WALKA Z MUZUŁMAŃSTWEM W PIEŚNIACH LUDU POLSKIEGO, „Kronika Rodzinna” 1877, nr 5, s. 72-73; opublikowano w osobnej rubryce; podpis pod tekstem: „Zygmunt Gloger”.

Niebawem wypełni się pólśiódma<sup>1</sup> wieku od chwili, w której raz pierwszy koń tatarski pił wodę w pływających falach Buga i Wisły, kiedy lechickie niwy skropione zostały raz pierwszy krwią walecznych w boju z Ordyńcem<sup>2</sup> pod Opolem<sup>3</sup> i Turskiem<sup>4</sup>. Pólśiódma wieku od owej nieopisanej trwogi, którą zdrząły wszystkie ludy Europy, i od strasznego dnia popielcowego w Sandomierzu<sup>5</sup>, który otworzył pierwszą krwawą kartę księgi pięćsetletnich dziejów walki narodu polskiego z muzułmaństwem, walki, która wylała całe morze krwi i morze łez. Walka ta należy już do przeszłości, więc stała się obojętną dla tłumu chciwego nowych wrażeń, który tych starych klęsk i nieszczęść, wielkich poświęceń i czynów bohaterских odczuwać pełnym sercem nie może.

W chwili, gdy to piszemy w zacisznym wiejskim ustroniu nad Narwią, krew zboczyła pobrzeża Morawy<sup>6</sup>, cały świat ma zwróconą uwagę na Półwysep Bałkański<sup>7</sup>, tysiąc wielkiego rozmiaru gazet w kilku milionach egzemplarzy roznosi po nim depesze telegraficzne, setki milionów czytelników pożerają drukowaną literę ostatnich wiadomości, pisma ilustrowane wszystkich krajów zamieszczają wąsate twarze Serbów i Czarnogórców obok dzikiego oblicza baszybuzuków<sup>8</sup>, a roboty te i opisy mają charakter przeważnie spekulacyjny, powierzchowny, obliczony na efekt i zabawę.

Zupełnie inaczej przedstawiała się kwestia wschodnia przed kilku wiekami. Była to niebezpieczna walka Europy z Azją, krzyża z półksiężycem. Ruch umysłów w Europie objawiał się nieopisanym zapalem w czasie wojen krzyżowych, nieopisanym przestachem po zdobyciu Carogrodu<sup>9</sup> przez Turków, a i pierwej, gdy wielki chan pisał do papieża: „I my także Boga chwalimy, i ramieniem jego zburzymy świat cały, od Wschodu aż do Zachodu! Albowiem powiedziane jest, iżby na niebie był tylko jeden Bóg, a na ziemi był tylko jeden Chan”<sup>10</sup>. Ruch dyplomatyczny polegał głównie na usilnych zabiegach Stolicy Apostolskiej, w celu połączenia wszystkich ludów chrześcijańskich przeciw bisurmaństwu<sup>11</sup>. Ruch literacki w sprawie kwestii wschodniej wysoko był rozwinięty w Polsce. Na czele jego stoi Józef Wereszczyński<sup>12</sup>, biskup kijowski, który walczył nie tylko piórem, ale i orężem, i o którym mówi Bartoszewicz<sup>13</sup>: „Biskup i zarazem hetman, biskup zakuty w hełm i pancerz, hetman z infulą na głowie i z pastorałem w rękę”<sup>14</sup>.

Gazet na wzór dzisiejszych nie było wcale w ówczesnej Europie. Relacje pisane nadchodziły powoli, kroniki jeszcze później, a tłumy poprzestawały na baśniach, które często przywdziewały szatę potwornej i dziwacznej wyobraźni. O losie bitew rozchodziły się zwykle najprzód wieści niepewne, bo przez ciemne gęstwiny niezmiernych lasów, przez setki rzek i strumieni, na których były w czasie pokoju rzadkie, a w czasie wojny poniszczone przepawy, przez głębokie jary pełne zdradliwych zasadzek tylko ptak przelatywał chyżo i swobodnie i mógł chyba stroskanej matce przynieść wiadomość o synu, kochance o walecznym młodzieńcu. Toteż wieści takie w starych pieśniach naszych niesione są do rodziny przez kukułki i sokoły:

Hej! tam za ciemnym borem,  
Nad białym jeziorem,  
Siedzi sokół siwy,  
Opowiada dziwy:  
Hej! za ciemnym borem,  
Nad białym jeziorem,  
Bili się tam długo,  
Krew płynęła strugą,  
Czarną rolę poorali i strzałami zasiali<sup>a</sup>.

W innej pieśni Jasio z wojny nie powraca, matka jego narzeczonej przymusza córkę, by szła za innego; kukułka wieść o śmierci lubego przynosi.

Kukułka siadła na drzewinie,  
Na czerwonej kalinie.  
Główkę w listek przytuliła,  
Tak do matki przemówiła:  
– Już nie siedzie Jaś za stołem,  
Płacze Kasia za sokołem,  
Jaś twój z pola nie uciecze –  
Ot, po szabli krew mu ciecze.  
I wzięli go na mary<sup>15</sup>,  
Zabili go Tatarzy<sup>b</sup>.

Niewola tatarska także musiała znaleźć swoje echo w pieśni:

Siedzi sokół na topoli,  
Płacze Jasio w niewoli.  
I tak sobie huka,  
Jako kukułka, jako kukułka  
W zielonym gaju kuka.  
A jakże go serce boli  
Żyć w tatarskiej niewoli.  
Musi o chleb prosić.  
Wodę koniom nosić.  
Płacze Jasio, że żyje,  
A czarnemu Tatarowi,  
Choć nie matce nie ojcowi,  
Czarne nogi myje.  
Oj! bo lepiej pójść na mary  
Niż w niewolę na Tatarzy!

Oto ludzie wiejscy nie czuwali, kury<sup>16</sup> nie zbudziły ich nocnym pianiem, Tatarzy sioło<sup>17</sup> napadli, zrabowali i gromadami lud w niewolę uprowadzili. Uciekł tylko jeden ranny człowiek na koniu, zalewając krwią swoje ślady i omdlewając z bólu. Wrona kracząc popijała ciepłą krew, a wśród jeńców tonęła we łzach staruszka, prowadzona w jasyr<sup>18</sup>. Tatar czy też Turek, przyprowadziwszy ją do swego domu, mówi do żony:

Przywiodłem ci niewolnicę,  
Aże z Polski robotnicę.  
Ta wydaje rozkaz:  
Zadajcie jej trzy roboty:

Niech trzodę pasie oczami,  
Koszulki pierze rękami,  
A niech kołysze nogami.

Stara niewolnica w żonie Tataru skrycie poznała swoją córkę po znamieniu dojrzanym na ręce w czasie kąpieli i, kołysząc niemowlę, zaśpiewała:

Lulaj! lulaj! Tatarzątko,  
A moje wnuczátko.

Młoda żona Tataru, zdziwiona tym śpiewem, czyni zapytania staruszce i ze wzruszeniem poznaje w niej swoją matkę:

Zawitaj, matko rodzona,  
Jać twoja córka stracona!  
Zrzucaj z siebie suknie w łaty,  
Dam ci drogie, złote szaty.

Wiek XVII przyniósł orężowi polskiemu w walce z bisurmaństwem wielkie klęski i wielkie tryumfy. Jedne i drugie znalazły odgłos w pieśniach, których krążyło wówczas dużo, ale przetrwało do naszych czasów niewiele. Śpiewają je dotąd niektórzy wędrowni dziadowie, treść bowiem poważna i bohaterska zgadza się dziwnie z powagą siwej brody i człowiekiem, który często bywa wojskowym weteranem. Echem klęsk i niedoli jest pieśń ludowa, z której podajemy tu ustęp:

Zawołajmy dziś nabożnie  
Do Najświętszej Panny:  
O, Panienko litościwa!  
Uproś syna swego,  
Żeby pomógł zawojować  
Cara tureckiego.  
O, Panienko litościwa!  
Jakie idą lata!  
Czy już będzie pokój wieczny,  
Czy skończenie świata?<sup>c</sup>

Oto początek innej pieśni, podobno znacznie starszej:

Pod Kamieńcem, pod Podolskim<sup>19</sup>,  
Stoi Turek z swoim wojskiem;  
Stoi, stoi, nie wojuje,  
Więcej wojska potrzebuje.  
Hetman w polu kołem toczy,  
Turecczyźnie pluje w oczy:  
Leci strzała za strzałami,  
Krew się leje promieniami,  
Promieniami, rękawami,  
Wielki strach z wojownikami i tak dalej<sup>d</sup>.

O zwycięstwach Jana III pod Wiedniem<sup>20</sup> śpiewał lud:

Gdy pod miastem, pod Wiedniem,  
Turek się uszańcował,  
A do miasta, do Wiednia,  
Zbroje wygwintował.

I dalej:

I przyjechał król polski,  
Do kościoła bieży.  
Przed Najświętszą Panienką  
Padł i krzyżem leży i tak dalej<sup>e</sup>.

Prócz powyższej krążyły i inne pieśni o tym największym w dziejach Słowiańszczyzny bohaterze w bojach z bisurmanami. Jedna z nich rozpoczynała się w ten sposób (nuta podobna do marsza Sobieskiego, zobacz Lud Kolberga, seria V, przy opisie konika zwierzyńskiego<sup>21</sup>):

Wsiadaj na koń twój, dzielny monarcho waleczny,  
Dzień przychodzi sąsiadom twoim ostateczny.  
Już Turek przebył Dunaj, już Węgry zabiera,  
Już Staremburg<sup>22</sup> ogrody wiedeńskie otwiera.  
Niemcy ręce wznoszą – i o pomoc proszą,  
Pożar bliski ścianie – ratuj, Wielki Janie! i tak dalej<sup>f</sup>.

Wśród starych pieśni kantyckowych<sup>23</sup> śpiewanych przez lud nasz oto słyszymy jedną prawdziwie piękną, wzywającą do pobudki przeciw bisurmanowi:

Ocknij się, Lechu, przerwij sen twardy,  
Czuwa na twój kark Bisurman hardy.  
Czas przetrzeć źrenice,  
A toczyć krynice  
Łez gorzkich!

Już pod armatą ziemia przykłęka,  
Już Ukraina pod Turkiem stęka,  
Już braniec spętany,  
Już brząka kajdany,  
A Ty śpisz!  
Już Kamieńcowi, pozał się Boże!  
Ściele Otoman z popiołem łoże,  
Ty w łabędzim pierzu,  
Nie w twardym pancerzu  
Harcujesz!

Wszelką swobodę już wytrąbiono,  
Już na requiem<sup>24</sup> z dział uderzono,  
A ty o żałobie,  
Ani o twym grobie  
Nie myślisz!

Hej na dobranoc wolnościom twoim,  
Nachylił Turczyn księżycem swoim,  
Ty hejnał wesoło  
I taneczne koło  
Grać każesz!  
Czarnieckich<sup>25</sup> nie masz, Koreckich<sup>26</sup> mało,  
I Chodkiewiczów<sup>27</sup> już nam nie stało,  
Młódź tylko została  
I ta zaniedbała  
Ochoty!

Na złotą wolność już pęta kuja,  
Na twoje karki łyka<sup>28</sup> gotują,  
Gore u sąsiada,  
Wszędy słyhać: biada!  
A ty śpisz!  
Podolskie kraje z żalu się kraja,  
Kruszą się mury, wieże padają,  
A ty zakamiała  
Nad Sykulskie skały,  
Śpisz, Lechu!

Krew walecznych dawno już wsiąkła w czarną ziemię Podola, Ukrainy i Wołynia lub spłynęła do Bohu<sup>29</sup>, Prutu<sup>30</sup>, Dniestru<sup>31</sup> i Dunaju<sup>32</sup>, użyźniając glebę pod łany pszeniczne i bodjaki<sup>33</sup>. Z łez wyrosło trodę pieśni; krocie jeńców przepadły bez wieści w strasznej niewoli Wschodu. W ich miejsce przybyła nad Bug i Niemen garstka Tatarów, którzy znaleźli słowiańską gościnność wśród szlacheckiego narodu, osiedlili się, otrzymali przywilej szlachecki, dziedzictwo ziemi, którą ukochali, ogólny szacunek towarzyski, miłość braterską i są dziś zacnymi obywatelami kraju.

<sup>a</sup> Kazimierza Władysława Wójcickiego: *Pieśni ludu*, t. I. [Kazimierz Władysław Wójcicki (1807–1879) – pisarz, historyk, folklorysta, edytor, powstaniec listopadowy; redaktor „Biblioteki Warszawskiej” (1843–1844, 1850–1879), współredaktor „Kłósów” i *Encyklopedii powszechnej* Orgelbrandta, autor m.in. dwutomowego dzieła *Pieśni ludu Białochrobatów, Mazurów i Rusi znad Bugu (z dołączeniem odpowiednich pieśni ruskich, serbskich, czeskich i słowiańskich)*, Warszawa 1836, na które powołuje się Gloger.]

<sup>b</sup> Kazimierza Władysława Wójcickiego: *Pieśni ludu*, t. II [Warszawa 1836].

<sup>c</sup> Oskar Kolberg, *Lud*, seria VI [Kraków 1873], strona 234 [Oskar Kolberg, wł. Henryk Oskar Kolberg (1814–1890) – polski folklorysta i kompozytor, uważany za ojca polskiej etnografii, autor monumentalnego dzieła *Lud. Jego zwyczaje, sposób życia, mowa, podania, przysłowia, obrzędy, gusła, zabawy, pieśni, muzyka i tańce* (Warszawa 1857–1890)].

<sup>d</sup> Żegota Pauli, *Pieśni ludu polskiego w Galicji*, strona 67. [Żegota Pauli, Ignacy Pauli (1814–1895) – historyk, pisarz, archeolog, bibliotekarz, bibliograf, jeden z pierwszych polskich etnografów i krajoznawców, autor m.in. zbioru *Pieśni ludu polskiego w Galicji*, Lwów 1838].

<sup>e</sup> O. Kolberg, *Lud*, ser. VI.

<sup>f</sup> O. Kolberg, *Lud*, ser. VI.

<sup>1</sup> Tzn. sześć i pół.

<sup>2</sup> Ordyniec – Tatar nakazujący do ordy.

<sup>3</sup> Bitwa pod Opolem – bitwa stoczona w 1241 r. pomiędzy siłami polskimi pod dowództwem księcia polsko-raciborskiego Władysława a wojskami mongolskimi i podczas I najazdu mongolskiego na Polskę, zakończona porażką wojsk polskich.

<sup>4</sup> Bitwa pod Turskiem – bitwa stoczona w 1241 r. w rejonie wsi Tursko Wielkie, pomiędzy siłami polskimi pod dowództwem wojewody krakowskiego Włodzimierza a wojskami mongolskimi pod dowództwem Bajdara podczas I najazdu mongolskiego na Polskę, zakończona porażką wojsk polskich.

<sup>5</sup> Chodzi o zajęcie Sandomierza przez armię mongolską 13 lutego 1241 roku (w Popielec).

<sup>6</sup> Morawa – rzeka w Serbii o długości 221 km, prawy dopływ Dunaju.

<sup>7</sup> Glogerowi chodzi o wojnę rosyjsko-turecką prowadzoną w latach 1877–1878 na Bałkanach i Południowym Kaukazie, zakończoną zwycięstwem Rosjan; w trakcie działań wojennych po stronie rosyjskiej opowiedziały się również Rumunia, Serbia, Bułgaria i Czarnogóra.

<sup>8</sup> Baszybuzuk – w armii Imperium osmańskiego żołnierz nieregularnych oddziałów, złożonych głównie z Albańczyków, Kurdów i Czerkiesów.

<sup>9</sup> Chodzi o zdobycie Konstantynopola (zw. również Carogrodem) przez wojska tureckie Mehmeda II Zdobywcy w 1453 r.

<sup>10</sup> Nie udało się ustalić źródła tego cytatu.

<sup>11</sup> Bisurmaństwo – pogardliwe: muzułmanie, zwłaszcza Turcy.

<sup>12</sup> Józef Wereszczyński (1530–1598) – polski pisarz polityczny, polemista, moralista i kaznodzieja, biskup kijowski, autor m.in. *Votum z strony podniesienia wojny potężnej przeciwko cesarzowi tureckiemu* (Nowy Wereszczyn 1597).

<sup>13</sup> Julian Bartoszewicz (1821–1870) – historyk, kustosz Biblioteki Głównej w Warszawie, honorowy członek Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk; autor m.in. 1291 haseł w *Encyklopedii* Orgelbrandta.

<sup>14</sup> Cytat z: J. Bartoszewicz, *Historia literatury polskiej potoczny sposób opowiedziana*, Warszawa 1861, s. 334.

<sup>15</sup> Mary – nosze dla zmarłych; podwyższenie, na którym stawia się trumnę ze zwłokami lub trumna na podwyższeniu.

<sup>16</sup> Chodzi o liczbę mnogą od słowa „kur”, czyli kogut.

<sup>17</sup> Sioło – wieś, osiedle wiejskie.

<sup>18</sup> Jasyr – niewola u Tatarów lub Turków; również: ludność wzięta do niewoli tatarskiej lub tureckiej.

<sup>19</sup> Kamieniec Podolski – miasto na Ukrainie, nad rzeką Smotryczem; w I Rzeczypospolitej stolica województwa kamienieckiego, zwany „Bramą do Polski” był wielokrotnie oblegany przez Turków, w czasach Glogera stolica guberni podolskiej Imperium Rosyjskiego.

<sup>20</sup> Chodzi o odsiecz wiedeńską 1683 r.

<sup>21</sup> O. Kolberg, *Lud...*, seria 5, Kraków 1871, s. 305-307.

<sup>22</sup> Ernst Rüdiger von Stahemberg (w tekście: Staremberg; 1638–1701) – austriacki generał, dowódca obrony Wiednia w 1683 r.

<sup>23</sup> Kantyczka – pieśń religijna, w XVII i XVIII w. synonim kołęd; również: książka ze zbiorom pieśni religijnych.

<sup>24</sup> Requiem – msza żałobna.

<sup>25</sup> Czarnieccy h. Łódzia – ród szlachecki wywodzący się ze wsi Czarnca w Małopolsce; najśłynniejszym przedstawicielem rody był Stefan Czarniecki (1599–1665), hetman polny koronny wojska polskiego wojewoda ruski, starosta tykociński, właściciel Tykocina, nadanego Czarnieckiemu za zasługi na rzecz ojczyzny, do których w szczególności należały sukcesy w wojnie ze Szwedami w latach 1655–1660.

<sup>26</sup> Koreccy h. Pogoń – litewski ród książęcy wywodzony od Olgierda, syna wielkiego księcia Giedymina; oprócz posiadłości na Litwie należały do nich rozległe dobra na Wołyniu, w związku z czym Koreccy wielokrotnie ścierali się z Tatarami, jednym z przedstawicieli rodu był Samuel Korecki (ok. 1586–1622), awanturnik i jeden z najśłynniejszych polskich dowódców wojskowych początku XVII w.

<sup>27</sup> Chodkiewiczowie h. własnego – polsko-litewski ród magnacki; jednym z najwybitniejszych przedstawicieli tego rodu był Jan Karol Chodkiewicz (1560–1621), hetman wielki litewski, wojewoda wileński, podczaszy litewski, hrabia na Szklowie; jeden z najwybitniejszych europejskich dowódców wojskowych początku XVII wieku.

<sup>28</sup> Od iść w łyko, czyli zostać wziętym do niewoli.

<sup>29</sup> Boh – rzeka na Ukrainie, której źródła znajdują się w środkowej części Podola.

<sup>30</sup> Prut – rzeka w południowo-wschodniej Europie, lewy dopływ Dunaju, rzeka graniczna pomiędzy Rumunią a Mołdawią.

<sup>31</sup> Dniestr – rzeka płynąca przez Ukrainę i Mołdawię (a w praktyce będąc granicą mołdawsko-naddniestrzańską). Należy do zlewiska Morza Czarnego.

<sup>32</sup> Dunaj – druga co do długości (po Woldze) rzeka w Europie. Przepływa z zachodu na wschód przez wiele krain europejskich, z których największe to: Wyzyna Bawarska w Niemczech, Kotlina Panońska na Węgrzech i Wołoszczyzna w Rumunii. Jej dorzecze pokrywa duże rejony Europy Środkowej i Południowo-Wschodniej.

<sup>33</sup> Bodiak, bodziak (*Carduus L.*) – roślina stepowa z rodziny złożonych, o kolczastych łodygach i liściach.

## 2

ZNAD NARWI,  
„Kronika Rodzinna” 1878, nr 13, s. 401-403;  
opublikowano w osobnej rubryce;  
podpisano: „Zygmunt Gloger”.

Warunki naszego gospodarstwa domowego i potrzeb codziennego życia zmieniają się dość szybko. Kto pamięcią sięga lat kilkadziesiąt, ten w praktyce może ocenić wielkie zmiany. Jest to przejście ze stanu, w którym domowe, a zwłaszcza wiejskie gospodarstwo samo wystarczało sobie i zaspakajało prawie wszystkie powszednie potrzeby, przejście do stanu dzisiejszego, w którym dla zaspokojenia większej części tych potrzeb wysyła się *gotowy grosz* do miast. Naturalnym powodem tych zmian jest głównie rozwój przemysłu i ułatwienie komunikacji.

Oto jeszcze na początku bieżącego stulecia w każdym niemal domu szlacheckim robiono świece i mydło, perfumy, pomady i kadzidła, len własnej uprawy dostarczał płótna na bieliznę, lisy i wilki na własnym gruncie zabite dawały futra, z wełny własnych owiec robiono pól sukienka<sup>1</sup>, samodział<sup>2</sup> i dzisiejszą watę<sup>3</sup>, szewc i krawiec przychodzili na robotę do dworu i szyli niemi z domowej przędzy, miód własnych

barci zastępował w wielu razach miejsce cukru, a w każdej niemal piwnicy sycono z niego napitek i ze srodu warzono sławne piwo *szlacheckie*, z galasu<sup>4</sup> zbieranego na dębach robiono atrament, a pisano piórem ze skrzydła gęsi, najprzedziwniejsze pierniki, marcepany, wódki, likwory itd. przyrządzały same gosposie. Dziś już wszystko to prawie należy do tradycji domowych ognisk, a dla młodszych pokoleń wydać się może dziwne, choć w swoim czasie było konieczne i dobre, a i obecnie w wielu razach pożytecznym być może.

Nowoczesny rozwój przemysłu sprawił, że dziś nie każda fabrykacja domowa opłaca się, ułatwienie zaś komunikacji dało możliwość łatwego wszędzie zaspakajania domowych potrzeb wyrobami specjalnych przemysłowych zakładów i produktami stron dalekich. Chodzi tylko o posiadanie na to wszystko *gotówki*. Tej *gotówki* potrzeba dziś do życia dziesięćkroć więcej niż dawniej, ale za to jest jej sto razy więcej w obiegu, a jej źródłem jest dla mieszkańców wsi *umiejętna produkcja*, źródłem, które za dawnych czasów mniejsze miało znaczenie. Gdy bowiem na przykład przed laty 50 korzec żyta kosztował złotych polskich 5, a sprzedawszy go, można było dostać za tę cenę tylko jeden funt kawy z jednym funtem cukru, to dziś wprawdzie wyprodukowanie ziarna kosztuje znacznie drożej, ale też za korzec żyta można kupić ileż więcej kawy i cukru! Jednym słowem, *umiejętna produkcja* stała się dla rolnika głównym źródłem gotówki i przez to samo środkiem do zadośćuczynienia potrzebom domu, a stosuje się to zarówno tak do gospodarstwa rolnego, którym kieruje mąż, jak do domowego, którym zarządza żona, i tylko, ma się rozumieć, zachodzi między jednym a drugim różnica skali.

Przysliśmy tedy do rezultatu, że gdy dawniej głównym zadaniem domowego gospodarstwa była *umiejętność w przerabianiu* wszelkich produktów na swój pożytek domowy, a sama *produkcja* o tyle tylko była niezbędna, o ile na potrzeby własnego domu wystarczała, to dziś, przeciwnie, głównym zadaniem domowego gospodarstwa jest *umiejętna*, trwała i jak największa *produkcja*, a przerabianie produktów przez producentów [jest] o tyle tylko niezbędne, o ile miejscowe stosunki tego wymagają. To znaczenie produkcji domowych gospodarstw wzrosło bowiem równoległe z rozwojem przemysłu, komunikacji i wzrostem ludności miast, a przedmioty tej produkcji, jak: drób, jajka, chlewnia, wędliny, masło, sery i w ogóle nabiał, owoce, warzywo, nowalie, konserwy itd., są dziś poszukiwanym przedmiotem handlu.

Ma się rozumieć, względnie do naszego kraju, aby przemysł produktowy mógł zostać źródłem istotnego dochodu gospodyń wiejskich, głównym warunkiem jest, obok *umiejętnej produkcji*, *ułatwienie zbytu* przedmiotów wyprodukowanych. Pisaliśmy już w tej mierze nieraz: że to ułatwienie zbytu jest nawet najgłówniejszym i nieodzownym warunkiem podźwignięcia produkcji; że ani gorące słowa zachęty, ani artykuły i dzieła specjalne, ani szczere chęci, *gorliwa* praca i *umiejętność* gospodyń, nie osiągną należyte swego celu, jeżeli sprzedaż wyprodukowanych przedmiotów będzie napotykała liczne trudności lub niekorzystne dla producentek warunki pośrednictwa osób trzecich. A że tak dziś jest, o tym wiedzą dobrze nasze gospodynie wiejskie. W małych miasteczkach naszego kraju prawie nie ma nabywców na warzywo, nowalie i konserwy, bo ludność ich jest uboga i zwykle posiada własne ogródki. Żydzi nabywają drób i jaja u kobiet wiejskich bądź za lichy pieniądź, bądź przez zamianę na lichszy jeszcze drobny towar, bądź biorą w prezencie i dodatkach do procentu od wypożyczonych pieniędzy. Nabiał zaś, którego starozakonni są głównymi na prowincji konsumentami, uwzględniając zabobonne przepisy swej kuchni, kupują tylko od pachciarzów<sup>5</sup> swego wyznania. Przedsiębiorczych ogrodników, którzy mogliby dzierżawić ogrody i sady i kupczyć produktem na szerszą skalę, nie mamy prawie zupełnie, a wysyłanie sług dworskich z nowaliami<sup>6</sup>, owocem, warzywem, drobiem lub nabiałem do miast i współzawodniczenie z przekupniami na targach zwykle tylko naraża na straty.

Widzimy z tego wszystkiego, jak ułatwienie zbytu przedmiotów produkcji gospodarstwa domowego na wsi jest rzeczą niezmiernie ważną, a nie chodzi tu nam dzisiaj o to, czy owo ułatwienie zbytu ma być osiągnięte koniecznym tym, a nie innym sposobem. Chodzi nam tylko o uznanie ważności celu przez ogół producentek, chodzi o konieczną potrzebę działania i praktycznego próbowania różnych środków do tego celu wiodących. Inaczej bowiem nigdy do niczego nie dojdziemy. Środków zaś tych jest kilka, a niewątpliwie bardzo skutecznym byłyby: *sklepy stowarzyszonych gospodyń wiejskich*, gdyby nasze panie wzięły się do tego praktycznie. Drugim środkiem mogą być sklepy niestowarzyszonych, czyli pojedynczych gospodyń i gospodarstw. Z pism wiemy, iż w Wielkim Księstwie Poznańskim<sup>7</sup> istnieją sklepy podobne, na przykład pani Zakrzewskiej z Kokorzyna, pani Urungowej z Melpina, pani Mycielskiej z Kobyłopolą<sup>8</sup> i inne. Sklepy



takie mogłyby brać produkty w komis od innych gospodyń, potrącając sobie rabat lub nabywać towar z dóbr, które sklepów podobnych nie mają. Jeżeli mamy w Warszawie sklepy założone przez dominia dla sprzedaży wyłącznie wódek w tychże dobrach destylowanych, jeżeli w Łomży na przykład przedsiębiorczy pan Franciszek Lutosławski z Drozdowa urządził podobnie sprzedaż swego wybornego piwa i od lat blisko dwudziestu własną mleczarnię, czyli po prostu sklep z nabiałem wyprodukowanym w jego gospodarstwie, nie pojmujemy, dlaczego by praktyczne gospodynie wiejskie lub dobre gospodarstwa nie mogły mieć własnych sklepów do sprzedaży tego, co produkuje ich sad, ogród, obora, las, staw, kuchnia i spiżarnia, to jest do sprzedaży warzywa, owoców, nowalii, masła, serów, konserw, nasion, zwierzyny, wędlin, drobiu, jaj i, wreszcie, nawet drobnych a jednak ważnych przedmiotów, takich jak domowe zioła lecznicze, na przykład mięta, rumianek, kwiat lipowy i inne, które dziś na wsi tylko na domową potrzebę lub dla włościan się zbierają, a za które w aptekach płacić trzeba wysoką cenę według taksy petersburskiej.

Sklepy stowarzyszonych lub pojedynczych gospodyń i gospodarstw w miastach powiatowych, gubernialnych i fabrycznych założone, mogłyby obok miejscowej sprzedaży zostać pożądanym pośrednikiem w handlu produktowym między prowincją a Warszawą, Petersburgiem i nawet zagranicą, a zwłaszcza, gdy już dziś dzięki komunikacjom kolejowym Galicja na przykład dostarcza jaj, a błotnista Noteć raków do Paryża, gdy znad Gopła posyłają Niemcy szparagi do Berlina, a w okolicach przyległych Kolei Petersbursko-Warszawskiej<sup>9</sup> w Królestwie Żydzi zaczynają wykupować kurczęta i owoce do Petersburga.

Co do drobiu, to pisaliśmy już wielokrotnie o potrzebie założenia w Warszawie oddzielnego zakładu dla handlu ptactwem domowym. Dziś bowiem gospośnia mająca do sprzedania drób na wsi musi wyczekiwać na wiejskich lub małomiasteczkowych handlarzy i być od nich zależną, wysyłanie bowiem drobiu do miasta na własną rękę przez osoby trzecie zwykle straty przynosi. Drobiarnia zaś, na większą skalę założona, mogłaby porozumiewać się z prowincją listownie, ogłaszać się w pismach i kupować na wagę drób dostarczany ze wsi w mniejszych lub większych stadach, a sprzedawać go hurtem i pojedynczo warszawskim przekupniom, zakładom gastronomicznym, pojedynczym mieszkańcom miasta lub podobnym domom zagranicznym.

Obok powyżej wskazanych znalazłyby się zapewne i inne środki ułatwienia zbytu, które można by tu lub ówdzie zastosować. Do tych należy porozumienie się gospodyń ze sklepami stowarzyszeń spożywczych, takich jak *Mercury*<sup>10</sup> w Warszawie, których kilka istnieje w miastach gubernialnych Królestwa. Gdybyśmy zresztą wśród narzekających na brak pola do pracy i zarobkowania posiadali ludzi obrotnych, praktycznych i zarazem w pracy wytrwałych, to niewątpliwie w wielu okolicach znaleźliby utrzymanie handlujący z Warszawą produktami gospodarstw domowych.

Wszystkie myśli powyższe, aczkolwiek zbyt pobieżnie i w zarysie tylko na papier rzucone, oddajemy pod rozwagę naszych gospodyń wiejskich i ziemian, którzy na pogadanki rolnicze zbierają się lub zbierać powinni, jak tego, mówiąc nawiasem, wymagają koniecznie przyrodzone stosunki ich zawodu rolniczego.

Zakończmy wreszcie list nasz zwrotem do ludzi i pism ubolewających słusznie nad proletariatem szwaczek warszawskich, nad niedopuszczeniem kobiet do zawodu drukarskiego<sup>11</sup> itp., iż należałoby przecież zwrócić uwagę na to, że w ogóle prowincja nasza cierpi wielki brak znających się na czymkolwiek klucznic, szafarek, gospodyń folwarcznych i w ogóle chętnych i sumiennych wyręczycielek w domowym gospodarstwie, a o dobrych kucharkach to i nie ma co mówić. Najpracowitsze zaś panie na wsi, jeżeli są obarczone działwą, bez wyręczycielek nie mogą się obejść. Pokolenie starych szafarek znających się na kuchni, pieczeniu ciast, nabiale, przyrządzania wędlin i konserw, sianiu warzywa itd. wymiera, do tradycji zaczyna należeć, a młode dziewczęta wolą dziś do Warszawy wędrować i tam biedę cierpieć, niż z abnegacją<sup>12</sup> mody i miejskich rozrywek doglądać krów, drobiu i trzody chlewnej w błotnym podwórzu wiejskim. I powiedzieć można, że w ogóle praktyczna umiejętność gospodarza płci pięknej wcale się nie podniosła w nowszych czasach i stan jej pozostawia wiele do życzenia.

Jeżewo, w czerwcu 1878 r.

<sup>1</sup> Półsukienko – określenie bardzo cienkiej, lekkiego materiału.

<sup>2</sup> Samodział – tkanina wełniana lub llniana tkana na ręcznym warsztacie tkackim.

<sup>3</sup> Wata – luźna masa cienkich włókien bawełnianych; też określenie ubrań, które były ocieplane („podbijane”) watą.

<sup>4</sup> Galas, cecydium, gałsówka (łac. *galla*) – patologiczna narośl, powstała w wyniku rozrostu tkanki roślinnej na liściach, łodydze lub korzeniach.

<sup>5</sup> Pachciarze – dzierżawcy gospodarstwa, trzody lub gospody.

<sup>6</sup> Nowalie, nowalijki – młode wiosenne warzywa; pod tą nazwą ukrywają się m.in. rzodkiewki, pomidory, sałata, ogórki, marchew.

<sup>7</sup> Wielkie Księstwo Poznańskie oficjalnie przestało istnieć (w administracji pruskiej używano terminu *Provinz Posen* – prowincja poznańska) w roku 1848, jednak nazwy tej używano również w późniejszym okresie, stąd pojawianie się jej również u Glogera.

<sup>8</sup> Kokorzyn, Melpino – wieś leżące w II poł. XIX w. na terenie Wielkiego Księstwa Poznańskiego (prowincja Królestwa Prus); współcześnie woj. wielkopolskie. Kobylpole – właśc. Kobylepole albo Kobyłk Pole – dawniej wieś pod Poznaniem, współcześnie jego wschodnia część.

Zakrzewska, Urungowa, Mycielska – są to przedstawicielki znanych, możnych rodów z Poznańskiego, jednak nie udało się odnaleźć szczegółowych o nich informacji.

<sup>9</sup> Kolej Warszawsko-Petersburska – dawna linia kolejowa łącząca Warszawę z Petersburgiem. Była to druga linia kolejowa na ziemiach ówczesnego Królestwa Polskiego (po Kolei Warszawsko-Wiedeńskiej). Została otwarta w 1862 roku.

<sup>10</sup> Merkurs – Stowarzyszenie Spożywcze „Merkurs” w Warszawie, posiadające kilka sklepów spółdzielczych; jedna z pierwszych spółdzielni spożywczych w Królestwie Polskim. Powstało w 1869 roku, a jednym z jego współzałożycieli był Antoni Nagórny (1821–1896), ekonomista, wiceprezes Banku Polskiego, założyciel i redaktor czasopisma „Ekonomista”.

<sup>11</sup> Na ten temat zob. E. P. Okorzyńska, *Emancypacja kobiet w zawodzie introligatorskim w Warszawie w końcu XIX i na początku XX wieku*, „Bibliotekarz Podlaski” 2014, nr XXVIII, s. 35-57.

<sup>12</sup> Abnegacja – rodzaj ascezy, wyrzeczenia się materialnych/doczesnych dóbr na rzecz wartości wyższego rzędu.

### 3

Z WYSTAWY RETOWSKIEJ,  
D. 13 PAŹDZIERNIKA,  
„Kronika Rodzinna” 1878, nr 21, s. 661-668;  
opublikowano w rubryce „Korespondencja”;  
podpis pod tekstem: „Zygmunt Gloger”.

Wśród niw zielonych i jodłowych lasów, w sercu starej, świętej Żmujdzi<sup>1</sup>, nieco ku jej zachodnim granicom, o dzień drogi od Połong<sup>2</sup> i Kłajpedy (Memla)<sup>3</sup>, w oddaleniu od dróg żelaznych i zgiełku handlowego świata, leży mała miłościna Retów<sup>4</sup>, z panującymi nad okolicą wysmukłymi wieżami okazałej świątyni i basztami pałacu książąt Ogińskich<sup>5</sup>. Gmachy te wspaniałe, wzniesione przez zmarłego przed kilkunastu laty księcia Ireneusza Ogińskiego<sup>6</sup> (który był synem Michała Kleofasa<sup>7</sup>, niezapomnianego autora „dwudziestu czterech” polonezów), wychylając się wdzięcznie z pozołkłej zieleni parku, sadów i labiryntu alej, nadają głuchej, zapadłej okolicy w krainie Palemona<sup>8</sup> piętno zachodniej kultury.

Ale oto jesteśmy już w Retowie. Przed dziedzińcem pałacu, strojnym w białe posągi i resztki kwiatów jesiennych, wielka szmaragdowa szyba stawu odbija pogodne niebo żmujdzkiej jesieni. Wkoło stawu szumią aleje drzew niebotycznych, a w ich cieniu chronią się oficyny i zabudowania dworskie. Dalej ulica miejska prowadzi na plac przed kościołem. Stąd na prawo przez bramę przybraną w wieńce z zieleni wchodzimy na arenę prowincjonalnej wystawy rolniczo-przemysłowej. Na wstępie uderza nas wielki niedźwiedź, uwiązany na łańcuchu, dziwnie rozpieszczony i przyjacielski, a przypominający zarazem, że ten król lasów litewskich, dziś na Żmujdzi już zaginiony, jest herbem Księstwa Żmujdzkiego, a także i miasta Retowa. Na placu stoją maszyny, narzędzia rolnicze i pługi, a wśród nich dwa kioski bez pretensji wzniesione. Jeden

z nich okrągły, podobny do parasola, dla narzędzi rolniczych przeznaczony, drugi czworoboczny dla kapeli. Cała przestrzeń wystawy, otoczona jest prawie dokoła długą na kilkaset kroków szopą z desek, mieszczącą w sobie wszelki dobytek rogaty i nierogaty, ryczący, rżący, beczący i kwiczący. Koni spotykamy tu najwięcej. Siwy, dzielny wierzchowiec pana Sakiela<sup>9</sup> otrzymał już medal złoty. Szczególniej jednak uwydatnia się rasa żmujdzka<sup>10</sup> miernego wzrostu, dziwnie silnej, zwięzłej i muskularnej budowy, o grubych karkach. Złoty medal za najlepszy okaz tej rasy otrzymał pan Stulgiński. Włóścianie atoli najliczniej go przedstawili. Od koni przechodzimy do rogacizny. Tu obory książąt Ogińskich, pana Sakiela i Parzewskiego z Jakubowa pod Połęgą, otrzymały zwycięstwo.

Na wyspie wśród sadzawki połączonej dwoma mostkami, zbudowany jest pawilon dla drobiu i królików. Tu pyszni się przed nami rzadkiej piękności, wielki, kawowego koloru indor, otoczony gronem podobnych do siebie, ale skromnych towarzyszek. Księżna Ogińska<sup>11</sup> nagrodzona została za to ptactwo srebrnym medalem, ale usunęła się od nagrody. Są także i panterki, czyli perliczki<sup>12</sup>, i kury niegrzebiące [własność] hrabiny Mielżyńskiej<sup>13</sup> i teź poprawne białe gęsi i kury tak zwane szurpy<sup>14</sup>, ale pomimo to, dział drobiu przedstawia się bardzo ubogo i skromnie, stosunkowo nie lepiej niż w Szawłach roku 1875 i 1876, i w Warszawie roku 1874. Gdyby w każdym dworku i zaścianku wiejskim posiadano *Pana Tadeusza* (a łatwym to być może, gdy teraz wyszło u Gebethnera popularne wydanie czterozłotowe tego najświetniejszego z klejnotów poezji naszej<sup>15</sup>), toby każda gosposia lub jej nadobna córeczka przekonała się, jak to piękny jest i przecież godny wielkiego poematu widok, gdy:

Zosia w porannym stroju i z głową odkrytą  
Stała trzymając w ręku podniesione sito.  
Do nóg jej biegło ptactwo: stąd kury szurpate  
Toczą się kłębkami, stamtąd kogutki czubate,  
Wstrząsając koralowe na głowach szyszaki!<sup>16</sup>

Bezstronność jednak nie pozwala nam miarą wystawy retowskiej sądzić o gospodarności znacznych Żmujdzianek. I tylko zganić musimy obojętność, z jaką gosposie nasze, czy to z okolic Retowa, czy Szawel<sup>17</sup> lub Warszawy, zapatrują się na podobne wystawy rolnicze, mały biorąc w nich udział.

Pośród placu wystawy wznosi się piętrowy, murowany budynek, który dawniej był kościołem przed wzniesieniem dzisiejszej świątyni. Na połowie tego gmachu znajduje się sala parterowa, w której pomieszczono wszelkie ogrodowiny i zboża. Stoły obiegają tu dokoła i środek dwoma rzędami przecinają. Uderza tu nas wiele przedmiotów. Ogromna kapusta wysuwa swoje puciołowate oblicze, brukiew<sup>18</sup> wymyta na wystawę dziwi się swej urodzie, marchew chlubi się kolorem do złota podobnym, kalafior w zielonych liściach chcą skromnie ukryć zwoje swych kwiatów, ananas z melonem walczy wonią o pierwszeństwo, rumiane jabłka wzbudzają zazdrość w wymokłych<sup>19</sup> młokosach, gruszki i winogrona każą łykać ślinkę zwiedzającym, cebula dowodzi, że obok poezji jest proza na tym świecie, a dorodna pszenica, że mamy Kalifornię w naszym kraju, konopie jak las bujne przypominają wreszcie Protazego, kiedy:

...w konopie z wolna ręce wsuwa,  
I rozchylając gęstwą badylów, w jarzynie  
Jako rybak pod wodą nurkujący płynie.<sup>20</sup>

Dział roślin nie jest zbyt obfitym, ale okazy ma piękne. Ogród Pomologiczny Warszawski<sup>21</sup>, ogrody książąt Ogińskich, pana Aleksandra Jelskiego<sup>22</sup> i księdza Bielskiego<sup>23</sup> odniosły zwycięstwo. Warzywo księdza Bielskiego (proboszcza i dziekana z Szwałant<sup>24</sup>) zwraca na siebie powszechną uwagę zwiedzających i wymownie świadczy o gorącym zamiłowaniu sędziwego kapłana w ogrodnictwie. Najładniejsze okazy zbóż przedstawili panowie: Guzewski, Riedel, Gawroński i Podbereski. Jedenastu włościanom dano za zboża i warzywo nagrody pieniężne.

Po schodach przybranych w domowej roboty kobierce i tkaniny wchodzimy na piętro do sali tak wielkiej, jak cały gmach, długiej kroków 50, a szerokiej 20. Tu znowu stoły płyną dokoła i w dwa rzędy środkiem sali, a na stołach tych znajdujemy przędzę i tkaniny domowe nad podziw rozmaite i liczne. Setki

okazów w całych sztukach wabią oko wcale dobrym pozorem<sup>25</sup>, poprawnym gustem i harmonią kolorów. Zabrakło miejsca na stołach, więc owieszono ściany. Są to wszelkiego rodzaju i barwy samodziały<sup>26</sup> z czystej wełny, chustki wielkie i pledy<sup>27</sup>, półsukienka<sup>28</sup> i wyroby półwełniane<sup>29</sup>, kraciaste płócienka i białe płótna, dywany krzyżową robotą i wyszycia górem<sup>30</sup> i włóczką, poduszki. W dziale tym przyznano trzy srebrne medale, pięć brązowych, dziewięć listów pochwalnych i pięćdziesiąt siedem nagród pieniężnych. Medale srebrne otrzymały: Kamila Sakielówna<sup>31</sup> za samodziały; pani Beata Pieczkowska za dywan i Konstancja Bimbir za pled. Medale brązowe: pani Girdwojniowa<sup>32</sup> za dywan; Irena Narkiewicz za samodziały; Luiza Muszyńska za dywan; Paulina Bereśniewiczówna za pled i Aleksandra Janowiczowa za przędzę. Obok tych, zauważyliśmy gustowne tkaniny Amelii Dromontówny, Marianny Horkówny, Heleny Żutowtówny, Konstancji Piotrowskiej, Andrzejewskiej, Dowgiałłowej, Jasińskiej; piękne wielkie chustki Weroniki Giedwiłówny i tak dalej. Ornaty Anny Pawłokówny, włóścianki, jak na robotę spod strzechy wiejskiej, wysmienite, ale wymaganom wyższej sztuki i estetyki nie odpowiadają.

Jednym słowem, płeć piękna znad Dubissy<sup>33</sup> i Minii (a trzeba wiedzieć, że i brzegi wszystkich rzek żmudzkich są piękne) złożyła świadectwo umiejętnej i zamiłowanej pracy, a dowiodła tego właśnie w okolicach kraju zapadłych i od rzekomego postępu dalekich, gdzie nikt nie traci czasu na czcze dysputy o emancypacji kobiet i prawdopodobnie nie studiował dzieła pana Prądyńskiego<sup>34</sup> o jej prawach. Biorąc rzeczy ze stanowiska ekonomicznego, domowy przemysł tkacki na Żmudzi nie ma zbyt wielkiej przyszłości, bo w bliższym zetknięciu z tego rodzaju przemysłem fabrycznym emulacji<sup>35</sup> wytrzymać nie może. Ma jednak tę ogromną zasługę, że przy braku tych fabryk zatrzymuje pieniądze w domu i daje sposobność względnie do miejscowego położenia najkorzystniejszego zużytkowania czasu, zwłaszcza w porze zimowej. Kobiety prawie wyłącznie stojące do konkursu na polu przemysłu tkackiego, emulują także z płcią szpetną na arenie popisów ogrodniczych. Wymieniliśmy już powyżej panią Różę Hłaskową<sup>36</sup>, która z majątku swego Bierczuki<sup>37</sup> w guberni mińskiej przysłała o mil sto do Retowa piękne warzywo. Obok niej włóścianki żmudzkie: Macinowska, Czekińska i inne przedstawiły na wystawie piękne warzywo swych ogrodów. Pani Pieczkowska z powiatu szawelskiego dostała list pochwalny, a w ogóle w tym oddziale pięć kobiet otrzymało nagrody w medalach, listach i monecie.

Z drugiej strony, uderzył nas niedostatek wędlin i konserwów<sup>38</sup>, a w ogóle produktów kuchennych gospodarstwa wiejskiego. Były sery panów Kaszyca<sup>39</sup> i Mielżyńskiego, były nalewki, likiery, miody, ocet i wędlina pana Aleksandra Jelskiego, ale gosposie przez swoją niewczesną<sup>40</sup> skromność i obojętność nie przysłały nic, co przecież tak zalecało dawniej śpizarnie, piwnica i apteczki w Litwie, gdzie *Gospodyni litewska* pani Ciundziewickiej, sześciu czy ośmiu doczekała się wydań u Zawadzkiego<sup>41</sup>.

W wielkiej sali na piętrze, obok tkanin znajdowały się i innych kategorii przedmioty. Były tam, acz nieliczne, wyroby: stolarskie, ślusarskie, snycerskie<sup>42</sup>, koszykarskie i cementowe. Głównie jednak zwracały na siebie uwagę miłośników piękna malowidła na porcelanie nadesłane przez hrabinę Łubieńską<sup>43</sup> i roboty snycerskie pani Marii Wolmerowej<sup>44</sup>. Hrabina Maria Łubieńska zasłużyła się prawdziwie naszemu ogółowi, zakładając jak wiadomo w Warszawie „Malarnię szkła i porcelany” (ulica Królewska 23). W tej pracowni artystycznej, która daje szlachetne zajęcie i materialną pomoc wielu słabym rączkom niewieścim, przyjmują się wszelkie obstalunki<sup>45</sup>, odnoszące się do sztuki malarskiej, więc malowanie okien kościelnych, miniatur, porcelan, obrazów olejnych i tym podobnych. Hrabina Łubieńska otrzymała medal srebrny, a nadesłane z jej pracowni przedmioty wszystkie rozkupione zostały. Pani Maria z Górskich Wolmerowa przedstawiła iście artystycznej roboty owalną ramę do fotografii i okładkę do albumu lub księgi, a nagrodzona została również medalem srebrnym. Materiału na te snycerskie arcydzieła dostarczyła lipa w Wiżajciach<sup>46</sup>, majątku państwa Wolmerów w okolicy Połagi i Memla na Żmudzi położonym, gdzie widzieć można z przedziwnym gustem urządzonego ogród, a we dworze podziwiać piękne malowidła pędzla samej pani i jej siostry, usłyszeć artystyczną grę na fortepianie i na tych przymorskich krańcach dawnej Rzeczypospolitej doznać staropolskiej serdecznej gościnności i zakosztować uczytwa światła.

<sup>1</sup> Żmudź (lit. *Žemaitija*, od *žemas* – niski) – historyczna kraina litewska, przeciwstawiana Litwie górnej (właściwej), czyli Aukštocie; w XIII w. powstało tu państwo plemienne, którego władcy w połowie stulecia uznali zwierzchnictwo książąt litew-

skich, w XV w. włączona do Wielkiego Księstwa Litewskiego zachowując odrębność administracyjną i sądowniczą jako Księstwo Żmudzkie.

<sup>2</sup> Połoga (lit. *Palanga*, w tekście: Połonga) – w XIX wieku miasto nad Morzem Bałtyckim w powiecie grobińskim guberni kurlandzkiej Imperium Rosyjskiego, obecnie miasto na Litwie.

<sup>3</sup> Kłajpeda (lit. *Klaipėda*, niem. *Memel*) – miasto na wybrzeżu Morza Bałtyckiego nad Zalewem Kurońskim, w zachodniej części Litwy, położone u ujścia rzeki Dangi do Zalewu Kurońskiego, połączone kanałem z ujściem rzeki Niemen; w XIX wieku miasto powiatowe Prowincji Prus Wschodnich Królestwa Prus.

<sup>4</sup> Retów – w XIX wieku miasto w powiecie rosieńskim guberni kowieńskiej Imperium Rosyjskiego, obecnie na Litwie. W tych miastach urządzone były regularnie wystawy rolniczo-przemysłowe, które Gloger – jako stały ich gość – opisywał wielokrotnie.

<sup>5</sup> Ogiński – ród litewski h. Oginiec, prawdopodobnie z Kozielska, być może pochodzący od Rurykowiczów, używający tytułu książęcego; ród dzielił się na dwie główne linie: starszą (wymarła w 1909) i młodszą (wymarła w 1800 roku), przedstawiciele linii pobocznych, nieużywających tytułu książęcego, żyli jeszcze w pierwszej połowie XX wieku. Glogerowi chodzi o Michała Mikołaja (1849–1902), właściciela dóbr Płungiany na Żmudzi, odkupionych w 1873 roku od hrabiego Zubowa, oraz jego brata, Bogdana Michała (1848–1909).

<sup>6</sup> Ireneusz Kleofas Ogiński h. Oginiec (1808–1863) – działacz społeczny i gospodarczy.

<sup>7</sup> Michał Kleofas Ogiński h. Oginiec (1765–1833) – książę, polski kompozytor, teoretyk muzyki, pamiętnikarz, pisarz polityczny, podskarbi wielki litewski, miecznik wielki litewski, członek konfederacji targowickiej i konfederacji grodzieńskiej, uczestnik insurekcji kościuszkowskiej, konspirator niepodległościowy, działacz emigracyjny; skomponował m.in. 26 polonezów (np. *Pożegnanie Ojczyzny*, 1794), wydane zostały jego *Pamiętniki Michała Kleofasa Ogińskiego o Polsce i Polakach. Od roku 1788 aż do końca roku 1815* (t. I i II, Genewa 1826–1827 w jęz. francuskim, I wyd. polskie Poznań 1870).

<sup>8</sup> Palemon – legendarny wielki książę litewski, założyciel dynastii Palemonowiczów, rzekomo wywodzącej się od starożytnych Rzymian.

<sup>9</sup> Sakiel, Stulgiński, Parczewski – nie udało się odnaleźć informacji o tych osobach.

<sup>10</sup> Koń żmudzki (również: kuc Żcmajtuka, lit. *žemaitukai*) – rasa koni w typie kuca, pochodząca ze Żmudzi, hodowana w krajach bałtyckich; konie żmudzkie są uznawane na Litwie za rasę narodową, uważa się, że towarzyszyły one wojownikom litewskim już od czasów średniowiecza.

<sup>11</sup> Chodzi o Marię Teresę Skórzewską h. Drogosław (1857–1945), żonę Michała Mikołaja lub Marię Gabrielę Potulicką h. Grzymała (1855–1927), żonę Bogdana Mikołaja.

<sup>12</sup> Perliczka, perlica – ptak domowy o białym, szarym lub niebieskim upierzeniu w białe cętki.

<sup>13</sup> Prawdopodobnie Aniela Helena von Rönne (1832–1911) – żona Stanisława Kostki Mielżyńskiego, hrabiego, właściciela licznych dóbr, m.in. Baszkowa w powiecie krotoszyńskim i Mielżyna w powiecie gnieźnieńskim Prowincji Poznańskiej Królestwa Prus.

<sup>14</sup> Szurpy, kury szurpate – odmiana drobiu ozdobnego, kury o strojnym upierzeniu („szurpate” to inaczej „kostropate”).

<sup>15</sup> Gebethner i Wolff – firma wydawniczo-księgarska działająca w latach 1857–1950 (antykwariat działał do 1961), założona przez Gustawa Adolfa Gebethnera i Augusta Roberta Wolffa w Warszawie; Glogerowi prawdopodobnie chodzi o wydanie *Pana Tadeusza* wydane nakładem Gebethnera i Wolffa w 1877 r.

<sup>16</sup> Wielokrotnie przez Glogera przywoływany w jego publicystyce cytat z *Pana Tadeusza*, Księga V, w. 55–59, por. A. Mickiewicz, *Dzieła. Wydanie Rocznikowe 1798–1998*, red. Z. J. Nowak, M. Prussak, Z. Stefanowska, Cz. Zgorzelski, t. IV: *Pan Tadeusz*, tom oprac. Z. J. Nowak, Warszawa 1998, s. 141.

<sup>17</sup> Szawle (lit. *Šiauliai*) – w XIX wieku miasto powiatowe guberni kowieńskiej Imperium Rosyjskiego, obecnie na Litwie.

<sup>18</sup> Brukiew, właśc. Kapiel (łac. *Brassica napus*) – podgatunek rzepaku, dwuletnia roślina korzeniowa z rodziny kapustowatych, pochodząca z północnych obszarów Eurazji; jadalna, hodowana również jako roślina pastewna.

<sup>19</sup> Wymokły – potocznie: blade, mizerny, chudy.

<sup>20</sup> Cytat z *Pana Tadeusza*, Księga VI, w. 350–352; por. A. Mickiewicz, *Dzieła. Wydanie Rocznikowe...*, dz. cyt., s. 182. Zob. na ten temat: A. Janicka, *Zygmunt Gloger w kręgu tradycji Mickiewiczowskiej: 1863–1876*, w: teże, *Tradycja i zmiana. Literackie modele dziewiętnastowieczności: pozytywizm i „obrzeża”*, Białystok 2015, s. 259–280.

<sup>21</sup> Warszawski Ogród Pomologiczny – założony dzięki staraniom Jerzego Aleksandrowicza w 1864 roku na terenie byłego Instytutu Agronomicznego w Marymoncie, w roku 1870 przeniesiony na grunta tzw. folwarku świętokrzyskiego (ob. między ulicami Nowogrodzką, Wspólną, E. Plater i T. Chałubińskiego), zlikwidowany ok. roku 1936.

Pomologia (od łac. *pomum* – jabłko i gr. *logos* – nauka) – nauka o morfologicznych, anatomicznych i fizjologicznych oraz użytkowych właściwościach odmian drzew i krzewów owocowych; termin ten bywa również stosowany na określenie całości nauki sadowniczej.

<sup>22</sup> Aleksander Jelski (1834–1916) – polski działacz społeczny, pisarz i etnograf, autor m.in. dwutomowego dzieła *Rys dziejów gospodarstwa krajowego w zestawieniu z obyczajami narodu i dolą ludu* (1898). Przełożył na język białoruski *Pana Tadeusza* Adama Mickiewicza. Z jego córką, Aleksandrą, w 1883 roku ożenił się Zygmunt Gloger. Wspominanej w tekście publikacji nie udało się odnaleźć.

<sup>23</sup> Ks. Bielski, Guzewski, Riedel, Gawroński, Podbereski – nie udało się odnaleźć informacji o tych osobach.

<sup>24</sup> Szalanty – nie udało się zlokalizować miejscowości o tej nazwie.

<sup>25</sup> Pozór – tu w znaczeniu: wygląd.

- <sup>26</sup> Samodział – tkanina wełniana lub lniana tkana na ręcznym warsztacie tkackim.
- <sup>27</sup> Pled – prostokątny płat grubiej, puszystej, wełnianej tkaniny, rozmiarem zbliżonej do koldry, zwykle służący do nakrywania się; koc.
- <sup>28</sup> Półsukno, półsukienko – gatunek lżejszego, cieńszego sukna.
- <sup>29</sup> Półwełna – tkanina, rzadziej przędza w połowie wełniana, z dodatkiem bawełny, jedwabiu itp.
- <sup>30</sup> Wyszycie górą – pisownia oryginalna. Nie udało się ustalić, o jaki rodzaj tkaniny chodzi Glogerowi.
- <sup>31</sup> Kamila Sakielówna, Beata Pieczkowska, Konstancja Bimbir, Irena Narkiewicz, Luiza Muszyńska, Paulina Beresiewiczówna, Aleksandra Janowiczowa, Amelia Domontówna, Marianna Horkówna, Helena Żótowtówna, Konstancja Piotrowska, Andrzejewska, Dowgiąłowa, Jasińska, Weronika Giedwiłłówna, Anna Pawłokówna – nie udało się odnaleźć informacji o tych osobach.
- <sup>32</sup> Chodzi o Julię Girdwojń, matkę Michała Girdwojnia (1841–1924), przyrodnika, matematyka, ichtiologa, entomologa, projektanta gospodarstw zajmujących się hodowlą ryb, autora *Anatomii pszczoły* (Paryż 1875).
- <sup>33</sup> Dubisa (Dubysa, w tekście: Dubissa), Minia (Minija) – rzeki na Litwie mające swe źródła na Wysoczyźnie Żmudzkiej, prawie dopływy Niemna.
- <sup>34</sup> E. Prądzyński, *O prawach kobiety*, Warszawa 1873.
- <sup>35</sup> Emulacja – tu w znaczeniu: rywalizacja, współzawodnictwo.
- <sup>36</sup> Róża Hłaskowa, Macinowska, Czekińska, Pieczkowska – nie udało się odnaleźć informacji o tych osobach.
- <sup>37</sup> Bierzuki – w XIX wieku wieś i folwark nad rzeką Bierzukówką w powiecie ihumeńskim guberni mińskiej Imperium Rosyjskiego, nie udało się potwierdzić istnienia tej miejscowości obecnie.
- <sup>38</sup> Chodzi o produkty spożywcze zakonserwowane przed zepsuciem.
- <sup>39</sup> Kaszyc, Mielżyński – nie udało się odnaleźć informacji o tych osobach.
- <sup>40</sup> Niewczesna – dziejąca się nie w porę, będąca nie na miejscu; niewłaściwa, niestosowna.
- <sup>41</sup> Anna Ciundziewicka (1803–1850) była jedną z najpoczytniejszych w czasach Glogera autorek poradników prowadzenia gospodarstwa domowego. Do najpopularniejszych książek jej autorstwa należy wymieniona w tekście *Gospodyni litewska, czyli Nauka utrzymywania porządku domu i zaopatrzenia go we wszystkie przyprawy, zapasy kuchenne, apteczki i gospodarskie tudzież hodowania i utrzymywania bydła, ptactwa i innych żywiolów, według sposobów wyprobowańszych i najdoświadczeńszych, a razem najtańszych i najprostszych*, Wilno: Drukiem Józefa Zawadzkiego, 1856.
- <sup>42</sup> Szyccerz – artysta lub rzemieślnik rzeźbiący w drewnie, dawniej też w kamieniu.
- <sup>43</sup> Maria Magdalena Łubieńska (1833–1920) – habina, malarzka amatorka, autorka obrazów olejnych, akwareli i rysunków; w 1867 r. założyła w Warszawie Szkołę Rysunku i Malarstwa, w 1878 zakład zajmujący się m.in. produkcją witraży zwany „Malarnią dla kobiet”, który trzy lata później został przekształcony w Zakład św. Łukasza, funkcjonujący przynajmniej do roku 1910; jej prace zamieszczano w prasie, m.in. w „Kłosach”, wystawiała w warszawskim Towarzystwie Zachęty Sztuk Pięknych i krakowskim Towarzystwie Przyjaciół Sztuk Pięknych; autorka wielu obrazów o tematyce religijnej, m.in. *Święta Trójca, Głowa Chrystusa*.
- <sup>44</sup> Maria z Górskich Wolmerowa – nie udało się odnaleźć informacji o tej osobie.
- <sup>45</sup> Obstalunek – polecenie wykonania czegoś, zamówienie.
- <sup>46</sup> Wiżajcie – w XIX wieku wieś w powiecie rosieńskim guberni kowieńskiej Imperium Rosyjskiego, nie udało się potwierdzić istnienia tej miejscowości współcześnie.

## TRZECIA WYSTAWA PRZEMYSŁOWA W SZAWLACH,

„Kronika Rodzinna” 1879, nr 20, s. 621-623;

opublikowano w osobnej rubryce,  
podpis pod tekstem: „Zygmunt Gloger”.

Są pewne dane, które pozwalają za pomocą prostej statystyki wykazywać ruch cywilizacji i różnice pomiędzy ludami dzikimi a ucywilizowanymi lub cywilizującymi się. Jakiś Anglik, nie bez pewnej zasady, twierdził na przykład, że stosunek konsumpcji mydła jest miarą cywilizacji ludów<sup>1</sup>; ktoś inny znowu za ten

sam probierz<sup>2</sup> uważał stan dróg w każdym kraju, pewny miłośnik ogrodnictwa przypisywał to samo znaczenie w środkowej Europie uprawie grusz zimowych. Co do mnie, powiedziałbym, że w ścisłym związku z kulturą i jej rozwojem pozostają wystawy rolniczo-przemysłowe. Oczywiście, cywilizacja jako rzecz przeważnie duchowa korcem się nie mierzy; ale to pewna, że jej zmysłowa szata podlegać musi zmysłowym prawom, które stosownie do różnych okoliczności, choć mogą być poniekąd wykolejone z naturalnego biegu rzeczy, jednakże związku swego ze statystyką w zupełności nigdy nie tracą.

Obok wystaw w Rosieniach<sup>3</sup>, które przeznaczone wyłącznie dla koni żmujdzkich, odbywają się tam corocznie na Świętego Jana, Żmujdz korzysta jeszcze z wystaw w Retowie<sup>4</sup> i w Szawłach<sup>5</sup>. Pierwszych odbyło się już trzy (w latach: 1875, 1876 i 1878); drugich z tegoroczną także trzy (w latach: 1875, 1876 i w roku bieżącym). Ta ostatnia, że użyję potocznego wyrażenia, udała się bardzo pomyślnie. Zjazd rolników był bardzo liczny, pogoda przez całe cztery dni wystawy służyła wysmienicze, wystawców było przeszło trzystu, a okazy liczyły się na tysiące.

Koni było dużo i dobrych; za nie złote medale lub ich potwierdzenie otrzymali: Adamowicz<sup>6</sup>, Bolesław Sakiel<sup>7</sup>, Michał Ogiński<sup>8</sup>, Michał Obokiewicz i Antoni Komorowski.

Złote medale za bydło otrzymali: Konstanty Komar<sup>9</sup>, Izidor Romer<sup>10</sup> i Paweł Kończa, potwierdzenie dawniejszego medalu Władysław Kerbedź, a puchar srebrny, ofiarowany wystawie szawelskiej przez obywateli powiatu nowoaleksandrowskiego<sup>11</sup>, pan Józef Komar.

Zboża, po części z powodu nieurodzaju i opóźnionych zbiorów, nie stanowiły w tym roku świetnej strony wystawy szawelskiej. Złoty medal nie przyznano w tym dziale nikomu, tylko medale srebrne panom: Kontowtowi<sup>12</sup>, Peżarskiemu, Bądzyńskiemu i Ławrynowiczowi<sup>13</sup> tudzież Pawłowi Puzyńce za rośliny okopowe.

Warzywa przedstawiono dość obficie, ale królowało nad wszystkim państwo pomony<sup>14</sup>.

Udział kobiet na wystawie nie był zbyt świetny i liczny. Nie możemy sobie w żaden sposób wytłumaczyć, dlaczego na przykład gosposie żmujdzkie nie biorą udziału w wystawach szawelskich i retowskich w zakresie domowego gospodarstwa? Godny naśladowania przykład dał w tym roku tylko dom państwa Peżarskich z Białołesia<sup>15</sup> w powiecie szawelskim i pani Regina Kościałkowska z Wysokiego Dworu<sup>16</sup>. Pani Malwina Peżarska z córką, panną Karoliną, przedstawiły niezrównane sery śmietankowe, także jabłkowe, śliwkowe, malinowe, wyborne wędliny dwuletnie, nalewkę malinową, ogrodowiny, len, owoce smażone w cukrze i smakowite pierniki domowe. Te ostatnie przypomniały nam stary zwyczaj, kiedy to w każdym domu szlacheckim częstowano gościa przy kieliszku węgryzyna<sup>17</sup> piernikami domowymi. Później moda zastąpiła pierniki ciastkami mniej zdrowymi, kosztowniejszymi i prędzej starzejącymi się. Czyby więc nie można prosić pań gospodyń wiejskich, żeby pod uprzejmą protekcją swoją wzięły staropolskie pierniczki?

Pani Kościałkowska przedstawiła wędliny i wyroby tkackie, Helena Żutowtówna<sup>18</sup> ośmioletni krag wosku, Felicja Juszkiewiczówna roślinę kawy, Emilia Sarnicka warzywo, Kazimiera Janczewska z Blinstrubiszek<sup>19</sup> owoce, które by się i królewskiego nie powstydzily stołu, państwo Podberescy znamienitą trzodę chlewną, Emilia Rekoszowa z Łaudyszek<sup>20</sup> 3 sztuki bydła rasy krzyżowanej miejscowej ze szwajcarską i chołmogorską<sup>21</sup>, Julia Pruszkowa z Szawel dość wytworne wyroby szewskie dla dam. Panna Bronisława Kamińska, artystka litewska, kształcąca się w malarstwie pod kierunkiem Gersona<sup>22</sup> w Warszawie, która i Kraszewskiemu<sup>23</sup> na jubileusz jakąś pracę swoją ofiarowała, przedstawiła w Szawłach stoliczek z pięknie wymalowanym wieńcem na klonowym blacie. Robota była piękna, ale nie uderzająca w oczy grą kolorów, i dlatego nie była jak należy oceniona. Szkoda, że nie możemy tu pochwalić mozolnej, ale niepraktycznej i nieużytecznej pracy pani Walerii Kozłowskiej. Był to stolik, krzesło i koszyk naklejane misternie łuską z szyszek sosnowych, odstających na wzór sierści na zwierzęciu. Wyroby takie jako nieprzedstawiające najmniejszej wartości praktycznej ani estetycznej, a pochłaniające moc czasu niewdzięcznie straconego, zdaniem naszym nie powinny być przyjmowane na wystawę. Już bez porównania więcej wartości miał przedstawiony przez pana Wildemara pod kloszem bukiet z białych gęsich piórek, dowodzący [tego], jak nieraz można z pospolitej drobnostki stworzyć rzecz wcale efektowną i niebrzydka. Podobną zręczność pomysłu miał i ogrodnik Ogińskich<sup>24</sup>, który nad warzywem i owocami książąt zawiesił na ścianie gustowną cyfrę wystawców ze świeżych dobranych kolorami astrów ułożoną. Nad przepysznym warzywem z ogrodu hrabiego Zubowa<sup>25</sup> wznosił się znowu piękny klomb z egzotycznych roślin imponującej wielkości. Ale bo też

i kalafiorzy z tego ogrodu były tak olbrzymie, że chyba po jednej sztuce na półmisek się podają.

Z robót kobiecych ręcznych zwracał ogólną na siebie uwagę wielki dywan pani Wandy Komorowskiej<sup>26</sup> z Poniemunia i dywany pani Julii Girdwojniowej. Pierwszy był jedwabiem, włóczką i paciorkami drobno wyszywany, a wystawiał jakąś scenę myśliwską z przeszłości. Dywany pani Girdwojniowej (matki uczonego przyrodnika<sup>27</sup>), przedstawiające konia, psa i dzieci, robione były z różnokolorowych kawałków cienkiego sukna cieniowanych długim ścięciem. Najwięcej tu wartości miała dziewczynka siedząca z rozwartą książką, praca dowodząca znajomości rysunku u autorki. Zalecały się także i kwiaty wyszywane przez panią Girdwojniową.

Przędę w czterech gatunkach przedstawiła Emilia Bejnartowa<sup>28</sup> z Szawel, Sabina Szuk-szcina i inne. Tkaninami Żmujdzinki słyną; były też rozmaite kolorowe płócienna i janczary<sup>29</sup>, wełnianki, pólsukienka<sup>30</sup> i korty, świadczące wymownie o pracowitości cór Palemona<sup>31</sup>. Było też i parę warsztatów koronkarskich, jeden Wiktorii Bałtruszewiczowej. Przedstawili także tkaniny: książę Bohdan Ogiński<sup>32</sup>, Izidor Grażyło, starosta Sudmont osiem sztuk tkaniny wełnianej. Medale przysądzono za wyroby ręczne księciu Bohdanowi Ogińskiemu, paniom Wandzie Komorowskiej, Paulinie Silickiej, Annie Borewiczowej za kort, Leontjewnie, Koziczowej, Kowzanowej, Babcewiczowej za obrus na suknie, Piotrowskiej, Julii Girdwojniowej, Budkiewiczowej, Bałtruszewiczowej, Ordyńskiej, Ostrejkowej, Jacewiczowej, Jawtokowej, Putrysowej i nagrody pieniężne Żutowtównie, Sudmontowi, Gryzylle i Janowiczowej. Próby jedwabnictwa przedstawił Franciszek Piotrowicz z Kowna.

Drobieu panie żmujdzkie nie nadeszły zupełnie, choć, o ile wiemy, posiadają go pod dostatkiem; piękne kury nadeszły tylko pan Naryszkin i Gocalko maszynista. A więc nasze przygany dla gospodyń żmujdzkich za tę ich obojętność, dane w sprawozdaniach z dawniejszych wystaw szawelskiej i retowskiej, niestety! – pozostały grochem rzucanym na ścianę. W innym za to względzie oddać trzeba sprawiedliwość miejscowej publiczności szawelskiej. Oto pomimo małej ilości dozorców, a wielkiego mnóstwa drobnych przedmiotów wystawowych i łechcących podniebienie produktów, nic przez ciąg wystawy nie ubyło. Cóż za różnica z Paryżem, gdzie na każdym kroku musiały czuć w czasie wystawy zgraje argusów!<sup>33</sup> Okazuje się, że stara poczciwość nie wygasła jeszcze wśród religijnego ludu Żmujdzi.

Po dniu spędzonym na oglądaniu wystawy wieczorem zgromadzano się na zabawy taneczne, z wielu bowiem ziemianami przybyły do Szawel ich zacne małżonki i dorodne córki. Bawiono się dobrze, może dlatego, że bez kosztownych toalet<sup>34</sup> i wielkoświatowej etykiety. Odbył się także i koncert amatorski, z którego dochód wynoszący kilkaset rubli przeznaczono dla niezamożnych uczniów miejscowego gimnazjum. W Szawlach bowiem istnieje gimnazjum ośmioklasowe, utworzone dawniej ze szkoły szlacheckiej ze staraniem i inicjatywą byłego marszałka szlachty Kownackiego<sup>35</sup> i pana Aleksandra Mora, dobrowolną ofiarą szlachty w sumie rubli 32 000. Dziś prowadzą się starania o założenie osobnego gimnazjum realnego, na które by także obywatele kosztów nie poszczędzili.

Jeżewo, dn. 21 września

<sup>1</sup> Podobnej treści rozważania Glogera znajdziemy w jego teksie *Z powiatu mazowieckiego, dnia 18 sierpnia 1876 roku* („Gazeta Warszawska” 1876, nr 187, s. 2-3; I tom *Pism rozproszonych*, s. 663).

<sup>2</sup> Probierz – miernik służący za podstawę oceny czegoś.

<sup>3</sup> Rosienie – w XIX wieku miasto powiatowe guberni kowieńskiej Imperium Rosyjskiego, obecnie na Litwie.

<sup>4</sup> Retów – w XIX wieku miasto w powiecie rosieńskim guberni kowieńskiej Imperium Rosyjskiego, obecnie na Litwie.

<sup>5</sup> Szawle – w XIX wieku miasto powiatowe guberni kowieńskiej Imperium Rosyjskiego, obecnie na Litwie.

<sup>6</sup> Prawdopodobnie Adam Ferdynand Adamowicz (1802–1881) – lekarz medycyny i weterynarii, historyk nauki; jeden z pionierów polskiej weterynarii, wykładowca w Instytucie Praktycznej Weterynarii przy Cesarskim Uniwersytecie Wileńskim i Instytucie Weterynaryjnym Akademii Medyczno-Chirurgicznej w Wilnie, prezes Wileńskiego Towarzystwa Lekarskiego, autor pierwszych polskich prac weterynaryjnych na poziomie uniwersyteckim, m.in. *Zoononia weterynarna, czyli nauka o życiu zwierząt gospodarskich* (Wilno 1841).

<sup>7</sup> Bolesław Sakiel, Michał Obokiewicz, Antoni Komorowski – nie udało się odnaleźć informacji o tych osobach.

<sup>8</sup> Michał Mikołaj Ogiński h. Oginięć (1849–1902) – hrabia, właściciel dóbr Pługiany na Żmudzi, odkupionych w 1873 roku od hrabiego Zubowa (patrz przyp. 24).

<sup>9</sup> Konstanty Komar, Paweł Kończka, Władysław Kełbedź, Józef Komar – nie udało się odnaleźć informacji o tych osobach.



<sup>10</sup> Izidor Roman Antoni Römer h. Laski (1843–1910) – ziemianin, właściciel Cytowian, miasteczka i dworu w powiecie rosieńskim guberni kowieńskiej Imperium Rosyjskiego, obecnie miasta na Litwie.

<sup>11</sup> Powiat nowoaleksandrowski wchodził w skład guberni kowieńskiej Imperium Rosyjskiego.

<sup>12</sup> Kontowt, Peżarski, Bądzyński, Paweł Pużyna, Pomony – nie udało się odnaleźć informacji o tych osobach.

<sup>13</sup> Możliwe, że Glogerowi chodzi o Władysława Ławrynowicza h. Junosza (1844–1908) – polskiego ziemianina pochowanego na Powązkach w Warszawie.

<sup>14</sup> Pomona – od „pomologii”, czyli nauki o krzewach i drzewach owocowych; Glogerowi chodzi o sadownictwo.

<sup>15</sup> Białolesie – w XIX wieku wieś w powiecie trockim guberni wileńskiej Imperium Rosyjskiego, obecnie na Białorusi.

<sup>16</sup> Wysoki Dwór – w XIX wieku dwór nad rzeką Niemenkiem w powiecie nowoaleksandrowskim guberni kowieńskiej Imperium Rosyjskiego, należący do rodziny Kościałkowskich, nie udało się potwierdzić istnienia tej miejscowości współcześnie, jak również odnaleźć informacji o Reginie Kościałkowskiej.

<sup>17</sup> Węgrzyn – dawne słodkie wino węgierskie.

<sup>18</sup> Helena Żutowtówna, Felicja Juszkiewiczówna, Emilia Sarnicka, Podbełescy, Emilia Rekoszowa, Julia Pruszkowa, Bronisława Kamińska, Waleria Kozłowska, Wildemar – nie udało się odnaleźć informacji o tych osobach.

<sup>19</sup> Kazimiera Glinka-Janczewska h. Dołęga z d. Burba (1811–1880) – ziemianka, właścicielka dóbr Blinstrubiszki w powiecie rosieńskim guberni kowieńskiej Imperium Rosyjskiego, słynących z wysokiego poziomu sadownictwa; nie udało się potwierdzić istnienia Blinstrubiszek współcześnie.

<sup>20</sup> Łaudyżki – nie udało się odnaleźć miejscowości o tej nazwie.

<sup>21</sup> Bydło chołmogorskie – rosyjska rasa bydła mlecznego.

<sup>22</sup> Wojciech Gerson (1831–1901) – malarz, pejzażysta, przedstawiciel realizmu, historyk sztuki, pedagog, ważniejsze prace wydał w litografiach *Widoki Warszawy* i *Ubiory ludu polskiego*.

<sup>23</sup> Józef Ignacy Kraszewski (1812–1887) – pisarz, publicysta, wydawca, historyk, działacz społeczny i polityczny, autor największej liczby wydanych ówczesnie książek, w tym 232 powieści.

<sup>24</sup> Ogińscy – ród litewski h. Oginiec, prawdopodobnie z Kozielska, być może pochodzący od Rurykowiczów, używający tytułu książęcego; ród dzielił się na dwie główne linie: starszą (wymarłą w 1909 roku) i młodszą (wymarłą w roku 1800), przedstawiciele linii pobocznych, nieużywających tytułu książęcego, żyli jeszcze w pierwszej połowie XX wieku. Glogerowi chodzi o Michała Mikołaja (1849–1902) oraz jego brata Bogdana Michała (1848–1909).

<sup>25</sup> Hrabia Płaton Zubow (daty życia nieznanne – II połowa XIX wieku) – właściciel dóbr Szawle na Żmudzi, założyciel i opiekun 4-klasowej prywatnej szkoły żeńskiej w Szawłach, właściciel gospodarstwa rolnego sprofilowanego przede wszystkim na hodowlę bydła; główny organizator corocznych wystaw rolniczych w Szawłach; jest to prawdopodobnie potomek hrabięgo Platona Zubowa (1767–1822) – polityka rosyjskiego, ostatniego faworyta carycy Katarzyny II, właściciela między innymi majątków w Płungianach i Szawłach.

<sup>26</sup> Wanda Komorowska – nie udało się odnaleźć informacji o tej osobie; w XIX w. istniało kilka wsi noszących nazwę Poniemunie.

<sup>27</sup> Michał Girdwojń (Girdwojń) (1841–1924) – przyrodnik, matematyk, ichtiolog, entomolog, projektant gospodarstw zajmujących się hodowlą ryb, autor *Anatomii pszczoły* (Paryż 1875).

<sup>28</sup> Emilia Bejnartowa, Sabina Szukszcina, Wiktoria Bałtruszewiczowa, Izidor Gążyło, Sudmont, Paulina Silicka, Anna Borewiczowa, Leonthewna, Koziczowa, Kowzanowa, Babcewiczowa, Piotrowska, Budkiewiczowa, Bałtruszewiczowa, Ordyńska, Ostrejkowa, Jacewiczowa, Jawtokowa, Putrysowa, Gryżyłło Janowiczowa, Franciszek Piotrowicz, Naryszkin, Gocalko – nie udało się odnaleźć informacji o tych osobach.

<sup>29</sup> Janczary – dzwonki przy uprzęży.

<sup>30</sup> Półsukno – gatunek lżejszego, cieńszego sukna.

Kort – tkanina wełniana o skośnym splocie; wykorzystywana przede wszystkim przy wyrobie męskich ubrań.

<sup>31</sup> Palemon – legendamy wielki książę litewski, założyciel dynastii palemonowiczów, rzekom o wywodzącej się od starożytnych Rzymian.

<sup>32</sup> Patrz przyp. 23.

<sup>33</sup> Argus – w mitologii gr. stuoki olbrzym pilnujący nimfy Io na polecenie Hery; również: strażnik.

<sup>34</sup> Toaleta – tu w znaczeniu: elegancka suknia przeznaczona na specjalne uroczystości.

<sup>35</sup> Kownacki, Aleksander Mor – nie udało się odnaleźć informacji o tych osobach.

WYSTAWA ETNOGRAFICZNA  
NA POKUCIU,  
„Kronika Rodzinna” 1880, nr 10, s. 306-307;  
opublikowano w osobnej rubryce;  
podpis pod tekstem: „Zygmunt Gloger”.

Kąt dawnej Polski, położony pomiędzy granicami Węgier i Bukowiny<sup>1</sup>, pomiędzy Dniestrem<sup>2</sup> a Karpatami, zowie się Pokuciem<sup>3</sup>. Kołomyja<sup>4</sup>, wcale przyzwoite miasteczko przy kolei ze Lwowa przez Czerniowce na Multany<sup>5</sup> wiodącej, jest stolicą Pokucia. Ktoś powiedział, i to w *Encyklopedii Powszechnej* Orgelbranda, że nazwa Kołomyi wzięła początek od pieśni góralskich *kołomyjek*, które są tym na Rusi Halickiej<sup>6</sup> w formie poetycznej, czym dla ludu polskiego *krakowiaki*. Gdyby to miała być prawda, to i nazwa Krakowa pochodziłaby od piosnek zwanych krakowiakami, a na Mazowszu Łomżyńskim i na Kujawach w okolicy Kowala<sup>7</sup>, gdzie także istnieją wsie Kołomyje, musiano by śpiewać kołomyjki. Jest przysłowie „Francuz z Kołomyi” na tych, którzy się przechwalają ze znajomością obczyzny lub paplą obcym językiem. Pokucie dzieli się na dolne i góryste. Góryste leży na północno-wschodnich stokach Karpat; dolne jest krajem więcej płaskim, prawie bezleśnym, czarnoziemnym i jednym z najżyźniejszych w dawnej Polsce. Rozległe łąny złocą się tu pszenicą i kukurydzą. Bystry i kręty Dniestr płynie w głębokim, skalistym jarze, a brzegi dziwnie w starożytnych czasach zaludnione są bogatą skarbnicą archeologiczną. Obywatelstwo pokuckie składa się w większej połowie z Ormian<sup>8</sup> spolonizowanych; lud jest rusiński, mający tyle odrębności fizjologicznej, że zwłaszcza każdą kobietę nie tylko po stroju, ale i po rysach poznać można, że jest dzieckiem Pokucia. Ubiór niewiast nie jest ładny, ale oryginalny. Mężczyźni mają wrodzone zdolności do rzemiosł, podobnie jak je posiada i lud polski. Trudnią się domowym tkactwem i wyrabianiem rozmaitych drobnych naczyń, szczególnie w powiecie kosowskim. Koło miasteczka Kut<sup>9</sup>, które uważać można za stolicę Hucułów<sup>10</sup>, wyrabiają między innymi bardzo misterne *boklaczki*, czyli małe ozdoby baryłeczki, w miejsce szklanych flaszek i gąsiorków, do trunków używane, a także flaszki z drzewa, okryte całe płaskorzeźbami. Celuje w tym wśród wielu innych Jurko Skryblak<sup>11</sup> z Jaworowa<sup>12</sup>. Rzeźby, którymi okrywa on swoje wyroby, przedstawiają pospolicie rzeczy święte. Przechowała się w tym tradycja wieku XVII-go, w którym przywożono do Polski z Niemiec dzbany i kufle kamionkowe, polewane z wyobrażeniami apostołów, cnót chrześcijańskich i tak dalej. Garncarstwo na Pokuciu kwitnie w Kosowie<sup>13</sup>. Lichtarze<sup>14</sup> kościelne z gliny są tu tak ozdobnie polewane, że obywatelstwo<sup>15</sup> we wschodniej Galicji używa ich za podstawy do lamp naftowych nawet w wykwintnych salonach. Polewa ta bowiem przypomina starożytną majolikę<sup>16</sup>, a byłoby dobrze, gdyby podobny użytek z przemysłu krajowego wszędzie się rozszerzył i powstrzymał napływ zagranicznych wyrobów, za które miliony wychodzą z ubogich krajów naszych do bogatej zachodniej Europy.

Te wszystkie okoliczności dały powód ludziom dobrej woli do urządzenia w Kołomyi wystawy etnograficzno-przemysłowej w roku bieżącym, [trwającej] od 15 do ostatniego dnia września. Podług programu drukowanego u Zadembkiego<sup>17</sup> w Kołomyi wystawa urządzi „Oddział Czarnohorskiego Towarzystwa Tatrzańskiego”<sup>18</sup>, obejmującego powiaty: kołomyjski, kosowski, śniatyński, horodeński, zaleszczycki i borszczowski. Wystawa składać się będzie z 2-ch działów. Do pierwszego należą wyroby wchodzące w zakres etnografii oraz zabytki dawne i przedhistoryczne, do drugiego płody górskie<sup>9</sup>. W oddziale więc pierwszym będą przedstawione z powyższych sześciu powiatów wyroby z wełny, lnu i konopi, jak na przykład: sukna, koce, zapaski, obrusy, rękawice, wstawki do koszul, sukna z sierści koziej, wełna biała i farbowana, przędza, płótna, warsztaty tkackie i modele foluszów<sup>20</sup>; wyroby tokarskie, jak: miski, kamyłki<sup>21</sup>, ko-

newki, siodła, rozmaite sprzęty i tokarnie; kuśnierstwo, więc: kożuchy, kaptury, zarękawy, czapki i wszelkie skóry wyprawne z niedźwiedzi, wilków, kun, wiewiórek, rysiów, lisów i tak dalej; wyroby ozdobne, jak: toporki mosiężne i żelazne, laski, noże, fajki, siekierki, łańcuszki, kolczyki, torebki skórzane i tak dalej; bednarstwo, jak na przykład berbenice<sup>22</sup> do bryndzy, cebrzyki, beczułki, bodnie<sup>23</sup>, faski<sup>24</sup>, balie, wanny i tak dalej; narzędzia gospodarskie, jak: wozy, pługi, brony, uprząż, ziarna, stępy do bicia oleju i zboża, cepy, grabie, kosy, sierpy i tak dalej; narzędzia muzyczne: trembity<sup>25</sup>, kobzy<sup>26</sup>, piszczałki, fujarki, skrzypce, drumle<sup>27</sup>, liry<sup>28</sup>, cymbały, basetle<sup>29</sup>, reszeta (bębny) i tak dalej; nabiał, a zatem: sery, bryndza, bundze<sup>30</sup>, wurda<sup>31</sup>, wikar<sup>32</sup>, huślanka<sup>33</sup>, żętyca<sup>34</sup>, przy tym przyrządy do gotowania mleka, cedzidła, gleg<sup>35</sup> i tym podobne; ubrania i stroje: serdaki<sup>36</sup>, bajdaraki<sup>37</sup>, manty, gugle, nohawyci (nogawice), kapice<sup>38</sup>, postoły<sup>39</sup>, całe ubrania mężczyzn, kobiet i dziewcząt, codzienne, świąteczne, weselne i pogrzebowe; przedmioty i opisy zwyczajów świątecznych, wesel, chrzcin, pogrzebów i przyjęć; ryby i narzędzia do rybołówstwa: oście<sup>40</sup>, saki<sup>41</sup>, płoszydła<sup>42</sup>, wityry<sup>43</sup>, wędki, łańcowanie<sup>44</sup>, wiersze<sup>45</sup> i tak dalej; wyroby myśliwskie: wszelka broń i przyrządy; przyrządy na konia; wyroby garncarskie; wyroby ormiańskie z Kut, to jest: wędzonki, salcesony, kozina, ozorki, horut<sup>46</sup>, safian<sup>47</sup>, boty<sup>48</sup> i tak dalej; wyroby cygańskie i narzędzia używane do takowych; modele chat, budynków gospodarskich i sprzętów domowych, rysunki, obrazy i fotografie okolic i typów ludowych, mapy wschodnio-południowej Galicji. Różne zabytki dawne i przedhistoryczne.

W dziale obejmującym „płody górskie” przedstawione zostaną: konie, owce i bydło huculskie, drzewo wszystkich gatunków, gospodarstwo leśne i okazy roślinności; mineralogia, mianowicie: węgiel, nafta, sól, woda kwaśna (burku<sup>49</sup>), woda siarczana, gips, alabaster, fosforyty i tak dalej; narzędzia do robót leśnych i ciesielskich używane, wyroby leśne i wyroby z leszczyny w Pystyniu<sup>50</sup> i Książdworze, jak: stoły, krzesła, kanapki, kosze, kwaciarki i tak dalej. Przedmioty mogą być nadsyłane do Kołomyi po dzień 1 września roku bieżącego.

Komitet wystawy w Kołomyi ogłosił *Instrukcję do badania właściwości ludowych, jako wskazówkę ku pomocy w poszukiwaniach przedsięwziętych przez delegatów komitetu, mającej się odbyć wystawy etnograficznej w Kołomyi roku 1880*. Jest to z małymi odmianami przedruk ze *Sprawozdań z posiedzeń wydziału matematyczno-przyrodniczego Akademii Umiejętności w Krakowie*<sup>51</sup>, jak o tym pod tytułem objaśniono. Akademia wydała powyższą „instrukcję” w roku 1874 „ku pomocy w poszukiwaniach przedsięwziętych przez sekcję etnologiczną akademickiej komisji antropologicznej”. Jest to treściwa wskazówka na kilku kartkach. Na trzy lata przed nią wyszedł w Warszawie *Poradnik dla zbierających rzeczy ludowe*, napisany przez obywatela litewskiego doktora Jana Karłowicza<sup>52</sup>.

Komitet na protektora wystawy kołomyjskiej zaprosił hrabiego Włodzimierza Dzieduszyckiego<sup>53</sup>, który posiada we Lwowie bogate zbiory etnograficzne i do każdej pożytecznej sprawy chętnie przykłada rękę.

Na Pokuciu zajmuje się nią czynnie obok kilku ludzi innych pan Władysław Przybysławski<sup>54</sup>, ziemianin znad Dniestru, nader gorliwy i sumienny poszukiwacz zabytków przedhistorycznych, których mnóstwo odkrył w Horodnicy<sup>55</sup>, wiosce zbudowanej na starożytnym cmentarzysku. Koszty urządzenia wystawy obliczono na 6 000 złotych ryńskich i obecnie na pokrycie takowych zbierają się składki w całym kraju. Że liczego napływu gości galicyjskich do Kołomyi spodziewać się nie można, to więcej niż pewna. W kraju tym sferę życia społecznego wypełnia przeważnie polityka z jednej, a apatia do prac organicznych z drugiej strony. Sprawy też wystawy pokuckiej nie wziął do serca ogół, ale tylko pewne grono czynniejszych ludzi z kilkudziesięciu osób złożone. Tak zresztą bywa prawie wszędzie. Że na Pokuciu i w Kołomyi grono to może być dość liczne i zacie pracuje, mamy tego nawet inne dowody. Oto na przykład leży przed nami afisz, w którym czytamy: „Stowarzyszenie miłośników polskiej sceny dramatycznej w Kołomyi. We czwartek dnia 18 marca 1880, na uzupełnienie funduszu rezerwowego stowarzyszenia, *Cwiartka papieru*, komedia w 2 aktach Wiktora Sardou”<sup>56</sup>. Pocziwej pracy, szczęść Boże!

Jeżewo, w maju 1880 roku

<sup>1</sup> Bukowina – kraina historyczna między Karpatami a środkowym Dniestrem, obecnie jej północna część należy do Ukrainy, zaś południowa do Rumunii.

- <sup>2</sup> Dniestr – rzeka we wschodniej części Europy, o długości 1 362 km, płynąca przez Ukrainę i Mołdawię.
- <sup>3</sup> Pokucie – kraina historyczna, leżąca nad górnym Prutem, na terenie dzisiejszej Ukrainy. Południowa część Rusi Czerwoonej. Nazwa pochodzi od stolicy regionu – Kut nad Czeremoszem.
- <sup>4</sup> Kołomyja, Czerniowce – w XIX wieku miasta powiatowe Królestwa Galicji i Lodomerii, położone nad Prutem, obecnie na Ukrainie.
- <sup>5</sup> Muntenia (staropol. Multany) – kraina historyczna w Rumunii stanowiąca wschodnią część Wołoszczyzny. Leży między Dunajem (na południu i wschodzie), Alutą (na zachodzie) i Karpatami. Graniczy z Oltenią, Mołdawią, Siedmiogrodem i Dobrużą.
- <sup>6</sup> Ruś Halicka – kraina historyczna na północno-zachodniej Ukrainie i w południowo-wschodniej Polsce.
- <sup>7</sup> Kowal – w XIX w. osada miejska w powiecie wrocławskim guberni warszawskiej, obecnie miasto w powiecie wrocławskim województwa kujawsko-pomorskiego.
- <sup>8</sup> Ormianie – naród wywodzący się z terenów indoeuropejskich, pierwotnie zamieszkujący tereny Zakaukazia i Wyżyny Armeńskiej; posługuje się językiem ormiańskim.
- <sup>9</sup> Kuty (Kuty nad Czeremoszem) – w XIX w. miasteczko nad Czeremoszem, w powiecie kosowskim Królestwa Galicji i Lodomerii, obecnie na Ukrainie.
- <sup>10</sup> Huculi – grupa etniczna górali mieszanego pochodzenia rusińskiego i wołoskiego, zamieszkujący ukraińską i rumuńską część Karpat Wschodnich – Gorgany, Czarnohorę, Świdowice, Karpaty Marmaroskie, Połoniny Hryniawskie i Beskidy Pokucko-Bukowińskie. Zob. W. Szuchewycz, *Huculszczyzna*, Lwów 1902–1908. S. Vincenz, cykl książek: *Prawda starowieku* (Warszawa 1936); *Nowe czasy* (Londyn 1970–1974; cz. 1–2); *Barwińkowy wianek* (Londyn 1979).
- <sup>11</sup> Jerzy (Jurko) Skryblak (zm. 1884) – artysta-rzemieślnik, snycerz; znany na wystawach we Lwowie, Kołomyi i w Trieście. Zob. J. Kołaczkowski, *Wiadomości dotyczące się przemysłu i sztuki w dawnej Polsce*, Kraków 1888, s. 544.
- <sup>12</sup> Jaworowo – nie udało się odnaleźć miejscowości o tej nazwie na Pokuciu.
- <sup>13</sup> Kosów – w XIX w. miasto powiatowe Królestwa Galicji i Lodomerii położone nad rzeką Rybnicą, obecnie na Ukrainie.
- <sup>14</sup> Lichtarz – świecznik przeznaczony na jedną świecę.
- <sup>15</sup> Obywatelstwo – tu w znaczeniu: ziemiaństwo, szlachta.
- <sup>16</sup> Majolika – fajans powleczony po wypaleniu, białą cynową polewą, malowany i powtórnie wypalany; również: wyrób z tego fajansu.
- <sup>17</sup> Zadembski – nie udało się odnaleźć informacji o tej osobie.
- <sup>18</sup> Polskie Towarzystwo Tatrzańskie – pierwsza polska organizacja turystyczna założona w 1873 r. jako Galicyjskie Towarzystwo Tatrzańskie, od roku 1874 do 1920 pn. Towarzystwo Tatrzańskie, w 1950 połączyło się z Polskim Towarzystwem Krajoznawczym tworząc Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze, reaktywowane w roku 1988.
- Czarnohora – pasmo górskie w zachodniej Ukrainie, w Beskidach Wschodnich.
- <sup>19</sup> Płody górskie – chodzi o przedmioty, minerały, wyroby itd. związane z górami, terenem i rejonem górskim.
- <sup>20</sup> Folsz – maszyna służąca do folowania (zgęszczania, zbijania) tkanin.
- <sup>21</sup> Kamyłka – nie udało się ustalić, o jaki przedmiot chodzi Glogerowi.
- <sup>22</sup> Berbenica – beczka na bryndzę, czyli ser z owczego mleka.
- <sup>23</sup> Bodnia – duża beczka z zamykanym wiekiem.
- <sup>24</sup> Faska – beczka do przechowywania produktów spożywczych.
- <sup>25</sup> Trembita, trombita – ludowy, huculski instrument dęty w postaci długiej, prostej, drewnianej rury.
- <sup>26</sup> Kobza – instrument szapany o kilku strunach rozpowszechniony niegdyś na Ukrainie, znany w dawnej Polsce.
- <sup>27</sup> Drumla – instrument muzyczny w kształcie podkowy, z elastyczną sprężynką wewnątrz.
- <sup>28</sup> Lira – starogrecki instrument strunowy, szarpany, w kształcie podkowy; w wiekach XV–XVI instrument smyczkowy.
- <sup>29</sup> Basetla – ludowy instrument strunowy; również: wiołonczela.
- <sup>30</sup> Bundz – masa serowa z mleka owczego, po obeschnięciu przerabiana na bryndzę.
- <sup>31</sup> Urda (w tekście: wuřda) – rodzaj sera z mleka owczego.
- <sup>32</sup> Wikar – nie udało się odnaleźć informacji o tym rodzaju sera.
- <sup>33</sup> Husłanka – zagotowane i schłodzone do temperatury pokojowej krowie mleko, następnie przetrzymywane przez ok. 12 godzin w kadzi, w której wcześniej trzymano kwaśną śmietaną.
- <sup>34</sup> Żętyca – serwatka z owczego mleka.
- <sup>35</sup> Gleg – nie udało się ustalić, o jaki przedmiot chodzi Glogerowi.
- <sup>36</sup> Serdak – ciepła kamizelka, zwykle z kożucha.
- <sup>37</sup> Bajdaraki, manty – nie udało się ustalić, o jaki rodzaj ubrań chodzi Glogerowi.
- <sup>38</sup> Kapica – habit.
- <sup>39</sup> Postoł – rodzaj obuwia noszonego przez wieśniaków, zrobione z kory, łyka lub skóry, przywiązane do nogi sznurkiem.
- <sup>40</sup> Ość, oścień – ostre widelki osadzone na drewnianym trzonku, służące do połowu ryb.
- <sup>41</sup> Sak – sieć na ryby w kształcie worka rozpiętego na kabłkach.
- <sup>42</sup> Płoszydło – nie udało się ustalić, o jaki przedmiot chodzi Glogerowi.
- <sup>43</sup> Witer – nie udało się ustalić, o jaki przedmiot chodzi Glogerowi.

<sup>44</sup> Łańcowanie (walcowanie) – metoda połowu ryb praktykowana tylko na Dniestrze, wymagająca zaangażowania znacznej ilości ludzi; polegała na zbudowaniu z drewna i wikliny dużego walca z wystającymi na zewnątrz palami, a następnie puszczeniu go z nurtem rzeki w kierunku ślepej odnogi lub zakola rzeki, gdzie zaganiano i następnie odławiano ryby.

<sup>45</sup> Wiersza – sieć w kształcie kosza z lejkowatym otworem zwróconym do wnętrza.

<sup>46</sup> Chorut (w tekście: horut) – charakterystyczna przyprawa kuchni ormiańskiej, robiona z liści pietruszki, selera, kopru, estragonu, mleka i kwaśnej śmietany.

<sup>47</sup> Safian – cienka i miękka, wyprawiona garbnikami skóra kozła lub barania, używana do oprawiania książek, obuwia, obić mebli itp.

<sup>48</sup> Boty – damskie lub dziecięce buty z wysoką cholewką.

<sup>49</sup> Burkut – używana na Pokuciu nazwa wody mineralnej o dużej zawartości kwaśnego węgla sodowego (o niej wspomina Gloger), węgla żelaza lub dwutlenku węgla; nazwę tę nosiło również kilka miejscowości na Pokuciu w tym pierwsze uzdrowisko I Rzeczypospolitej, którego historia sięga początków XVII w., w XIX w. znajdujące się w powiecie kosowskim Królestwa Galicji i Lodomerii, obecnie na Ukrainie.

<sup>50</sup> Pystyń, Kniaźdwór – w XIX wieku wsie leżące w powiecie kołomyjskim Królestwa Galicji i Lodomerii, nie udało się potwierdzić istnienia ich współcześnie.

<sup>51</sup> *Instrukcja do badań etnologiczno-antropologicznych*, „Rozprawy i Sprawozdania z Posiedzeń Wydziału Matematyczno-Przyrodniczego Akademii Umiejętności”, t. I, Kraków 1874, s. XC-XCVI.

Akademia Umiejętności – jedna z najważniejszych instytucji naukowych w Polsce rozbiorowej, utworzona w 1872 roku w Krakowie; po 1918 przekształcona w Polską Akademię Umiejętności.

<sup>52</sup> Jan Aleksander Ludwik Karłowicz (1836–1903) – etnograf, muzykolog, językoznawca, folklorysta, członek Akademii Umiejętności, Jugosłowiańskiej Akademii Nauk i Sztuk, współzałożyciel i redaktor „Prac Filologicznych”, redaktor pisma ludoznawczego „Wisła”, bliski znajomy Glogera, inicjator i wydawca (wraz z Adamem Kryńskim i Władysławem Niedźwieckim) *Słownika język polskiego* (t. I–VIII, Warszawa 1900–1927). Wspominana w tekście publikacja to *Poradnik dla zbierających rzeczy ludowe*, wydana w Warszawie w 1871 r.

<sup>53</sup> Włodzimierz Ksawery Tadeusz Dzieduszycki h. Sas (1825–1899) – hrabia, przyrodnik, folklorysta, mecenas nauki, działacz społeczny i polityk; w 1855 założył we Lwowie Muzeum im. Dzieduszyckich (ob. Muzeum Przyrodnicze Ukraińskiej Akademii Nauk).

<sup>54</sup> Władysław Przybysławski (1830–1908) – etnograf, archeolog, członek Komisji Archeologicznej Galicji Wschodniej, współpracownik Włodzimierza Dzieduszyckiego, ofiarodawca zbiorów na rzecz jego muzeum i autor pierwszego inwentarza jego zbiorów zamieszczonego w jego pracy *Repetytorium zabytków przedhistorycznych 16 powiatów Galicji Wschodniej* (Lwów 1906).

<sup>55</sup> Horodnica – w XIX w. wieś nad Dnieprem w powiecie horodeńskim Królestwa Galicji i Lodomerii, obecnie na Ukrainie; w jej okolicach w latach 1877–1878 prowadzili wykopaliska Władysław Przybysławski i Izidor Kopernicki.

<sup>56</sup> Wiktor Sardou (1831–1908) – francuski dramaturg. Tworzył w duchu, a przede wszystkim rozwinął wymyśloną i skodyfikowaną przez Eugène Scribe'a ideę „sztuki dobrze skrojonej”. Napisał również kilka sztuk, które były wystawiane w popularnych operach w XIX wieku, takich jak *La Tosca* (1887), na której Giacomo Puccini oparł swą *Toszę* (1900).

## 6

### NAD BIEBRZĄ,

artykuł ukazał się w 2 odcinkach:

„Kronika Rodzinna” 1882, nr 4, s. 112-116;

„Kronika Rodzinna” 1882, nr 5, s. 144-147;

opublikowano w osobnej rubryce;

w tytule obu części widnieje dopisek: „przez Zygmunta Glogera”.

## I

Dlaczego nie opisuję Nilu albo Missisipi? – spyta mnie niejedna piękna czytelniczka tych notatek. Wszak byłoby to ciekawsze, a nawet, mówiąc między nami, w lepszym tonie. Bynajmniej temu nie przeczę,

ale opisywać nie mogę, najprzód dlatego, że tam nie byłem, a nie byłem dla kilku przyczyn. *Primo*: szlachecka fortuna moja nie pozwala mi polować na krokodyle i wędrować kędy pieprz rośnie, cynamon, bobkowe liście *et cetera*. Pochwalam zaś wyborny zwyczaj dawnych Greków, którzy odmawiali pogrzebu tym, co strwonili ojcowiznę na włóczędze. Demokryt<sup>1</sup>, który wydał swoją schedę<sup>2</sup> na podróże naukowe, musiał dowieść *Rozprawę o wszechświecie*, że nie podróżował nadaremnie. Jam nie Demokryt, może bym tego nie dokazał<sup>3</sup>. *Secundo*: jest inna jeszcze okoliczność, dla której nie wyruszę nigdy oglądać goryłów, tatuowanych Indian, ludożerców i tym podobnych bezecznych nagusów, okoliczność, która może się wyda dziwactwem, ale dla mnie jest zdrowia warunkiem. Oto nie umiem żyć wśród obcych, chodzić po obcej ziemi, oddychać obcym powietrzem. Zabija mnie tam tęsknota, staje się niezdolnym do myślenia, spostrzegania i pisania. Nic mnie tam nie zajmuje, nie rozgrzewa, nie porywa. I z pewnością nie potrafiłbym napisać *Rozprawy o wszechświecie*. A lubo ziomkowie moi są pobłażliwsi niż surowi Grekowie i za strwonienie ojcowizny nie tylko nie odmawiają pogrzebu, ale za życia akceptują tytuły w zagranicznych hotelach nadawane Polakom, to przecież wolę poznawać stare kąty domowe i zapraszam cierpliwego czytelnika na dawną granicę Mazowsza z Podlasiem, kędy w Augustowskim płynie po zielonych błoniach wartka i przejrzysta Biebrza, inaczej Bobrą zwana, od bobrów niegdyś gromadnie zamieszkujących jej wybrzeża. Robiłem wycieczki po wielu rzekach naszych, a wspomnienia moje z podróży po Niemnie i Bugu drukowała „Kronika Rodzinna” przed kilku laty<sup>4</sup>. A więc i dzisiaj, gdy przyszła kolej na mało znaną światu Biebrzę, tuszę sobie, że „Kronika”, rada czy nierada, wydrukować musi, co napiszę.

Biebrza, wpadając do Narwi na granicy Królestwa Polskiego i guberni grodzieńskiej, tworzy z Narwią kąt, zwany przez lud „widłami”. W tych to widłach rozpostarły się nieprzejrane okiem niziny, łąki i bagna, porośłe tu i owdzie<sup>5</sup> gęstą łożyną<sup>6</sup> lub rzadkim lasem, wśród których na cyplu niedaleko połączenia się dwóch rzek leży wysepka piaszczysta. Na tym pagórku przed kilkunastu wiekami istniała ludna sadyba dawnych mieszkańców naszego kraju, bo znaleziono po nich liczne narzędzia krzemienne. Później nie mieszkał tu prawie nikt, bo Kępa Giełczyńska<sup>8</sup> nie była dobrą przystanią dla ludu rolniczego, i tylko zamieszkiwał w ubogiej, samotnej chacie stróż leśny Łukasza Górnickiego<sup>9</sup>, Stefana Czarnieckiego<sup>10</sup>, Branickich i Potockich, starostów lub dziedziców Tykocina, do których Kępa należała. Dziś wznosi się na tym miejscu dwór obywatelski<sup>11</sup> z budynkami i ogrodem, a w tym to dworze gościnnym przygotowano archeologiczną wyprawę wzdłuż Biebrzy, do której na kierownika mnie zaproszono.

Ponieważ miejsce, z którego wyruszała wyprawa, leżało u ujścia Biebrzy, a pod wodę<sup>12</sup> dość bystrą rzekę płynąć niełatwo, postanowiliśmy zatem łódź naszą umieścić na wozie i końmi a łądem dla lepszego poznania okolicy pojechać po lewym brzegu do Osówca<sup>13</sup> i Goniądza<sup>14</sup> i tam, spuściwszy łódkę na wodę, żeglować z powrotem do domu. Pomysł ten wcale niewyzajny podobał się wszystkim, a mianowicie wesołej młodzieży, która zażywała tu wczasów wakacyjnych, a była chciwa wrażeń i zdobyczy archeologicznych.

Wóz obarczony łodzią, a ciągnięty przez sześć dzielnych rumaków, stanął na równinie u przewozu<sup>15</sup> nad Biebrzą. Po chwili byliśmy już na drugim brzegu w Wierciszewie<sup>16</sup> i siedząc w łodzi wspinali na stromą górę za wioską, skąd odsłonił się rozległy widok na nieprzejrane zabiebrzańskie łąki i nieprzeliczone stogi siana. Jedziemy koło pięknie zabudowanego Siekuczyna, w którym mieszkał przed kilkadziesiąt laty pan Andrzej Rembieliński<sup>17</sup>, słynny skąpiec i oryginał<sup>18</sup>, stary kawaler, ale człowiek zacny, rozumny i wielki miłośnik ogrodu. Sad tutejszy, na stromej pochyłości góry nad Biebrzą położony obok pięknego widoku na okolicę, znany był z doborowych owoców i obfitości róż. I przypominał tym dawne ogrody szlacheckie, w których babki nasze pielęgnowały róż wielką mnogość dla przyrządzania wody różanej, potrzebnej dla niewiast i dla skrapiania podłóg w bawialnych pokojach. Ale zmieniały się czasy w Siekuczynie, który poszedł na handel parcelacyjny<sup>19</sup>. Gdy ziemią dawniej frymacy<sup>20</sup> nikomu na myśl nie przychodziło, bo była ona, jak powiada Kraszewski<sup>21</sup>, dla głębiej widzących czymś więcej niż warsztatem pracy, była spójnią z ludem i narodem, to dziś stała się zdawkową monetą spekulacji.

Posuwając się ku północy, mijamy wieś kościelną Burzyn, gniazdo niegdyś Burzyńskich, Brzostwo-Brzostowskich, Pluty-Plutów<sup>22</sup>. Jedziemy przez dawną ziemię wiską, która była jedną z dziesięciu ziem składających<sup>23</sup> województwo mazowieckie (warszawska, czerska, liwska, zakroczymska, wyszogrodzka, ciechanowska, różańska, nurska, łomżyńska i wiska), najwięcej ku północy wysunięta. Ziemia wiska była sie-

dliskiem licznej i dawnej mazowieckiej szlachty: Rakowskich, Kossaków (później Kossakowskich), Truskowskich, Makowskich, Grądzkich, Karwowskich, Janczewskich, Kuczów i Kuczewskich, Borawskich, Bagińskich, Trzasków, Jaczyńskich, Mieczkowski, Supińskich, Wągów, Konopków, Glinków i wielu rodów innych, które tu od czterech wieków siedzą, a mają tę prawdziwą cnotę obywatelską i rozum, że się nie chępią starożytnością nazwiska i do „złoty ksiąg”<sup>24</sup> nie przywiązują znaczenia.

Jadąc drogą nieznaną, kierujemy się za pomocą nader szczegółowej, strategicznej mapy. Woźnica nasz nie dowierza mapie, do której często zaglądamy, i radzi zapytywać się o drogę w gospodach. Ludziska na widok tak niezwykłego wehikułu, jak łódź zaprzężona w szóstkę koni, kierowana przez stangreta<sup>25</sup> i napełniona podróżnymi, wybiegają na drogę, zwołują się, roztwierają szeroko usta, włożą na płoty lub cisną się gromadnie do okien w domach.

Zdążamy ciągle na północ po wyżynach prawego brzegu Biebrzy, pojąc oko rozległym widokiem na kraj zabiebrzański, gdzie na przestrzeni mil kilku mamy wszystko jak na dłoni. Dzień jasny, niebo i powietrze pogodne składa się na obraz prześliczny, ale niestety!- zasępiiony widokiem pożaru, który się srożył we wsi Długolęce<sup>26</sup>, o trzy mile odległej. Tym razem było to zjawisko bardzo dziwne. Przy dniu cichym olbrzymia kolumna dymu strzelała w niebo prostym słupem, który zdawał się stropów firmamentu<sup>27</sup> dosięgać. Tak wyglądały niegdyś olbrzymie stosy zapalone bogom na ofiarę przez ludy. Tak wyglądał ołtarz Abla, którego dym, podług Pisma Świętego, strzelał prosto w niebiosy. Dym pożaru w Długolęce utworzył kształt kolosalnego kielicha, jakby postawionego na zielonym kobiercu podlaskiej krainy. Słońce, które zarówno obłoki dymu, jak chmur umie oblewać jasnym blaskiem, oświeciło złotym kolorem szczyt owego kielicha, który zdawał się przez to ogniem zionąć lub był jako pochodnia gorejąca.

Przypatrując się temu niezwykłemu zjawisku, stanęliśmy nad brzegiem rzeczki Wissey<sup>28</sup>, przez którą była iście przedhistoryczna<sup>29</sup> przeprawa, bo bez mostu i promu, ale dość głębokim brodem. W borku sosnowym za Wiszą był pierwszy nasz popas, po którym ruszyliśmy w dalszą drogę, że jednak dróżyn w lesie było mnóstwo, więc zbłądziliśmy niebawem, co było tryumfem naszego woźnicy, który od początku radził mapie nie wierzyć. W zmroku wieczornym straciliśmy w końcu drogę zupełnie i ugrzęźli w jakichś moczarach. Z prawdziwą radością spotkaliśmy w tym pustkowiu jakiegoś pastuszka goniącego do domu trzodę, ale ten spostrzegłszy w zaroślach dziwny nasz pojazd, przeżegnał się i umknął w krzaki. Ledwie odszukany i ośmielony, wyprowadził nas do dużej i porządnie zaludnionej, widocznie zamożnej, przez cząstkową szlachtę<sup>30</sup> zamieszkaną wsi Karwowo<sup>31</sup>.

Już wśród nocy, ale drogą szeroką posuwamy się dalej, a minawszy Klimaszewicę<sup>32</sup>, wjeżdżamy do pięknego sosnowego boru, który staje się coraz gęstszym i ciemniejszym, tak, że nareszcie drogi nie było widać zupełnie i tylko konie prowadziły nas jej torem. Łódź zawadzała co chwila o olbrzymie sosny, więc radziliśmy co począć i postanowili na wzór owych pierwotnych mieszkańców, których zabytki były celem naszej podróży, urządzić przedhistoryczny noleg w boru. Do snu miał nas ukołysać uroczysty szum omszałych tysiącletnich dębów i wycie gromady żarłocznych wilków. W ciemnej nocy można sobie było wiele wyobrazić, co dodawało uroku naszej przygodzie, choć wcale nie istniało w rzeczywistości. Dolatywały nas tylko przeciągłe i dzikie wołania latających nad borem puszczyków, które były potomkami puszczyków przedhistorycznych.

Już obraliśmy sobie legowisko, gdy nagle dał się słyszeć daleki łoskot, który wzrastał z każdą chwilą, niby tętent kilku chorągwi skrzydlatych husarów, biegnących cwałem przez daleki most ku nam. Łoskot potężniał i zmieniał się na gwałtowny i ciągły huk. Dreszcz przejął mniej odważnych, a woźnica przeżegnał się trzykroć, pewien, że się świat wali i zbliża sąd ostateczny lub Antychryst jeździ po puszczy o północy. Wtem ziemia się zatrzęsła, konie rzuciły w bok i tuż koło nas posypały ognistym snopem skry z paszczy olbrzymiego czarnego węża, który z szybkością ptaka przesunął się wśród niebotycznego boru. Był to pociąg kolei grajewskiej<sup>33</sup>, przy której bezwiednie stanęliśmy obozem. Niespodziewane to odkrycie wskazało, że jesteśmy tuż pod Osówcem, do którego podążaliśmy na noc, a więc ruszyliśmy do wioski.

W Osówcu mieliśmy zastać naszych ludzi, którzy na drugim wozie byli wyprawieni naprzód z furazem<sup>34</sup>, bigosem i pościelą. Spotkała nas jednak niespodzianka, bo nie zastaliśmy nikogo. Co się z nimi zrobiło, nie wiadomo. W karczmie poprosiliśmy o siano do spania, a usłużny arendarz<sup>35</sup> zaprowadził nas do szopy, na której brakło dachu, bo starą strzechę zdjęto, a nowej jeszcze nie poszyto<sup>36</sup>. Na tak zwany rusz<sup>37</sup>

weszliśmy po drabinie i ułożyli pokotem, mając nad sobą niebo i gwiazdy, a pod sobą aromatyczne siano nadbiebrzańskie. Cicha, odludna szopa zamieniła się niebawem na koncert chrapiących, a że byli to ludzie różnego wieku i kompleksji<sup>38</sup>, więc kwintet składał się od altu do basu.

Co mi się śniło, nie wszystko dobrze pamiętam. Pomnę tylko, że był to nocleg w puszczy i wydało mi się, że słyszę wycie gromady wilków. Później błędziłem w lesie i wyszedłem na brzeg Biebrzy, kędy w gęstwinie ukazała mi się cudnej urody i wdzięków wodna rusalka czy topielica. Biegłem w gaj zielony za jej wiotką, alabastrową postacią i już miałem zmierzyć oko z okiem, gdy nagle ujrzałem na piasku leżący, a wybornie zachowany, obraz krzemiennej starożytnej siekierki. Pochwyciłem za krzemień tak silnie, że krzyknął mój sąsiad nasianie, którego rękę trzymałem w mojej dłoni...

Słońce wychylało się spoza lesistego wzgórza, u którego stóp snuła się kręto między tysiącem stogów modra wstęga Biebrzy. Wiśniacy wstają w Osówce<sup>39</sup> z pierwszym brzaskiem, ruch we wsi rozpoczął się już na dobre. Gospodarze cudny poranek witali głośnym poziewaniem, gosposie i korpulentne ich córki w stroju skandalicznie zaniedbanym otwierały komórki, z których wybiegały z kwikiem różnej wielkości czarne i nieczarne zwierzęta. Wyszedł także przed swój dom sołtys i z wielkiej jak cukiernica brzozonej tabakiery zażył tabaki czy też dynamitu, bo wkrótce nastąpił wybuch tak silny, że wróble pierzchły w krzaki, a w różnych punktach wioski odpowiadano: „Wiwat!”.

Archeologowie, o których nocnym przybyciu mieszkańcy Osówca nie wiedzieli, zaczęli zlażyć z siana po drabinie, jak owi aniołowie we śnie Jakuba<sup>40</sup>, i podążyli w stronę karczmy. A karczma w Osówcu starożytna i ciekawa, jakich mało, typ drewnianego polskiego budownictwa. Wzdłuż całego jej frontu było podcienie<sup>41</sup> wsparte na ośmiu rzeżanych<sup>42</sup> słupach połączonych łątami<sup>43</sup>. W środku domu i na proś<sup>44</sup> łuku środkowego znajdowała się brama i sień na przestrzał. Nad bramą cieśla wyciął datę: „Die 2 mai A. D. 1769”<sup>45</sup>. Karczem podobnych już niewiele w kraju pozostało, wydobywszy więc z teki papier i ołówek, usiadłem przed gospodą, aby staruszkę, która zresztą trzymała się jeszcze prosto i czerstwo<sup>46</sup>, odrysować. Okrążyła mnie cizba<sup>47</sup> ciekawej dziatwy wiejskiej i rozczochranych Żydziąt, przyszły kaczkki, kury, gęsi, kozy i prosięta, a wreszcie podejrzliwy propinator<sup>48</sup>. Czynność moja wydała się wszystkim zagadkową, więc ciekawie i bacznie zaglądano w papier, śledzono każde poruszenie mego wzroku i ołówka, tłoczono się ze stron wszystkich i jakby niecierpliwie oczekiwano, kiedy zacznę pokazywać sztuki łamane<sup>49</sup>. Arendarz, nie w ciemnię bity, zaniepokoił się moją robotą, chciał o coś pytać, ale nie śmiał, chciał może co ofiarować, ale przy świadkach nie mógł. Spoglądał tylko z ukosa, trawiony niepewnością, czy jestem urzędnikiem od akcyzy<sup>50</sup>, czy od komory<sup>51</sup>, czy od fajerkasy<sup>52</sup> lub do szczególnych poruczeń. Gdy wtem przyjechali nasi kwatremistrzowie, których, jak sami twierdzili, „złe” wodziło całą noc po lesie i manowcach, a dopiero dzień wprowadził na prosty gościniec.

Między Osówcem a nasypem drogi żelaznej leżą dzikie wydmy piaszczyste, na których w przedhistorycznych czasach znajdowała się jedna z osad owoczesnych mieszkańców kraju. Po nich to zostały rozsiane na powierzchni ziemi tak zwane okrzoski<sup>53</sup> i wióry krzemienne, powstałe przy wyrabianiu narzędzi z krzemienia, ułamki tychże narzędzi, strzałki, czyli ostrza krzemienne do strzał, to jest belty misternie wyrabiane i czerepy<sup>54</sup> z glinianych garnków i popielnice<sup>55</sup>. Wióry krzemienne, o ile odłupały się ostre, płaskie i podłużne, służyły także do użytku, jak dzisiejsze noże lub inne drobne narzędzia. Wieki mijały po wiekach, tradycja owych czasów zaginęła, a kilkadziesiąt z kolei pokoleń deptało obojętnie po szczątkach prastarego kunsztu. Wiatr ciągle czyni zmiany w powierzchni piaszczystych miejscowości, tworzy nowe pagórki i wywiewa nowe kotliny, zasypując lub odsłaniając ślady przeddziejowego życia. Wywiewa on z wnętrza ziemi gliniane popielnice, które rozkruszone na czerepki i rozproszone na powierzchni ziemi z przepalonymi białymi okruchami kości wskazują miejsca dawnych grobów. Ludzie owej epoki w naszym kraju nie znali jeszcze rolnictwa, ale posiadali już stałe siedliska, na które obierali zwykle pagórki piaszkowe w pobliżu wód, a popioły zmarłych zachowywali przy mieszkaniach swoich. Bo życie zagrobowe pojmowano jako metamorfozę doczesnego, a więc bliscy sercem za życia chcieli być bliscy domowego ogniska po zgonie.

Gromadka naszej młodzieży rozbiegła się po piaskach osowieckich za archeologiczną zdobyczą. Tu i owdzie znaleziony piękniejszy okaz wywoływał okrzyk radości, na który zbiegali się wszyscy, by podziwiać, robić uwagi, pochwalić się z tym, co kto znalazł, i rozproszyć na nowo. Gdy tak szukaliśmy z zapalem krzemienych strzałek i narzędzi, szły z boru dwie kobiety, niosąc pełne kosze jakiegoś produktu.



- A co to niesiecie matko? – zapytał jeden z nas.
- „Babie uszy!” – brzmiała jednogłośnie odpowiedź.

Cóż to miało znaczyć? Czyżby w środku Europy, a na końcu dziewiętnastego wieku trwały jeszcze czasy okrutnego kanibalizmu nad Biebrzą? Wprawdzie oficerowie czarnogórscy dotąd uszami tureckimi mają naszywane gorsy<sup>56</sup> u koszul używanych na święto i paradę, a Baer<sup>57</sup>, archeolog niemiecki, pisał przed kilku laty na serio, że w Polsce niedawno jeszcze można szlachtę grzebano do grobu po pogańsku z końmi i służbą. Z ciekawością też przybliżyłem się do koszów, lecz przekonałem [się] wkrótce, że nazwę „babich uszu” noszą tu smardze<sup>58</sup>, obficie rosnące w lasach nadbiebrzańskich i w znacznych ilościach wywożone Koleją Grajewską za granicę.

Kobiety ciekawie przypatrywały się naszym poszukiwaniom, a domyślając się, że krzemienie na coś muszą być potrzebne, rzuciły się co żywo do zbierania pierwszych lepszych brył krzemiennych. Chciałem udzielić im objaśnień, ale amatorki widocznie lękając się, żeby im zdobyczy nie odebrano, trzymały się od nas z daleka. Chciałem zobaczyć, co nazbierały, ale uchodziły szybkim krokiem, a gdym w najniewinniejszej myśli pobiegł za nimi, zaczęły krzyczeć w niebogłosy i umykać do wioski. Oczywiście, musiałem się cofnąć, ażeby je uspokoić.

Tymczasem łódź nasza kołysała się już na falach Biebrzy, a młodzi poszukiwacze używali kąpieli w bystrej rzece jak owe bobry, które niegdyś nadały jej swoje nazwisko. Żeglaliśmy pod wodę do miejscowości, w której spodziewałem się odkryć także *locum* starej sadyby z czasów użytku krzemienia, czyli tak zwaną przez starożytników „stację krzemieną”<sup>59</sup>. Wylądowaliśmy, ale do celu trzeba było spory kawał brodzić po bagnie i przedzierać się przez niesłychanie gęste zarośla. Zapadając się w trzęsawisko i przebijając przez krzaki, wyobrażaliśmy sobie przechadzki mieszkańców stacji krzemiennych. Dotarliśmy nareszcie do piaszczystego pagórka, z którego piękny był widok na bliski Goniądz. Mieścina ta licha i uboga, ale rozrzucona na wyniosłych wzgórzach, z kościołem widocznym daleko, przedstawia się w odległości półmilionowej wcale przyzwoicie.

Goniądz, w czternastym wieku dość ważny punkt sporny między Mazowszem i Litwą, a w szesnastym miejsce urodzenia słynnego arianina polskiego, Piotra z Goniądza<sup>60</sup>, leżał dawniej w województwie podlaskim, a dziś w powiecie białostockim guberni grodzieńskiej.

## II

Okolice miasteczka stanowiąca północną część białostockiego powiatu jest siedliskiem mnóstwa starodawnej a rozrodzonej szlachty. Są tu między innymi: Białosuknie, Kramkowo, Niewiarowo, Świerzbienie, Ołdaki, Sobieszczki<sup>61</sup>, gniazda odwieczne Białosukniów, Kramkowskich, Niewiarowskich, Świerzbieńskich, Ołdakowskich, Sobieszczków. Mońki<sup>62</sup>, Moniuszki i Moniuszczki są gniazdami Moniuszków, rodziny, z której pochodził, lubo urodzony w innych stronach, nasz serdeczny i nieodżałowany kompozytor *Halki* i *Straszne go dworu*<sup>63</sup>. Będąc przed kilku laty w Goniądzu, odrysowałem (i podałem później w „Kłosach”)<sup>64</sup> stary i ciekawy, drewniany, o piętrze i z piętrowymi podcieniami<sup>65</sup> ratusz, na środku rynku dotąd stojący; odwiedziłem także sędziwego kanonika Małyszewicza<sup>66</sup>, wychowawca jeszcze wileńskiej *Wszecznicy*<sup>67</sup> za jej najświetniejszych czasów, uczonego hebraistę, a obecnie proboszcza goniądzkiego.

Wzgórze piaszczyste, na które przybyliśmy, okazało się istotnie, jak to przewidywałem, miejscem osady z czasów starożytnego użytku krzemienia. Na wschód od wzgórza ciągnęły się lotne wydmy, po których rozproszyliśmy się jak mrówki, a niebawem okrzyk: „Prześliczna strzałka!” zwiastował znalezienie pierwszej strzały krzemiennej. Po dwugodzinnych, dość pomyślnych poszukiwaniach, wsiedliśmy do łodzi, której ster objął rybak Dzieniszewski<sup>68</sup>, i puściliśmy się z powrotem do domu w dół rzeki, mając przed sobą 20 godzin wodnej drogi.

Pół mili poniżej Osówca leży wieś Sośnia<sup>69</sup>. Między tą wioską a Biebrzą, pośród błot i łąk, znajduje się duża piaszczysta wyspa, nazywana „Szwedzkim Mostem”<sup>70</sup>. Na niej to przed rokiem natrafiłem na jedną z najobfitszych w kraju naszym stacji krzemiennych. Dopłynąwszy dziś rzeką wprost pomienionej miejscowości, wysiedliśmy na łódź celem dostania się na wyspę. Od strony wioski byłaby to rzecz łatwa, bo ist-

nieje tam odwieczna grobla, ale od Biebrzy nie ma drogi żadnej i należy iść przez łąki poprzerzynane dawnymi a bagnistymi i zarosłymi łożyskami<sup>71</sup> rzeki. Trzeba było znowu prawdziwego zawzięcia w poszukiwaniach, żeby dostać się do bogatej skarbnicy krzemienych zabytków. Wyciągając jedni drugich z błota nawzajem lub rozebrani brodząc przez wodę, stanęliśmy nareszcie u celu. Przed nami było najmniej kilkanaście morgów ruchomej piaszczystej przestrzeni, przy blasku słońca lśniącej się z dala nakupanym w starożytności krzemieniem. Już dały się słyszeć okrzyki o znalezionych wśród mnóstwa pospolitych okrzosków, strzałach, nożykach i skrobaczkach, gdy wtem stanął pomiędzy nami wysoki, z surowym obliczem, w rogatej czapce, z blachą urzędową<sup>72</sup> zawieszoną na piersi u guzika sołtys i zapowiedział grzecznie, ale stanowczo, że zabrania zbierać krzemieni na gruncie do wioski należącym. Oburzenie nasze było równie wielkie jak zapal archeologiczny, ale wobec właściciela gruntu i zarazem urzędnika wybieralnego, za którym stało kilkunastu barczystych Maciejów i Bartoszków, gotowych do wszelkich czynów represyjnych, nie pozostawało nam nic innego do roboty, tylko objaśniliśmy profanów<sup>73</sup>, że nie chodzi nam o zyski doczesne, uczynić odwrót honorowy ku Biebrzy, zatrzymując przedmioty znalezione i poszukując po drodze nowych. Pan sołtys z gromadą pozostał na miejscu uroczystej protestacji, nie wierząc w naszą archeologię i podejrzewając, że jesteśmy potajemni fabrykanci prochu i materiałów wybuchowych, a w każdym razie burzyciele porządku społecznego: „Wiadomo, mówili bowiem, że krzemień do zapalania prochu i innych rzeczy się używa”.

Biebrza płynie kręto, ale w ogólnym kierunku dość prostym z północy na południe, przecinając szerokie obszary zielonych łąk i nizin i rozgraniczając dawne Podlasie od Mazowsza. W okolicy tej nie ma wiossek nad rzeką, bo wiosenne jej wylewy pokrywają całą równinę i sprawiają widok wspaniałego jeziora lub olbrzymiej rzeki amerykańskiej. Gdyby nie tysiące gęsto rozsianych stogów siana, okolica wyglądałaby dziwnie i pierwotnie. A jednak kraj jest piękny, choć nie posiada ani gór, ani wykwintnej kultury. Bóg nie poskąpił niczemu wdzięku, blasku i piękna, które od jednych przedmiotów bije snopem promieni, od innych promienieje bledszą strugą światła. „Słońce, mówi jeden z pisarzy naszych, widzą wszyscy, nawet trochę ślepi; gwiazdkę malutką dostrzeże tylko oko, co po niebie jej szukać się nauczyło”<sup>74</sup>.

Okolice nadbiebrzańskie są krajem dość zamożnym; posiadają ryby i grzyby, a przede wszystkim dobrego siana obfitość, która raduje oko rolnika i wędrowca, a bogate kieszenie nadbrzeżnych mieszkańców. Biebrza ma nurt po większej części głęboki i szparki<sup>75</sup>, a wodę przejrzystą. Rzeka ta należy do systemu Kanału Augustowskiego<sup>76</sup>, który łączy Hańczę<sup>77</sup> wpadającą do Niemna z Netką<sup>78</sup> uchodzącą do Biebrzy. Tym sposobem Niemen przez Hańczę, kanał, Netkę, Biebrzę i Narew połączony jest z Wisłą. Przed zbudowaniem kolei ruch handlowy na tej drodze wodnej był większy, dziś stracił swoje znaczenie. Berlinki<sup>79</sup> prawie nigdy już teraz tędy nie przepływają, a tylko raz na kilkanaście lat na dziwowisko<sup>80</sup> okolicy zjawia się jakiś statek parowy. Za to liczne płyną tratwy z lasów augustowskich, a i teraz spotkaliśmy flisów<sup>81</sup> spławiających drzewo Biebrzą i Narwią do Wisły, którzy przybyli tu z Krakowskiego (z Czernihowa i Nowej Wsi<sup>82</sup> pod Krakowem). Jeden z nich, siedząc na płynącej tratwie, czyli na tak zwanym tu „pasie” budulcowych sosen, grał coś skoczego na klarncie<sup>83</sup>, a inny rozweselał dolinę podlaską, śpiewając krakowiaka:

Tylem razy westchnął dziewczyno do ciebie,  
Gdyby tak do Boga – byłbym dawno w niebie!

Bodaj to lud krakowski, wiecznie wesoły i ochoczy! Bieda i konieczność zarobku przypędza go z wiosną i latem na północ, aż w Augustowskie, a jednak śpiewa rażno i przygrywa, może z tęsknoty... Ma tylko tę wadę, że z ust nie wyjmuje fajki. Jakże różnego usposobienia jest lud podlaski nad Biebrzą i Narwią! Zamożniejszy od krakowskiego, więcej zabiegły<sup>84</sup>, skąpy, rozwinięty i przebiegły, ale jakiś zasępiony, mniej otwarty, a powolniejszy, można by powiedzieć rozlazły, lubi taniec, a jednak rzadko tańczy i bez ognia, a śpiewa smutne i tęskne dumy<sup>85</sup> przy pracy, ognisko domowe nieraz porzuca i nie pali tytoniu, tylko zażywa. Jak Mazur stanowi charakter przejściowy pomiędzy Krakusem i Podlasiakiem, tak Podlasiak pomiędzy Mazurem, Litwinem i Rusinem.

Płyniemy ciągle przez okolicę pustą, ale charakterystyczną. Za nami i przed nami, jak okiem zajrzeć, jeno łąki i krocie stogów. Żadnych wzgórz piaszczystych, żadnych archeologicznych zabytków. Młodzież

rozwesela się strzelaniem wzdłuż poziomu wody, która kulę odbija wielokrotnie i daleko. Ja słuchałem opowiadania wiosłarzy o topielcach, czyli duchach ludzi, którzy utonęli, a które zamieszkują odtąd głębokie rzeki i czyhają na tonących. W ogóle jednak nad Narwią więcej niż nad Biebrzą jest tego rodzaju przesądów, może dlatego, że Narew głębsze i liczniejsze posiada topiele i stąd częstsze zdarzają się tam wypadki. Małą niespodzianką wśród tego stepu łąk zrobiła nam napotkana u brzegu, a ozdobnie na biało i niebiesko pomalowana barka, należąca, jak nas sternik objaśnił, do pana Haraburdy z Mroczek<sup>86</sup>.

Słońce stoczyło się z nieba za dalekie lasy, a cichy letni wieczór rozpościerał z wolna szary całun mroku nad majową równiną brzegów Biebrzy. Niebo wreszcie zamigotało milionem gwiazd, a ziemia powodzią kropel chłodnej rosy. Był to wieczór cudny i uroczy jak rzadko. Księżyc w pełni zdawał się większym niż zwykle, płynąc po firmamencie nad krainą łąk i stogów, które na wybrzeżach z dragami tkwiącymi do góry niby trzymały straż nocną u łoża cichej, ale wartko płynącej rzeki. Noc była tak widna, że książkę można było czytać z łatwością, a tak milcząca, że wybornie dolatywało niekiedy szczekanie psów w wioskach o milę odległych. Dolina zabrzmiała naszym śpiewem, a każdy z kolei przypomniawszy sobie, co mu niosła pamięć lub serce i do czego sprzyjała samotność.

Czas biegł dziwnie miło i szybko, a niepostrzeżenie nadeszła już północ, gdyśmy napotkali w drodze pierwszą wioskę (Brzostowo<sup>87</sup>) i postanowili wstąpić do gospody, głównie dla posilenia naszych wiosłarzy. Wszystko pogrążone było we śnie głębokim, nawet psy nie odezwały się w siole<sup>88</sup>. W karczmie było ciemno i głucho<sup>89</sup>, a więc figlarna młodzież umówiła się stanąć we wszystkich oknach karczmy i we wszystkie jednocześnie zapukać. Spodziewano się, że propinator z pośpiechem karczmę otworzy. Tymczasem stało się wprost przeciwnie i niepomyślnie. Przejorny Jankiel<sup>90</sup> nakazał wszystkim w domu udawać głęboki sen. Pukanie zamieniono w kołatanie, a w karczmie panowała cisza grobowa, żaden szmer ani ruch nie zdradził czuwania jej mieszkańców. Zdawało się, że to był dom pusty, zaklęty lub po morowym powietrzu<sup>91</sup>. Próbowano naśladować głos wojskowy, ale to wywarło skutek jeszcze gorszy, bo cichaczem drzwi podparto ze środka dragiem. Dopiero gdy zaczęto grzecznie i długo prosić po polsku o otwarcie, wtedy brzęknął rygiel i klamka, skrzypnęły zawiasy i we drzwiach ukazał się gospodarz przestraszony, ale zapraszający.

Barka nasza przesuwiała się znowu wśród głębokiej ciszy po tafli gładkiej i tajemniczej topieli, w której odbijał się gwiazdzisty, ciemny błękit całego nieba, przypominając obraz Świtezi:<sup>92</sup>

Jeżeli nocną przybliżysz się dołą  
I zwrócisz ku wodzie lice,  
Gwiazdy nad tobą i gwiazdy pod tobą,  
I dwa obaczysz księżyce.

Gwar w łodzi umilkł, młodzież nieco znużona dwudniową wędrówką, ukołysana ruchem barki, w rozmaitych pozach powierzyła się w opiekę Morfeuszowi<sup>93</sup>. O wygodnym spoczynku nie było mowy, młodzież wychowana porządnie po polsku nie potrzebuje wygody. Drzemiącemu Kaziowi ręka zwiśla do wody, Jaś głowę położył na wiosło, Józiovi służyły za poduszkę krzemienie. Łódź przedstawiła obraz pojowiska, na którym cała załoga okrętu poległa oprócz sternika i mnie. Sternik długo czuwał, ale po dwudziestu godzinach pracy usnął i zgubił wiosło. Ja zasnąć nie mogłem i nie chciałem. Wzroku nie mogłem dość napoić widokiem cudnej nocy, która czemuż nie była dłuższą? Myśl snuła się nad senną krainą, nad pogrążonymi we śnie siołami pracowitego ludu i mogiłami zgasłych pokoleń. Siegała w przeszłość i przyszłość. Rozpoznawaniu przeszłości oddałem był skromną pracę życia mego, ale uczyniłem to tylko dla przyszłości.

Łódź płynęła sama z biegiem wody, niesterowana przez nikogo, jak liść jesienny rzucony na nurty strumienia. Dopiero przebudzili się niektórzy, gdy słoneczna tarcza wychyliła ogniste czoło i złotą powodzią opromieniła podlaską i mazowiecką krainę. Ujrzeliśmy wtedy, że pogubiono prawie wszystkie wiosła i że do łodzi napływał nadmiar wody, która rokowała nam ranną wprawdzie, ale niezbyt miłą kąpiel. Szybki ratunek był konieczny, więc szufelką (zwaną przez rybaków nadnarwiańskich „korcakiem”<sup>94</sup>) poczęliśmy co żywo wylewać z łodzi wodę, a wiosłarze wata z swoich czapek zatykali otwory w statku. Tak zbli-

żyliśmy się ku domowi, lecz bez wiosł, trzeba było użyć wszystkich rąk, żeby dopłynąć do przystani, co nadawało z daleka łodzi naszej podobieństwo do owada zwanego pospolicie stonogiem<sup>95</sup>.

<sup>1</sup> Demokryt z Abdery (ok. 460–ok. 370 p.n.e.) – filozof, współtwórca atomizmu (pogląd według którego rzeczywistość budują atomy), autor ok. 60 dzieł o treści przeważnie etycznej, dziś uznawanych za zaginione (przetrwało ok. 300 fragmentów, których autentyczność jest podawana w wątpliwość).

<sup>2</sup> Scheda – odziedziczony majątek, spadek.

<sup>3</sup> Dokazać – osiągnąć zamierzony cel, dokonać czegoś.

<sup>4</sup> Zob. Z. Gloger, *Dziennik podróży po Niemnie*, „Kronika Rodzinna” 1873 nr 10–13, 16, 18–20, 24; 1874 nr 3, 8, 14, 16; [*Pisma rozproszone*, t. I, III, 6, s. 269–319]. Tenże, *Dziennik podróży po Bugu*, „Kronika Rodzinna” 1875, nr 20, 23, 24 [*Pisma rozproszone*, t. I, III, 18, s. 351–366].

<sup>5</sup> Pisownia oryginalna.

<sup>6</sup> Łoza, łozina – zarośla wierzbowe; również: gałąź, witka wierzbowa.

<sup>7</sup> Sadyba – siedziba, osiedle.

<sup>8</sup> Kępa Giełczyńska – w XIX wieku majątek znajdujący się na wyspie na Biebrzy, w okolicach Giełczyna, w powiecie białostockim guberni grodzieńskiej Imperium Rosyjskiego, należący do hrabiego Ludwika Eugeniusza de Fleury, znajomego Glogera; obecnie wzniesienie porośnięte drzewami.

<sup>9</sup> Łukasz Górnicki (1527–1603) – humanista, pisarz polityczny, tłumacz, nobilitowany mieszczanin, sekretarz i bibliotekarz Zygmunta Augusta, autor m.in. traktatu *Dworzanin polski* (Kraków 1566).

<sup>10</sup> Stefan Czarniecki (1599–1665) – hetman polny koronny (do 1665 roku), oboźny wielki koronny i kasztelan kijowski (od 1652); zasłynął zwycięskimi walkami z wojskiem Karola X Gustawa podczas potopu szwedzkiego (1655).

<sup>11</sup> Obywatelski – tu w znaczeniu: ziemiański, szlachecki.

<sup>12</sup> Tzn. pod prąd.

<sup>13</sup> Osowiec (w tekście: Osówiec) – wieś położona nad rzeką Biebrzą, w XIX wieku należała do guberni łomżyńskiej, powiatu szczuczynskiego, na linii drogi żelaznej Brzesko-Grajewskiej przy samej granicy Królestwa Polskiego z Cesarstwem Rosyjskim; współcześnie leży w województwie podlaskim, powiecie monieckim; w latach 1882–1892 wybudowano tu jedną z największych twierdz chroniących północno-zachodnie granice Imperium Rosyjskiego.

<sup>14</sup> Goniądz – miasto nad Biebrzą, w XIX wieku należało do guberni grodzieńskiej, powiatu białostockiego; współcześnie w województwie podlaskim, powiecie monieckim.

<sup>15</sup> Przewóz – przystań nad rzeką lub jeziorem.

<sup>16</sup> Wierciszewo – w XIX wieku wieś w powiecie i guberni łomżyńskiej, obecnie w powiecie łomżyńskim województwa podlaskiego.

<sup>17</sup> Siekuczyn – nie udało się odnaleźć informacji o tej miejscowości, ani jej mieszkańcu, Andrzeju Rembielińskim.

<sup>18</sup> Oryginał – tu w znaczeniu: ekscentryk, dziwak.

<sup>19</sup> Tzn. handel parcelami, sprzedaż części gruntów.

<sup>20</sup> Frymarczyć – handlować, wymieniać, również w znaczeniu pejoratywnym: kupczyć, spekulować.

<sup>21</sup> Józef Ignacy Kraszewski (1812–1887) – pisarz, publicysta, wydawca, historyk, działacz społeczny i polityczny; autor największej liczby wydanych ówczesnie książek, w tym 232 powieści.

<sup>22</sup> Burzyn, Brzostowo (Brzostowo-Nadbory), Pluty (Pluty-Rogowo) – w XIX wieku zaścianki szlacheckie w powiecie kolneńskim guberni łomżyńskiej Królestwa Polskiego, obecnie w powiecie łomżyńskim województwa podlaskiego.

<sup>23</sup> Składać – tu w znaczeniu: tworzyć.

<sup>24</sup> Glogerowi chodzi o *Złotą księgę szlachty polskiej* Teodora Żychlińskiego (t. I-XXXI, Poznań 1879–1908).

<sup>25</sup> Stangret – służący powożący końmi w bryczce, powozie, karecie itp.; woźnica, furman.

<sup>26</sup> Długoleka – w XIX wieku wieś w powiecie białostockim guberni grodzieńskiej Imperium Rosyjskiego, obecnie w powiecie monieckim województwa podlaskiego.

<sup>27</sup> Firmament – sklepienie niebieskie, niebo.

<sup>28</sup> Wissa – rzeka w województwie podlaskim o długości 49 km, prawy dopływ Biebrzy; nad Wissą leży Szczuczyn.

<sup>29</sup> Tzn. prehistoryczna.

<sup>30</sup> Szlachta cząstkowa – szlachta drobna, zagrodowa.

<sup>31</sup> Karwowo – w XIX wieku zaścianek szlachecki i wieś nad rzeką Wissą, w powiecie szczuczynskim guberni łomżyńskiej Królestwa Polskiego, obecnie wieś w powiecie grajewskim województwa podlaskiego.

<sup>32</sup> Klimaszewica (w tekście Klimaszewica) – w XIX wieku wieś w powiecie szczuczynskim guberni łomżyńskiej Królestwa Polskiego, obecnie wieś w powiecie grajewskim województwa podlaskiego.

<sup>33</sup> Kolej Grajewska, Kolej Brzesko-Grajewska – odcinek kolejowy z Brześcia nad Bugiem przez Białystok do Prostek, połączony z pruską koleją wschodnią do Królewcza. Kolej uruchomiono w 1873 roku.

<sup>34</sup> Furaż – pasza dla koni, zwłaszcza wojskowych.

<sup>35</sup> Arendarz – karczmarz, szynkarz; również dzierżawca.

<sup>36</sup> Poszyć – pokryć dach budynku słomą.

<sup>37</sup> Ruszt – tu w znaczeniu: konstrukcja budowlana złożona z belek krzyżujących się przeważnie pod kątem prostym, sztywno połączonych; jako konstrukcja nośna stosowana do fundamentów, stropów, dachów itp.

<sup>38</sup> Kompleksja – budowa ciała; również: usposobienie, temperament.

<sup>39</sup> Zachowano pisownię oryginalną; Glogerowi chodzi o Osowiec.

<sup>40</sup> Jakub – biblijny patriarcha z Księgi Rodzaju, jego synowie stali się protoplastami 12 plemion Izraela; fragment przedstawiający jego walkę z aniołem (Rdz 32,29) jest popularnym motywem w sztuce.

<sup>41</sup> Podcienie – otwarte pomieszczenie parterowe obiegające budynek dookoła, częściej usytuowane wzdłuż jednej ze ścian, wsparte na słupach, filarach lub kolumnach; krużganek parterowy.

<sup>42</sup> Rzczany – cięty, piłowany; również: rzeźbiony, ryty.

<sup>43</sup> Łata – tu w znaczeniu: listwa drewniana większych rozmiarów używana do robót ciesielskich i stolarskich.

<sup>44</sup> Tzn. na wprost.

<sup>45</sup> Dnia 2 maja Roku Pańskiego 1769.

<sup>46</sup> Czerstwo – tu w znaczeniu: zdrowo, krzepko.

<sup>47</sup> Cizba – duża liczba stłoczonych ludzi; tłum, rzesza, gromada.

<sup>48</sup> Propinator – dzierzawca monopolowego wyszynku napojów alkoholowych, szynkarz.

<sup>49</sup> Sztuki łamane – sztuki akrobatyczne.

<sup>50</sup> Akcyzą, oprócz podatku, określano również urząd go pobierający.

<sup>51</sup> Tzn. komory celnej, czyli urzędu celnego.

<sup>52</sup> Fajerkasa – potoczna nazwa towarzystwa ubezpieczeń pożarowych; również: opłata za ubezpieczenie budynku od pożaru lub odszkodowanie wypłacone po pożarze.

<sup>53</sup> Okrzkosi – odłamki powstające podczas wykonywania narzędzi kamiennych.

<sup>54</sup> Czerep – skorupa stłuczonego naczynia.

<sup>55</sup> Popielnica – dawne naczynie grobowe służące do przechowywania prochów zmarłego.

<sup>56</sup> Gors – przednia część męskiej koszuli, często silnie wykruchmalona.

<sup>57</sup> Wilhelm Baer (lat życia nie udało się ustalić) – niemiecki archeolog, autor m.in. *Der vorgeschichtliche Mensch. Ursprung und Entwicklung des Menschengeschlechtes* (1874). Nie udało się ustalić, w jakim dziele owo twierdzenie zostało zamieszczone.

<sup>58</sup> Smardze (łac. *Morchella*) – jadalne grzyby o brązowej, głęboko pofałdowanej główce.

<sup>59</sup> O „stacjach krzemiennych” patrz: Zygmunt Gloger, *Pisma rozproszone*, t. I., Białystok 2014, s. 164-167, 208-209, 269-319.

<sup>60</sup> Piotr z Goniądza (ok. 1530–1573) – początkowo ksiądz katolicki, następnie pastor, pisarz i teolog protestancki, autor pierwszych dzieł teologicznych i politycznych w języku polskim, założyciel i przywódca wspólnoty religijnej braci polskich (arian). Autor dzieła *O ponurzeniu chrystiańskim, przeciwko chrztu nowochrześciana niedawnym (czyli o chrzcie)*, Węgrów 1570.

<sup>61</sup> Białosuknie, Kramkowo, Niewiarowo, Oldaki, Sobieszczki – w XIX wieku wsie i zaścianki szlacheckie położone w pobliżu Goniądza, w powiecie białostockim guberni grodzieńskiej Imperium Rosyjskiego, obecnie wsie w pobliżu granicy powiatów łomżyńskiego i monieckiego województwa podlaskiego.

<sup>62</sup> Mońki – w XIX wieku wieś w powiecie białostockim guberni grodzieńskiej Imperium Rosyjskiego, obecnie miasto powiatowe województwa podlaskiego.

<sup>63</sup> Stanisław Moniuszko (1819–1872) – kompozytor, dyrygent, pedagog, organista, autor około 268 pieśni, operetek, baletów i oper. Do jego najślynniejszych dzieł należą opery: *Halka* (1861), *Straszny Dwór* (skomponowana w latach 1861–1864) i *Paria* (1869).

<sup>64</sup> Zob. Z. Gloger, *Ratusz w Goniądzu*, „Kłosy” 1875, nr 502 [t. 1 *Pisma rozproszone*, XII, 6, s. 733-736].

<sup>65</sup> Podcienie – otwarte pomieszczenie parterowe obiegające budynek dookoła, częściej usytuowane wzdłuż jednej ze ścian, wsparte na słupach, filarach lub kolumnach; krużganek parterowy.

<sup>66</sup> Ks. Józef Małyszewicz (1807–1891) – proboszcz w Goniądzu, kanonik honorowy kapituły wileńskiej, członek Wileńskiej Komisji Archeograficznej i Muzeum Starożytności w Wilnie.

<sup>67</sup> „Wsztechnica Wileńska” – mowa o Uniwersytecie Wileńskim, założonym przez Stefana Batorego w 1579 roku, po rozbiorach zdegradowanym i zamienionym w Powszechną Szkołę Wileńską. W 1803 roku uniwersytet przywrócono i przemianowano na Cesarski Uniwersytet Wileński – od tego czasu aż do powstania listopadowego uczelnia przeżywała ponowny rozkwit i utrzymywała bardzo wysoki poziom.

<sup>68</sup> Dzieniszewski – nie udało się odnaleźć informacji o tej osobie.

<sup>69</sup> Sośnia – wieś położona nad rzeką Biebrzą, w XIX wieku należała do powiatu szczuczynskiego guberni łomżyńskiej Królestwa Polskiego, obecnie w powiecie grajewskim województwa podlaskiego.

<sup>70</sup> Szwedzki Most – nie udało się odnaleźć wyspy o tej nazwie w okolicach Sośni.

<sup>71</sup> Łożyisko – zagłębienie, wyłobione przez płynącą wodę, nadające jej kierunek; koryto.

<sup>72</sup> Błacha urzędowa – odznaka.

<sup>73</sup> Profan – osoba nie będąca znawcą w jakiejś dziedzinie, laik.

<sup>74</sup> Nie udało się ustalić źródła cytatu.

<sup>75</sup> Szparki – szybki, wartki.

<sup>76</sup> Kanał Augustowski – kanał żeglowny w Polsce i na Białorusi, na Równinie Augustowskiej i w Kotlinie Biebrzańskiej, zbudowany w latach 1824–1839; długość 101 km z czego 80 km znajduje się w granicach Polski, łączy dorzecza Wisły i Niemna oraz uregulowane koryto Czarnej Hańczy.

<sup>77</sup> Czarna Hańcza – rzeka stanowiąca lewy dopływ Niemna o długości 142 km. Powierzchnia dorzecza Czarnej Hańczy obejmuje 1916 km kw.

<sup>78</sup> Netta, również Mota, w górnym biegu Rospuda, Rowspuda, Kamienna, Dowspuda – rzeka o długości 102 km, prawy dopływ Biebrzy, płynie przez południowo-zachodnią część Pojezierza Zachodniosuwalskiego i Równiny Augustowskiej oraz przez Kotlinę Biebrzańską; przez Kanał Augustowski łączy systemy Wisły i Niemna.

<sup>79</sup> Berlinka – duża kłodz o płaskim dnie.

<sup>80</sup> Dziwowisko – coś, co wywołuje zdziwienie, osobliwość; dziwienie się, podziw.

<sup>81</sup> Flis, flisak, oryl – przedstawiciel grupy zawodowej zajmujących się w dawnej Polsce flisem, czyli rzeczonym spławem (transportem) towarów.

<sup>82</sup> Czernichów (w tekście Czernihów) – w XIX wieku miasteczko w powiecie krakowskim Królestwa Galicji i Lodomerii, obecnie wieś w powiecie krakowskim województwa małopolskiego.

Nowa Wieś – prawdopodobnie chodzi o przystań na prawym brzegu Wisły w powiecie bocheńskim Królestwa Galicji i Lodomerii, nie udało się potwierdzić jej istnienia współcześnie.

<sup>83</sup> Klarnet – instrument dęty drewniany z grupy aerofonów stroikowych z pojedynczym stroikiem.

<sup>84</sup> Zabiegły – zapobiegliwy.

<sup>85</sup> Duma – w poezji polskiej pieśń epicko-liryczna o tonach elegijnych, wywodząca się z formy żalu pośmiertnego po zmarłym rycerzu, wodzu itp.

<sup>86</sup> Haraburdowie h. Abdank – rodzina szlachecka wywodząca się z Wielkiego Księstwa Litewskiego, osiadła głównie w okolicach Mińska i Nowogrodu, na Podlasiu i Grodzieńszczyźnie pojawili się prawdopodobnie w I poł. XVII w.; nie udało się ustalić, o którego przedstawiciela rodu chodzi.

Mroczi – w XIX wieku wieś i dobra należące w powiecie białostockim guberni grodzieńskiej Imperium Rosyjskiego, obecnie wieś w powiecie monieckim województwa podlaskiego.

<sup>87</sup> Brzostowo – w XIX wieku zaścianek szlachecki w powiecie kolneńskim guberni łomżyńskiej Królestwa Polskiego, obecnie wieś w powiecie łomżyńskim województwa podlaskiego.

<sup>88</sup> Sioło – osada zamieszkała przez ludność rolniczą, wieś, osiedle wiejskie.

<sup>89</sup> Głucho – tu w znaczeniu: cicho.

<sup>90</sup> Nawiązanie do Jankiela z *Pana Tadeusza* Mickiewicza, żydowskiego karczmarza dzierżawiącego dwie karczmy w dobrach Sopliców; Głoger wielokrotnie używa tego określenia w odniesieniu do karczmarzy.

<sup>91</sup> Morowe powietrze – dżuma, w sensie ogólnym: zaraza.

<sup>92</sup> Świtez – jezioro na Białorusi, w pobliżu Nowogrodka, znane z ballad Mickiewicza *Świtez* i *Świtezianka*, fragment tej pierwszej Głoger przytacza w tekście. Por. A. Mickiewicz, *Świtez. Ballada. Do Michała Wereszczaki*, w: tegoż, *Dzieła. Wydanie Rocznikowe 1798–1998*, t. 1: *Wiersze*, oprac. Cz. Zgorzelski, Warszawa 1998, w. 9-12, s. 58; jedyna różnica z oryginałem dotyczy użytego tu słowa „wodzie”, u Mickiewicza jest „wodom”. Zob. K. Cysewski, *O „Balladach i romansach” Mickiewicza. Interpretacje*, Słupsk 1987.

<sup>93</sup> Morfeusz – w mitologii greckiej bóg marzeń sennych, jedno z dzieci boga snu Hypnosa.

<sup>94</sup> Korczak – szufelka do wylewania wody z łodzi; również: naczynie z kory lub drzewa do czeipania wody, przesypania zboża itp.

<sup>95</sup> Stonóg – stonoga.

## 7

### ADWENT I RORATY POLSKIE, „Kronika Rodzinna” 1882, nr 23, s. 725-726;

opublikowano w osobnej rubryce;  
podpis pod tekstem: „Z. Głoger”.

W kościele polskim adwent uświęcony jest właściwym u nas nabożeństwem, *rorat*<sup>1</sup> zwanym. Jest to msza przed świtem śpiewana na cześć Bogarodzicy, od słowa *rorate* poczynająca się. Przy tej mszy siedem świec na ołtarzu goreje, jak w Starym Zakonie<sup>2</sup> przed przyjściem Chrystusa świecznik siedmioramienny

rozlewał światło przez zasłoną Przybytku w jerozolimskiej świątyni. Jak daleko sięgały granice Rzeczypospolitej Polskiej, tak daleko odprawiają się dotąd roraty. W północnych Węgrzech i na Spizu<sup>3</sup>, aż po Koszycy<sup>4</sup>, roraty pozostały pomnikiem panowania Polski. Roraty znane już były w Polsce za Bolesława Wstydlivego<sup>5</sup>, a następnie wznowione od Przemysława<sup>6</sup>. Król pierwszy przystępował do ołtarza ze świecą zapaloną i tę na najwyższym lichtarzu<sup>7</sup> w środku osadzał, mówiąc: „Gotów jestem na Sąd Boży”. Drugą świecę obok wstawił pierwszy biskup, trzecią senator, czwartą ziemianin, piątą rycerz, szóstą mieszczanin, siódmą kmięć, każdy powyższe powtarzając słowa. Adwent niegdyś w Polsce był dłuższym niż teraz. Przez każdym bowiem wielkim świętem 40 dni poszczono i dlatego adwent nazywano *czterdziestnicą*. Na środy i piątki adwentowe przeniesiono post wigilii świąt skasowanych w roku 1775 w Polsce przez brewe<sup>8</sup> Piusa VI<sup>9</sup>.

Kościół w adwencie przypomina zapowiedziane powtórne przybycie Chrystusa na Sąd Ostateczny. *Canite tuba Sion* – trąbcie w trąbę na Syjonie – mówi Pismo Święte<sup>10</sup>. Toteż na znak pobudki, którą da światu Archanioł w chwili nadejścia Sądu, powstał u nas zwyczaj grania na *ligawce*<sup>11</sup>, czyli *legawie*, na dworzku przez wszystkie wieczory adwentowe. W Krakowie kapela grywała hejnały adwentowe na wieży mariackiej, ponad drzemającym we śnie grodem Piastów i Jagiellonów. Na Mazowszu i Podlasiu trwa dotąd ten ongi powszechny i piękny zwyczaj grywania na ligawkach, to jest potężnych drewnianych trąbach. Zwykle młodzieńcy we wsi lub który z pobożniejszych gospodarzy, z kmięci lub szaraczkowej szlachty, wśród ciszy zimowego wieczoru, gdy natura cała w głębokim śnie pogrążona, wyszedłszy na dziedziniec lub drogę, wygłaszają z silnych piersi proste, donośne i jakieś dziwnie uroczyste tony; g, c, e, g, c, a, g, c i tak dalej.

Zwyczaj ten, mający w sobie coś tak pięknego, poetycznego i poważnego, zasługujący na poparcie ze strony wiejskiego duchowieństwa, zachowuje się jeszcze w wielu okolicach kraju, a melodyjny, smętny głos ligawki podczas ciszy nocnej bieży nieraz w promieniu półmilowym, dolatuje na przemian z wiosek przeciwległych, bliższych i dalszych, na zmianę ich oddalenia i powiewu wiatru, mocniejszy lub słabszy, czasem umilka chwilowo lub szczekaniem psów przerywany. Podróżującym w porze nocnej głos ligawki wdzięcznie towarzyszy, zwiastując niedalekie sioła<sup>12</sup> polskie i ciepłe ogniska, a wśród pomroki<sup>13</sup> przypomina, że kraj ten nie jest bezludną pustynią i że lodowy całun zimy nie zmroził tradycyjnych obyczajów ludu polskiego.

Podobno atoli<sup>14</sup> nigdzie z taką uroczystością nie występowały ligawki, jak dawniej w miasteczku Zambrowie<sup>15</sup> na Mazowszu łomżyńskim, gdy proboszcz miejscowy (a późniejszy arcybiskup metropolita warszawski, zmarły roku 1838)<sup>16</sup> szczególnie upodobał sobie ten zwyczaj i nim się opiekował. Tam to o samej północy na *pasterce*, przy odwiecznym kościółku murowanym jeszcze w czasach książąt mazowieckich, liczna młodzież wielkiej parafii (przez drobną szlachtę zaludnionej) występowała z sążnistymi<sup>17</sup> ligawkami, popisując się w dobieraniu czystych i melodyjnych głosów, którymi brzmiało powietrze starej mazowieckiej sadyby<sup>18</sup>.

<sup>1</sup> Roraty – w Kościele katolickim: wczesna msza ku czci Matki Boskiej odprawiana w adwencie.

<sup>2</sup> Stary Zakon – synonim religii żydowskiej, judaizmu.

<sup>3</sup> Spisz (w tekście: Spiz) – kraina historyczna w Karpatach Zachodnich, w północnej Słowacji, niewielki fragment (ok. 5%) znajduje się w Polsce; teren osadnictwa polskiego, słowackiego i niemieckiego, politycznie podporządkowany Węgrom, w 1412 roku część terenów Spiszu została oddana w zastaw Polsce, nie wykupiona przez Węgry do roku 1769 pozostaje w Polsce jako starostwo spiskie, w 1918 większa część Spiszu weszła w skład Czechosłowacji, w 1920 północno-zachodni skrawek przyznano Polsce.

<sup>4</sup> Koszycy – miasto we wschodniej Słowacji, u wschodniego podnóża Rudaw Słowackich, nad rzeką Hornádem, drugie co do wielkości miasto Słowacji; w 1374 roku król polski i węgierski Ludwik Andegaweński nadał tu polskiej szlachcie tzw. przywilej koszycki w zamian za uznanie praw do korony polskiej jednej ze swych córek.

<sup>5</sup> Bolesław Wstydlivy (1226–1279) – przedstawiciel dynastii Piastów, syn Leszka Białego, książę sandomierski i krakowski, sojusznik Węgrów.

<sup>6</sup> Przemysław (Przemysław) II (1257–1296) – przedstawiciel dynastii Piastów, syn Przemysła I, wychowanek wuja Bolesława Pobożnego, książę wielkopolski i król Polski (od 1295), zamordowany w Rogoźnie z inspiracji margrabiów brandenburskich i przydomniemanym współdziałale rodów Nałęczów i Zarembów.

<sup>7</sup> Lichtarz – ozdobny świecznik przeznaczony na jedną świecę.

<sup>8</sup> Brewe – urzędowy dekret papieski dotyczący spraw mniejszej wagi; Głogorowi chodzi o brewe Piusa VI z 23 maja 1775 roku.

<sup>9</sup> Pius VI, Giovanni Antonio Braschi (1717–1799) – papież od 1775 roku, na okres jego pontyfikatu przypadły konflikty z europejskimi monarchiami katolickimi i rewolucyjną Francją, udział w I koalicji antyfrancuskiej spowodował w roku 1797 straty

terytorialne Państwa Kościelnego i jego likwidację w 1798 po zajęciu Rzymu przez Francuzów i proklamowaniu Republiki Rzymskiej, internowany, wywieziony do Francji, gdzie zmarł.

<sup>10</sup> Zwrot pojawiający się dwukrotnie w Księdze Joela, Glogerowi chodzi o „Trąbcie w trąbę na Syjonie, poświęćcie post, zwołajcie gromadę, zgromadźcie lud” (Jl 2,15, tłumaczenie w swej formie najbliższe cytatorowi Glogera podaje *Biblia, to jest Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu, Nowy Przekład*, Warszawa 1975, zw. również *Biblią Warszawską*).

<sup>11</sup> Ligawka, legawka, legawa – ludowy instrument muzyczny dęty, zrobiony z wydrążonego pnia.

<sup>12</sup> Sioło – osiedle wiejskie, wieś.

<sup>13</sup> Pomroka – zmrok, zmierzch; cień, ciemność.

<sup>14</sup> Atoli – spójnik wyrażający przeciwieństwo, kontrast lub odmienne ujęcie treści łączonych zdań lub ich części; jednak, mimo to, ale, wszakże.

<sup>15</sup> Zambrów – w XIX wieku miasteczko położone nad rzeką Jabłonką, w guberni i powiecie łomżyńskim; obecnie miasto w województwie podlaskim, powiecie zambrowskim.

<sup>16</sup> Stanisław Kostka Choromański (1769–1838) – duchowny rzymskokatolicki, proboszcz rzekuński i zambrowski, biskup pomocniczy sejneński, arcybiskup metropolita warszawski (od roku 1837), lojalny wobec władz carskich, przeciwnik powstania listopadowego.

<sup>17</sup> Sążnisty – długi; od sążnia, czyli jednostki długości równej około 190 cm.

<sup>18</sup> Sadyba – siedziba, osiedle.

## 8

### „GOSPODYNI MIEJSKA I WIEJSKA”, „Kronika Rodzinna” 1883, nr 1, s. 30; opublikowano w rubryce „Silva rerum”; brak podpisu pod tekstem.

Już szósty rok dobiega, jak pod powyższym tytułem wychodzi w Warszawie dwutygodnik, pismo ilustrowane dla kobiet, poświęcone gospodarstwu domowemu, obejmujące gospodarstwo mleczne, hodowlę zwierząt domowych, drobiu i ptactwa, ogrodnictwo, pszczelnictwo<sup>1</sup>, jedwabnictwo<sup>2</sup>, rybactwo, kucharstwo, piekarstwo i wszelkie gałęzie wchodzące w zakres zajęć kobiecych. Redaktorem „Gospodyni” od początku do dziś jest pan Zygmunt Jaroszewski<sup>3</sup>, znany agronom i autor *Gospodarstwa wzorowego*. To samo stanowisko, jakie zajęła u nas „Gazeta Rolnicza” dla ziemian, zajmuje „Gospodyni” dla naszych pań wiejskich i miejskich. Ta jednak zachodzi między dwoma pismami różnica, że gdy „Gazetę Rolniczą” lub inne pismo agronomiczne napotkać można prawie w każdym domu obywatelskim<sup>4</sup> na wsi, to „Gospodyni Miejska i Wiejska” nie cieszy się równym powodzeniem i w mniejszej liczbie egzemplarzy po dworach i dworach się rozchodzi. Fakt ten o tyle jest dziwnym, iż, jak wiadomo, panie nasze w ogólności<sup>5</sup> więcej lubią czytać niż mężczyźni i że „Gospodyni” jest tańszą od „Gazety Rolniczej” (kosztuje w Warszawie rubli 4, na prowincji 6 rocznie). Tymczasem napotkać można gosposie w mieście i na wsi, które nie wiedzą o tym, że wychodzi pismo specjalnie dla nich przeznaczone i ze wszech miar na poparcie ogółu zasługujące, z któregoo najbieglejsze mogą się zawsze czegoś nowego dowiedzieć i w którym mogą zarazem swoje uwagi i doświadczenia ogółowi komunikować.

<sup>1</sup> Pszczelnictwo – pszczelarstwo.

<sup>2</sup> Jedwabnictwo – przemysł zajmujący się wyrobem nici i tkanin jedwabnych; również: hodowla jedwabników.

<sup>3</sup> Zygmunt Apoloniusz Jaroszewski (1832–1891) – ziemianin, agronom, redaktor i wydawca „Gospodyni Miejskiej i Wiejskiej”, autor książki *Gospodarstwo wzorowe. Uprawa roślin zbożowych i pastewnych, gospodarkowych, koni czynnich i traw* (Kraków 1877).

<sup>4</sup> Tzn. szlacheckim, ziemiańskim.

<sup>5</sup> W ogólności – ogólnie biorąc, na ogół.



Z PODLASIA,  
„Kronika Rodzinna” 1884, nr 12, s. 368-369;  
opublikowano w osobnej rubryce;  
podpis pod tekstem: „Zyg. Gloger”.

W rozprawie pod tytułem *Znaczenie socjalne mody*, przedrukowanej w jednym z naszych czasopism<sup>1</sup>, wykazał autor niemiecki, że moda wpływa przeważnie z chęci odróżnienia się klas wyższych od niższych i średnich, z chęci wykazania wyższości majątkowej, że gdy moda powszedniejsze, gdy już trudno odróżnić inicjatorów mody od naśladowców, pierwsi wymyślają inną modę, rzadko na estetycznym poczuciu opartą. I tak bez przerwy toczy się ten prawdziwy *circulus vitiosus*<sup>2</sup>. Dalej autor pomienionej rozprawy powiada, że klasa najniższa, lud, stoi na najrozsądniejszym punkcie, bo w ubiorze swym widzi strój krajowy, który ma rozumne i usprawiedliwione motywy itd. To ostatnie zdanie jest prawdą wielkiej doniosłości. Lud trzymający się swego stroju jest stokroć praktyczniejszy od klas wyższych. Dlaczego więc te klasy, narzekające ciągle na biedę, żyjące istotnie w czasach i warunkach ekonomicznie bardzo ciężkich, nie naśladują tego ludu w zakresie właściwym swojej zamożności? Tymczasem moda jest dziś w naszym ubogim kraju pierwszą marnotrawnicą krwawego dorobku, wzbogacającą głównie przemysł zagraniczny. Wszystko bowiem, co modne, napływa do nas naprzód z obczyzny, modne tkaniny, kapelusze, stroje, kwiaty, meble, ozdoby i błyskotki. Zaledwie fabryki i rękodzielnie<sup>3</sup> krajowe zdobędą się na naśladownictwo rzeczy modnych, a już nastaje inna moda, inne sitko idzie na kołek. I zagranica znowu zalewa nas swoim przemysłem, bo ogół z lekkomyślnym uśmiechem chwyta nowe cacka i z niezamożnego kraju wysyła miliony do obcych.

Nie występujemy tu absolutnie przeciw wszelkiej modzie. Owszem – każda nowość i reforma w stroju i odzieży, byle z estetycznych i praktycznych względów płynąca, jest zawsze pożądaną. Ale zdrowy rozsądek nakazuje potępić mody pochodzące z kaprysu oryginalności, przelotne, nieestetyczne i niepraktyczne a zbytkowe. Już na trzy wieki przed dzisiejszym moralistą niemieckim powiedział nasz Zbylitowski<sup>4</sup> o źródle zbytków: „Naprzód z pychy pochodzą, ta je urodziła”. Jakże często spotykamy niewiasty, mówiące wiele o emancypacji i prawach kobiet, które jednak same nie chcą się wyemancypować spod despotyzmu zbytków i bezmyślnej mody!

A jednak, zdaniem naszym, dla społeczeństwa dojrzałego a ubogiego materialnie jakże zbawienną i konieczną jest reforma rozumna na tym polu! Czyż nie można by za punkt wyjścia wziąć motywów nieulegających zmianie? Poczucie estetyczne nadając wszystkiemu miły wdzięk, kierując się konieczną praktycznością, wysnuć może z tych motywów wszelkie formy potrzebne dla różnego wieku, różnych pór roku, rozmaitych zajęć i wszelkiej zamożności. Czyż prostota nie jest stokroć przyjemniejszą od wyszukanych modnych wzorów z paryskiego i wiedeńskiego bruku? Szkołą u nas zbytku jest kosztowne strojenie dziatwy podług mody. Młodzież, która ma wyrosnąć na rozumne, zacne i gospodarne społeczeństwo, powinna być ubierana skromnie.

Czerpiąc z tych motywów, oddziałalibyśmy zbawiennie na lud, który lgnie także do zbytku, w ubiorze naśladując klasy wyższe. Ubiór zresztą taki jest tak łatwy do uszycia w domu i do odświeżania, że byłby ekonomicznym dobrodziejstwem<sup>5</sup> dla wszystkich rodziców licznej dziatwy.

---

<sup>1</sup> Chodzi o rozprawę Rudolfa von Iheringa (1818–1892) *Das soziale Motiv der Tracht*, opublikowaną w czasopiśmie „Gegenwart” (1882, nr 1 z 7 stycznia). „Gazeta Warszawska” w roku 1881 (nr 219, s. 5) przetłumaczyła i przedrukowała jedynie najważniejsze tezy tej rozprawy; nie udało się odnaleźć informacji o ewentualnym całkowitym przekładzie na język polski i druku tego niemieckiego tekstu.

<sup>2</sup> *Circulus vitiosus* (łac.) – błędne koło w rozumowaniu.

<sup>3</sup> Rękodzielnia – zakład produkcyjny oparty na pracy ręcznej, manufaktura.

<sup>4</sup> Piotr Zbylitowski (1569–1649) – poeta, dworzanin na dworach magnackich, sędzia ziemski krakowski; cytaty przytoczone przez Glogera pochodzą z satyrycznego dialogu *Schadzka ziemiańska* (Kraków 1605).

<sup>5</sup> Tzn. dobrodziejstwem.

10

LIST IMCI PANA DOŚWIADCZYŃSKIEGO,

„Kronika Rodzinna” 1887, nr 12, s. 353-355;

opublikowano w osobnej rubryce;  
podpis pod tekstem: „Z. Gloger”.

Jak wiadomo, książę Adam Kazimierz Czartoryski<sup>1</sup>, generał ziem podolskich, znany najwięcej w historii politycznej narodu pod tym ostatnim mianem, był nie tylko wielkim obywatelem kraju, ale i głośnym swojego czasu autorem. Miał on wielkie zdolności literackie – pisze Julian Bartoszewicz<sup>2</sup> – stąd nowy sposób, w jaki działał na szlachtę i naród cały. Był książę jednym z najgłówniejszych pisarzy swego okresu, myśl reformy i zacności przeprowadzał tak samo w literaturze, jak i w życiu, słowem, w swojej całej działalności. Pisywał i wydawał swe prace bezimiennie lub używał pseudonimów. Pierwszą z nich był *Katechizm dla kadetów*. Książę bowiem, pragnąc przez młodzież oświeconą i rycerską dźwignąć naród, przyczynił się głównie do założenia w roku 1766 Szkoły Rycerskiej w Warszawie, której naczelnym objął kierunek<sup>3</sup>. Urządził ją, zajmował się nią czynnie, dobierał nauczycieli, sam dla niej pisał. W korpusie kadetów najmilsze książę przepędzał chwile, podnosił młodzież własnym przykładem, był jej nauczycielem, opiekunem i ojcem. Urósł na postać legendową we wspomnieniach tej młodzieży, spomiędzy której wyszedł Kościuszko i tylu innych ludzi wielkiego serca i poświęcenia.

Generał ziem podolskich, wiedząc dobrze, iż pomyślność każdego społeczeństwa zależy głównie od wychowania jego młodych pokoleń płci obojej, usiłował oświecić ojców i matki i sprostować ich błędne pojęcia, chłószczać<sup>4</sup> i wytykając wady współczesnej edukacji. W tym celu wydał w roku 1782 bezimienną książeczkę pod nazwą *Listy imci pana Doświadczynskiego*<sup>5</sup>. Ciekawa ta praca składa się z czterech obszernych listów, noszących następujące tytuły: 1) *Względem wyprawienia dzieci do cudzych krajów*. 2) *O edukacji córek*. 3) *Względem sposobów prowadzenia młodzieży aplikującej się do palestry*. 4) *Do syna przyjaciela swego, donoszącego mu, że został obrany deputatem*.

W liście pierwszym autor mówi o rodzicach, którzy dogadzają próżności własnej i rozumieją, że siebie niby w przedniejszym rządzie pomieszczą, gdy odgłos pójdzie, że dzieci swoje wysłali na peregrynację<sup>6</sup> i że na to kosztu nie żalowali. „I cóż ztąd wynika? – mówi książę – zguba młodzieży i strata pieniędzy, których lepiej daleko użyć można. Młodzież za granicą nawyka do lekceważenia pryncypiów<sup>7</sup>, od których jest występkiem oddalać się choć najmniej. Jeżeli jest tyle szczęśliwą, że ujdzie zupełnego zepsucia i zadrętwienia<sup>8</sup> na wszystko, to formuje sobie systema dzikie pod tytułem *punkt honoru* (dalekim od prawdziwego), którego ustawy do tego najbardziej obowiązują, aby się za lada przyczyną uwijać z pistoletem albo szpadą. Lecz pozwalają dłużyć<sup>9</sup> się bez pomiarkowania, kredytora<sup>10</sup> sztuką zażyć<sup>11</sup>, ploteczkę rozsiać, sławę skubnąć, byle w śmieszny sposób, wszystkie związki miernie poważać i gardzić usługą publiczną<sup>12</sup>. Czartoryski jako trzeźwy myśliciel i psycholog<sup>13</sup> wiedział dobrze, że w przyszłości najsmutniejsze owoce dla kraju wydać musi upowszechniona mania wysyłania dorastających synów na peregrynację zagraniczną, zwłaszcza wobec braku doświadczonych dla tej młodzieży mentorów i pedagogów. Panicz, gdy poczuł grosz w kieszeni i swo-

bodę, której w domu ani w szkołach krajowych nie zaznał, nic dziwnego, że nie miał ochoty studiować nauk za granicą, ale strzelał bąki<sup>14</sup> na obczyźnie, a powróciwszy do domu, usiłował na każdym kroku tylko wyróżnić się cudziemską manierą od swoich współparafian. To zamiłowanie w życiu lekkim i wesołym zakaziło ducha wielu pokoleń lenistwem, marnotrawstwem i obojętnością dla rzeczy najświętszych. Generał ziem podolskich przeczuwał, że panicze ci, ich synowie i wnuki wywiozą miliardy z ubogiego kraju dla obcych, a z nimi strwonią także zasoby swego czasu, zdrowia i zdolności.

List *O edukacji córek* ciekawym jest bardzo z tego względu, że wykazuje głęboki pogląd, z jakim książę zaopatrywał<sup>15</sup> się przed stu przeszło laty na stanowisko kobiety w społeczeństwie. Całkowitą winę ujemnych stron w wychowaniu niewiast składa na pleć brzydką. „Przywłaszczyliście sobie – powiada Czartoryski – prawodawstwo domowe i cywilne nad kobietą, więc cokolwiek się w niej zdrożnego znajduje, waszą jest winą”. „Podciągnęliśmy białogłowy pod swoją władzę; my ich tedy prowadzić mamy. Jeżeli błędzą – nasza wina. Poglądając na stan edukacji kobiet w Polsce i na świecie całym, rzecz można śmiało, że dobre przymioty z siebie mają, a złe z naszego zaniedbania. Doświadczenie nas uczy, że w udziale zdolności natura jako żywo nie pokazała się skąpszą dla białychgłów niż mężczyzn, i owszem snadniej znaleźć w kobiecie siłę męzkiego rozumu, niż w mężczyźnie subtelność żeńskiego dowcipu. Więc tedy przywary przypisywane niewiastom, są po większej części dziełem błędnych sposobów kierowania niemi, lub nagannej obojętności”.

„Proszę mi wierzyć – pisze książę – że tych osób, tak chciwie za *dobrym tonem* ubiegających się, cechą jest niezawodną trzpiotarstwo<sup>16</sup> i nieprzystojność<sup>17</sup> w mężczyznach, a płochość i lekkomyślność w kobietach. Jakimże sposobem prowadzona bywa edukacja w domach pańskich? Matkę najrzadziej córki widują i choćby ją nawet i co dzień widywały, mała byzta dla nich wyniknęła korzyść. Z ust jej pewnie nie usłyszą nigdy, że wcześniej nabywać powinny te przymioty i te wiadomości, które je uczynią dobrymi żonami, matkami, obywatelkami i paniami, że dobra żona dzielić powinna z mężem ciężar domowego gospodarstwa, że gospodarstwo na rządzie<sup>18</sup> dobrym się zasadza<sup>19</sup>, że trzeba się pilnie uczyć rachuby, znać się na regestrach, na cenie rzeczy, że przed zabraniem w długi chronić się nadewszystko należy”. Z powyższych ubolewań zacnego generała ziem podolskich widzimy, że w drugiej połowie zeszłego wieku wychowanie córek w domach „dobrego tonu” pozostawiało bardzo wiele do życzenia. Były wyjątki, ale większość nie zalecała się<sup>20</sup> bynajmniej. Tradycja cichych cnót domowych, życia patriarchalnego, poświęcenia bez granic i gospodarności staropolskiej, powszechną była jeszcze pod strzechami średniej szlachty, ale po domach pańskich coraz rzadszą, tam brała górę owa modna „płochość i lekkomyślność”.

Czartoryski przemawia do matek, aby „przeniknięte były same ważnością tych obowiązków, których wypełnienie w dzieci swoje wmawiać ustawnie powinny. Trzebaby najpierw bardziej zatrudniać się dziećmi płci obojej w tym wieku, w którym są poruczane<sup>21</sup> piastunkom i mało światłym sługom. Dzieci płci obojej starać się czynić odważnymi, lęklivość bowiem źródłem jest hańby i nieszczęścia w mężczyznach. Ale i kobiecie odważną być należy, aby ten przymiot poszedł w krew tych, którzy z niej pochodzić będą: *fortes creantur fortibus*<sup>22</sup>, śmiali rodzą się ze śmiałych, mówi łaciński poeta”.

„Domyślniejsze są daleko dzieci, niżeliby rozumieć można, i szybko podchwytną uczynki przeciwne naukom sobie danym”. Dalej autor powstaje przeciw tym matkom, „które chcąc w subtelne stany wprawić córki, kalectwa je nabawiają, sznurując je bez miłosierdzia i każąc im sypiać w sznurkach. Do czegoż większość matek zachęca najżywiej córki swoje? Do tańca i muzyki, słowem, do nabycia owych talentów, które pospolicie *talentami przyjemnemi* zowią. Panienkę na przykład której jest przeznaczaniem na wsi życie trawić, odwożą rodzice z najdalszych prowincyj do Warszawy i tam ją kosztem niemałym utrzymują przez lat kilka ulokowaną u Francuzki. Intencja ich pewnie chwalebna, ale skutek stać się może przykrym i znaczny koszt arcy próżnym. Najpierwej poznajmy, kto są te osoby, pod denominacją<sup>23</sup> *madame* znane w Polsce i którym to młodzież płci żeńskiej oddawaną bywa, aby kształciły obyczaje, układały sposób myślenia, wygładzały rozum? Są to, powszechnie mówiąc, osoby przez stan swój, sposób życia, dawniejsze zabawy, najmniej zdadne i którym najczęściej zbywa samym na temwszystkiem, czem młodzież opatrzona z ich rąk na świat ma wychodzić. Obeznawa się szlachcianka ze sposobem życia, który nigdy nie jest dla niej przeznaczonym, do miasta tylko wzdycha, wiejskiego życia myślą trwoży się. Ze wzgardą wspominamy i naród swój, i jego obyczaje słyszała nieraz, słyszała często mówiące eleganki: a pfe<sup>24</sup> wąsy, pfe kontusz<sup>25</sup>,

ja zaś żebym miała na to nieszczęście przyjść, żeby mnie kto nazywał panią stolnikową<sup>26</sup>, panią wojskową, cześnikową”.

„Takiemi maksymami mając umysł zarażony, nie dziw, że panienka błądzi w wyborze, i że otrzymuje preferencję u niej sowiasto-włosisty, szeroko-halsztuszy<sup>27</sup>, ciasno-fraczywypinek, lalka zniewieściła, byle najpodobniejsza postacią do owych zepsutych na bruku warszawskim sowizdrzałów<sup>28</sup>, którym, tam mieszkając, przypatrywała się ustawnie”.

Wielki obywatel kraju, natchniony szlachetną a gorącą miłością rzeczy rodzinnych, tak pisze dalej o potrzebach umysłu i kierunku wykształcenia płci niewieściej:

„Są też i książki do każdego rodzaju wiadomości w języku naszym wydane; z temi niech się matki obeznają, mniej będą miały próżnych godzin; niech biesiadują często z Wyrwiczem, z Wagą, z Popławskim. Mamy poetyczne dzieła, mamy i literackich kilka, których przejrzenie miłą stać się może zabawą. Niech i polskiego języka smakowność stanie się dziełem dowcipnych dostrzeżeń dam naszych. Niech ginie wzmagający się coraz bardziej wstręt do języka swego; niech cechą powszechnej pogardy znaczone będą te białogłowy, które bez sromu<sup>29</sup> głoszą, że język własny, język, w którym napierwsze wydały brzmienia, przykro się w uszach ich mięści, niech będą na pośmiech wydane te wyrody, które się krajem i wszystkim co krajowe brzydzą; niech im się przynajmniej nie godzi nigdy być matkami, jakichże bowiem synów po takich matkach spodziewać się kraj może? Zarzucają powszechnie białogłowem, że u nich miłość własna nad inne możniejszą. Tej krzywdy naszym uczynić nie dam; utrzymuję i owszem, że są bez własnej miłości. Bo ta czy mogłaby doradzać gardzenie we wszystkich okolicznościach tym zbiorem, którego same składają częstkę”.

W dalszym ciągu przeznaczony autor powraca znowu do pedagogii domowej: „Słowo rzec muszę o domowych *madame*<sup>30</sup> – pisze Czartoryski – niemożna je bez wielkiej ostrożności wybierać. Matkom, które same języków nie umieją, przyjęcie takowych kobiet odradzam srodze. Zdarzyło mi się nieraz widywać z zadumieniem<sup>31</sup> po różnych domach panienki w ręku takowych guwernantek<sup>32</sup>, od których początki wszelkiego brać mogły zepsucia. Takowych stworzeń najpierwszem jest staraniem opanować przez przypodobanie się umysł młodych osób. Z rodziców, którzy nie mówią obcemi językami szydzić poczynają, szydzą z ich sposobu życia i obyczajów krajowych. Powtórzyć tego dosyć [razy] nie mogę, że lepiej *żeby dzieci nie umiały języków*, albo się ich później przy podanej uczyły zręczności<sup>33</sup>, niżeli *żeby ludzie niepewnych obyczajów, użyci do uczenia mów zagranicznych, napełniali młode umysły nieprzystojnym myślenia sposobem*”.

„Nie pieść dzieci do tego stopnia, żeby je nigdy wiatr nie owiał, ani też je każ w koszulce nosić po mrozie, ani je nad lata zarzucaj nauką, ani też im późno dorastać dawaj bez nauki, nie męcz je ustawnem<sup>34</sup> rozumowaniem, ani je zostawiaj bez żadnych prawideł”.

„Radbym, aby się przejęły same niewiasty tą myślą, że stać się mogą n arzędziem i pobudką do wielu dobrego, że nad ich prawodawstwo silniejszego nie masz, że te kary i te nagrody, które w ich szafunku<sup>35</sup> się znajdują, przewyższają cenę i bojaźń wszystkich innych”.

Na tym kończymy dziś wyjątki z *Listów imci pana Doświadczyńskiego*, po których przeczytaniu dość smutne nasuwają się myśli. Oto tak jasno wypowiedziane w nich prawdy, płynące z tak gorącej miłości swojego społeczeństwa przez usta najznakomitszego w kraju obywatela, jakże mało oddziaływały na chorobliwe wady klas możniejszych, skoro po stu przeszło latach byłoby jeszcze dla kogo je powtórzyć. Nie można powiedzieć, że jesteśmy niepoprawni, ale trzeba przyznać, że poprawa nasza idzie jak z kamienia. Są ludzie najpocziwsi, a nawet światli, którzy tego nie pojmują, że kto myśli po francusku, ten po polsku czuć nie będzie, że kosmopolityzm, stając się cechą pewnej warstwy, wprowadza szkodliwy rozdział w społeczeństwie, osłabia prędkę pracy społecznej, niweczy tradycję i spod nóg tych ludzi usuwa rdzenny grunt, bez którego nie mogą zabezpieczyć trwałego stanowiska dla siebie i potomków swoich w społeczeństwie, w tym społeczeństwie, którego mowę i obyczaje lekceważą.

Nie należy nigdy przypisywać wad i składać winy na całą daną warstwę w narodzie. Wszak właśnie do pierwszej arystokracji należał mąż tak wielkich i niepokalanych uczuć narodowych jak autor *Listów*, największy pan w ówczesnej Polsce, a obok niego był cały zastęp jednakowo myślących obywateli kraju. Natomiast dziś widzimy często, jak synowie i córki dorobkowiczów, powodowani fałszywym wstydem

i płytkością pojęć, dla zatarcia swego pochodzenia, radzi uprawiają mowę francuską i polskiej narzucają akcent cudzoziemski.

<sup>1</sup> Adam Kazimierz Czartoryski (1734–1823) – książę, polityk, pisarz, krytyk literacki i teatralny, komendant Szkoły Rycerskiej, członek Komisji Edukacji Narodowej, poseł na Sejm Wielki, zwolennik Konstytucji 3 maja, starosta generalny (generał) ziem podolskich; autor m.in. *Katechizmu kadeckiego* (Warszawa 1774), o którym wspomina w tekście Gloger.

<sup>2</sup> Julian Bartoszewicz (1821–1870) – historyk, kustosz Biblioteki Głównej w Warszawie, honorowy członek Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk; autor 1291 haseł w *Encyklopedii Orgelblanda*. Autor dzieła *Znakomici mężowie polscy w wieku XVIII. Wizerunki historyczne*, t. 1-3, Petersburg 1856. Prywatnie: opiekun naukowy oraz przyjaciel Glogera. Zob. Z. Gloger, *Wspomnienia o Julianie Bartoszewiczu*, „Kronika Rodzinna” 1872, nr 24 [t. 1 *Pism rozproszonych*, s. 259-268].

<sup>3</sup> Szkoła Rycerska, Akademia Szlachecka Korpusu Kadetów – pierwsza w Rzeczypospolitej szkoła państwowa, założona w 1756 roku w Warszawie przez króla Stanisława Augusta Poniatowskiego; przeznaczona głównie dla ubogiej młodzieży szlacheckiej, miała przygotować ją do służby wojskowej i do urzędów cywilnych, wychowując ją w duchu miłości i poświęcenia dla kraju, zamknięta w 1794 roku. Adam Kazimierz Czartoryski był komendantem Szkoły od roku 1768.

<sup>4</sup> Chłostać – tu w znaczeniu: surowo krytykować, ośmieszać, wyszydzać.

<sup>5</sup> A. K. Czartoryski, *Listy Imci pana Doświadczyńskiego*, Warszawa 1782; jest to nawiązanie do wydanej w Warszawie w 1776 powieści I. Krasickiego *Mikołaja Doświadczyńskiego przypadki*.

<sup>6</sup> Peregrynacja – dłuższa podróż lub wędrowka, również: pielgrzymka.

<sup>7</sup> Pryncypium (łac. *principium*) – zasada, prawo, dewiza, podstawa.

<sup>8</sup> Zdrętwiały – tu w znaczeniu: pozbawiony wrażliwości, nieczuły.

<sup>9</sup> Tzn. zadłużać.

<sup>10</sup> Kredytor – wierzyciel.

<sup>11</sup> Sztuka – tu w znaczeniu: zły postęp, fortel, podstęp.

<sup>12</sup> Tzn. służbą publiczną.

<sup>13</sup> Psycholog – pot. znawca ludzi, charakterów ludzkich.

<sup>14</sup> Strzelić bąka – popełnić błąd, głupstwo.

<sup>15</sup> Zaopatrywał się – w tym kontekście powinno być: zapatrywał się.

<sup>16</sup> Trzpiotarstwo, trzpiotstwo – lekkomyślność, beztroška, roztrzepanie.

<sup>17</sup> Nieprzystojność – tu w znaczeniu: niestosowność, nieprzyzwoitość, niemoralność.

<sup>18</sup> Rząd – tu w znaczeniu: ład, gospodarność.

<sup>19</sup> Zasadzać się – tu w znaczeniu: opierać się.

<sup>20</sup> Zalecać się – tu w znaczeniu: pozytywnie się wyróżniać.

<sup>21</sup> Poruczać – oddawać kogoś pod czyjąś opiekę.

<sup>22</sup> *Fortes creantur fortibus et bonis* – dzielni rodzą się z dzielnych i zacnych, łacińska sentencja przypisywana Horacemu.

<sup>23</sup> Denominacja – tu w znaczeniu: nazwa, miano.

<sup>24</sup> Pfe – wykrzyknik wyrażający odrazę, obrzydzenie, niezadowolenie, naganę.

<sup>25</sup> Kontusz – staropolski wierzchni strój męski, długa suknia zapinana z przodu, z rozciętymi rękawami.

<sup>26</sup> Stolnik, wojski, cześnik – urzędy ziemskie w I Rzeczypospolitej.

<sup>27</sup> Halsztuch, halsztuk – rodzaj szerokiego krawata zawiązywanego wysoko pod brodą.

<sup>28</sup> Sowizdrzał – człowiek niepoważny, trzpiotowaty.

<sup>29</sup> Srom – tu w znaczeniu: wstyd.

<sup>30</sup> Madame – tu w znaczeniu: nauczycielka, guwernantka francuskiego pochodzenia.

<sup>31</sup> Tzn. ze zdumieniem.

<sup>32</sup> Guwernantka – nauczycielka domowa, wychowawczyni dzieci w zamożnych domach.

<sup>33</sup> Zręczność – tu w znaczeniu: okazja, sposobność.

<sup>34</sup> Ustawny – ciągły, ustawiczny.

<sup>35</sup> Szafunek – urząd, rozdawnictwo.

PAMIĄTKI PO STEFANIE CZARNIECKIM,  
 „Kronika Rodzinna” 1887, nr 23, s. 705-707;  
 opublikowano w osobnej rubryce,  
 podpis pod tekstem: „Zygmunt Gloger”.

Oręż Czarnieckiego<sup>1</sup> odkrył się tak wielką sławą, że żaden jego wnuk po mieczu nie dźwignąłby go z równym zaszczytem i każdy byłby tylko karłem wobec bohaterskiego dziada. Krew zwycięzcy spod Monasterzysk, Warki i wyspy Alsen<sup>2</sup> przeszła też na kądziel. Wojewoda ruski z żony swojej Zofii Kobierzyckiej miał dwie córki: Aleksandrę i Konstancję. Konstancja poślubiła Opalińskiego wojewodę podlaskiego<sup>3</sup>, zaś Aleksandra Katarzyna wyszła za Jana Klemensa Branickiego, marszałka nadwornego koronnego za króla Jana Kazimierza<sup>4</sup> i wniosła w dom Branickich obszerne starostwo tykocińskie z Białymstokiem, za sprawą króla Jana Kazimierza darowane Czarnieckiemu na dziedzictwo przez Rzeczpospolitą. Tym sposobem Gryfowie, czyli Jaksowie Branickcy<sup>5</sup>, którzy byli najdawniejszą rodziną historyczną w Krakowskim, ale do magnatów koronnych już nie należeli, przenieśli się odtąd na Podlasie nadnarwiańskie i w Białymstoku założyli swoją rezydencję. Tutaj to po Janie Klemensie, zięciu Czarnieckiego, mieszkał noszący imię chrzestne wielkiego dziada, syn Klemensa, Stefan Branicki, wojewoda podlaski, i umarł w roku 1724<sup>6</sup>, a następnie syn Stefana, znowu Jan Klemens<sup>7</sup>, już prawnuk Czarnieckiego, kasztelan krakowski (więc zwany „panem krakowskim”), hetman wielki koronny, ożeniony w starości z Izabellą Poniatowską<sup>8</sup>, siostrą króla Stanisława, ostatni z rodu Jaksów Branickich, bo zmarły bezpotomnie, podczas konfederacji barskiej<sup>9</sup>.

Ten ostatni z Gryfitów, ozdobiwszy Tykocin około roku 1740 okazałym kościołem<sup>10</sup>, na obszernym placu przedkościelnym postawił pradziadowi piękny i dotąd dobrze zachowany pomnik<sup>11</sup>. *Rzecz szczególna*, że na monumencie tym nie napisano roku jego wzniesienia. Tylko okoliczność, że Branicki wymieniony jest tak jako hetman wielki koronny, którym został w roku 1752, a niezatytułowany jeszcze kasztelanem krakowskim, co nastąpiło w roku 1761, upewnia, że pomnik był postawiony między powyższymi latami, prawdopodobnie na uczczenie setnej rocznicy zgonu wielkiego wojownika. Widok tego pomnika, odrzysony z natury przez Wojciecha Gersona<sup>12</sup>, pomieścił Ludwik Jenike<sup>13</sup> przed laty trzydziestu w „Księdze Świata”, następnie zamieściło go „Album Augustowskie” i „Tygodnik Ilustrowany” (numer 208, rok 1863).

Rzecz prosta, że w domu Branickich przechowywało się najwięcej pamiątek po Czarnieckim. Mamy pod ręką nader szczegółowy a ciekawy inwentarz, czyli opis pałacu białostockiego z jego wszystkimi ruchomościami, po śmierci hetmana w 1772 roku sporządzony. Dobra były ogromne, pałac iście królewski, więc i opisanie wszystkiego stanowi olbrzymią księgę o 1233 stronicach. Z inwentarza tego widzimy, że w gabinecie na drugim piętrze znajdował się „portret duży Czarnieckiego na płótnie malowany, w ramach czarnych” (strona 91). Portret ten jest obecnie własnością piszącego niniejszy artykuł i znajduje się w Jeżewie<sup>14</sup> pod Tykocinem. Malowidło średniej wartości, z wieku XVII, musiało być robionym z natury i należeć do córki bohatera a babki hetmana. Czarniecki odmalowany tu w większej połowie postaci, łysy, z siwą niewielką brodą, w szubie<sup>15</sup> karmazynowej bramowanej<sup>16</sup>, z krótkimi rękawami i bułatem regimentarskim<sup>17</sup> w rękę. Zdaje się, że pomnik tykociński robiony był podług tego portretu, jak również biusty<sup>18</sup> znajdujące się w pałacu białostockim. Inwentarz wymienia naprzód, iż w przedpokoju do mieszkalnych komnat hetmana (prawa strona pałacu na dole) znajdowała się „głowa Czarnieckiego z marmuru białego w owal koło której gipsowe ramy [były] wyłaczane” (strona 29). W buduarze<sup>19</sup>, do którego wiódł „passaż z pokoju sypialnego”, znajdowała się „głowa Czarnieckiego gipsowa biała, na postumencie drewnianym czarnym” (strona inwentarza 50). Wreszcie w pasażu wiodącym z gabinetu hetmańskiego do tak zwanych „pokojów

parzykach” pomieszczona była „głowa Czarnieckiego z gliny czarno malowana” (strona 55). Gdzie i u kogo znajduje się dzisiaj rzeźba z marmuru i głowa z gipsu – nie wiemy, widzieliśmy tylko biust ostatni z gliny czarno malowanej w majątku Roś (gubernia grodzieńska) w posiadaniu hrabiego Stefana Potockiego<sup>20</sup>, którego dziad, Jan Potocki<sup>21</sup>, otrzymał w spadku po Branickim Tykocin i ruchomości białostockiego pałacu, po śmierci wdowy dożywotniczki<sup>22</sup> („pani krakowskiej”).

Ale Branicy posiadali jeszcze drugi pałac w Warszawie (dziś tak zwany dom Dyzmańskich, przechodni z ulicy Miodowej na Podwale)<sup>23</sup>, w którym znajdowały się najkosztowniejsze klejnoty i srebra, opisane po śmierci hetmana w tymże samym inwentarzu, który tutaj cytujemy. Otóż w pysznie urządzonej „sali stołowej pańskiej” (strona inwentarza 1118) znajdowały się „po bokach zwierciadła konsolów<sup>24</sup> takichże (snycerskiej roboty<sup>25</sup> połączanych) cztery, na tych konsolach czara kamienna *taro de cristal* w złoto oprawna, klejnotami sadzona i nalewka<sup>26</sup> z takiegoż kamienia ze spodem, rurką i nakrywką srebrną połączaną”. Ta czara i ta nalewka, kosztowne już same przez się jako dawne i bardzo piękne wyroby z kryształu górnego, w oprawach z drogimi kamieniami, były najcenniejszymi pamiątkami po wielkim pradziadzie hetmana, bo były to dary króla duńskiego Fryderyka III<sup>27</sup>, ofiarowane Czarnieckiemu w upominku, gdy wojownik ten cudami waleczności uwiecznił sławę oręża polskiego na dalekich kresach morskich. Przedmioty te, wyrobione w wieku XVI z wielkich brył kryształu, Przedzięcki<sup>28</sup> z Rastawieckim<sup>29</sup> podalichromolitografowane<sup>30</sup> w pomnikowym swoim dziele *Wzory sztuki średniowiecznej* (rok 1860)<sup>31</sup>. A także rysunek nalewki zamieszczony był przez nas w „Kłosach” (rok 1879). Obecnie czara powyższa jest własnością księżąt Czartoryskich i oglądać ją można w drogocennym ich muzeum w Krakowie<sup>32</sup>, nalewkę zaś posiadamy w moim zbiorze w Jęzewie.

W tejże sali stołowej pałacu warszawskiego znajdowały się portrety rodzinne Branickich, a mianowicie: Czarnieckiego, jego zięcia marszałka Branickiego, dalej wojewody podlaskiego i wojewodziny podlaskiej (rodziców hetmana) tudzież hetmana Sapięhy<sup>33</sup>, ojca wojewodziny podlaskiej. Nigdzie tylko nie napotkaliśmy portretów córek Czarnieckiego: Branickiej i Opalińskiej.

W Rosi u hrabiego Stefana Potockiego oglądaliśmy niewielki, owalny, dobrego pędzla z wieku XVIII portret wojewody ruskiego, także po Branickich odziedziczony, z tradycją, że wisiał nad łóżkiem hetmana. Ale z inwentarza widzimy, że w pokoju sypialnym Branickiego w Białymstoku obok obrazów miniaturowych za szkłem i landszaftu<sup>34</sup> pastelowego znajdował się tylko jeden duży portret „Jaśnie Oświeconej Pani” (to jest pani krakowskiej).

W posiadaniu tegoż hrabiego Stefana Potockiego znajdują się jeszcze bardzo cenne pamiątki po Czarnieckim, a mianowicie: srebra stołowe Karola Gustawa<sup>35</sup>, proporzec i szarfa zdobyte na królu szwedzkim pod Rudnikami<sup>36</sup>. Gdy bracia Feliks<sup>37</sup> i Jan Potoccy dzielili się ongi spadkiem po Branickim, Jan otrzymał powyżej opisane dary króla duńskiego, a Feliks ową zdobycz szwedzką. Zaczynając badania i miłośnik pamiątek narodowych, świętej pamięci Eustachy hrabia Tyszkiewicz<sup>38</sup>, chcąc uczcić dwóchsetną rocznicę zwycięstw Czarnieckiego nad Szwedami, wydał w dwóch tekstach, polskim i francuskim, z pięknymi chromolitografiami Fajansa<sup>39</sup> rzadką już dziś publikację pod tytułem *Karola X Gustawa króla szwedzkiego trofea i sprzęty stołu, zdobyte przez Stefana Czarnieckiego w 1656 roku*, Wilno, rok 1856.

Historycy szwedzcy zapisali, że Czarniecki, kasztelan kijowski, regimentarz wojsk koronnych, napadłszy niespodzianie oddział wojsk szwedzkich nad rzeką Sanem, zdobył bagaże króla Karola Gustawa. Dziejopisowie zaś polscy: że wysłany przez Czarnieckiego rotmistrz Szandarowski<sup>40</sup> tak nagle zaskoczył samego króla siadającego do stołu w domu plebana wsi Rudnik w sandomierskiem, że *proporzec, szarfę królewską i srebro stołowe*, odbieżane<sup>41</sup> w popłochu jako zdobycz wojenną, zabrał i odwiózł swojemu wodzowi. Sam Czarniecki w liście pisanym dnia 18 marca 1656 roku do księdza Alnpeka<sup>42</sup>, kanonika przemyskiego, wspomina, iż „wozy i ciężary, które wówczas na most (na Sanie pod Jarosławiem<sup>43</sup>) zdążyły, w oczach samego króla (szwedzkiego) w ręce naszych wpadły, w tej zdobyczy znalazło się i srebro stołowe królewskie”. Jerzy Lubomirski<sup>44</sup> w liście znowu do królowej donosi, że „najznaczniejsze jednak natarcie było pod Rudnikami, a nawet w Rudnikach sam król szwedzki byłby naszym wpadł w ręce, gdyby straż tylna cokolwiek się nie spóźniła”.

W publikacji Tyszkiewicza podane są rysunki czterech przedmiotów zdobytych: 1) Proporzec królewski z białego jedwabnego adamaszku<sup>45</sup>, złotem haftowany, z głoskami C. G. R. S., oznaczającymi: *Carolus*

*Gustavus Rex Sueciae*. Przy głosce R. znajduje się plama od krwi. 2) Szarfa Karola Gustawa na morelowej kitajce<sup>46</sup>, srebrem haftowana, 4 łokcie i 16 cali długa. 3) Dwa talerze srebrne z cyframi królewskimi (na których Czarniecki rad zawsze później jadł). 4) Odrzewacz<sup>47</sup> srebrny w kształcie ozdoby wazy, z wkładanym wewnątrz żelaznym kocielkiem<sup>48</sup>, a zewnątrz z cyframi i herbem Gustawa Adolfa.

W posiadaniu pana Aleksandra Rostworowskiego<sup>49</sup>, który jest po kądzieli wnukiem Jana Potockiego, spadkobiercy Branickich, i właścicielem Stelmachowa, będącego częścią dawnych dóbr tykocińskich, znajduje się oryginalny akt nadania Tykocina na dziedzictwo Czarnieckiemu przez Rzeczpospolitą. Piękne wyjątki łacińskie z tego uroczystego dokumentu, będącego wyrazem wiekuistej wdzięczności kraju, wypisane są na czterech bokach piedestału pomnika tykocińskiego. Pan Rostworowski posiada także niewielki, w całej postawie, niezłego pędzla z zeszłego wieku portret Czarnieckiego, nieco podobny do wielkiego i pięknego portretu, znajdującego się w galerii królów pruskich (z którego podobiznę podaliśmy do „Kłósów” w roku 1874).

W Jezewie, zakątku moim wiejskim, który ongi jako część starostwa tykocińskiego był także własnością wielkiego wojownika, posiadamy inne jeszcze po nim pamiątki. Jest tam dokument nadawczy, z którego widać, że zasłużonym w bojach weteranom rozdawał on części własnej ziemi, aby mieli opatrzenie na starość. Podpisany jest na dokumencie *Czarniecki*, a nie *Czarnecki*, jak mylnie ktoś pisownię taką chciał wprowadzić. Są tam i listy synowca jego, także imieniem Stefana.

Mąż, który mawiał o sobie, że powstał „nie z soli ani roli, ale z tego, co boli”, to jest nie jak niektórzy współcześni dygnitarze z zarządu żupami Wieliczki<sup>50</sup> lub odziedziczenia rozległych włości po przodkach, ale z ran ciężkich i krwi własnej, hojnie w obronie kraju przelanej, nie został pochowany w magnackich dobrach tykocińskich, ale w rodzinnej Czarnicy<sup>51</sup> w Kielce, która była szlacheckim jego gniazdem rodzinnym. W czasie wojny roku 1794<sup>52</sup> grób został otworzony i czaszka bohatera mściwą dłonią w drzazgi o kamień roztrzaskana. Szczątki jej złożono tylko do trumny. Wypadek ten nie nabrał widocznie rozgłosu, bo w kilkanaście lat później ktoś z przyjaciół księżny Czartoryskiej z Puław<sup>53</sup> nabył dla jej zbiorów od zakrystiana w Czarnicy całą czaszkę jakoby Czarnieckiego, ale oczywiście nie Czarnieckiego. Chodziły później głuche wieści, że zakrystian ów sprzedał różnym amatorom cudzych kości aż trzy głowy Czarnieckiego. W roku 1843 pan Karol Bejer<sup>54</sup>, młody podówczas archeolog, zwiedzał Czarnicę i od miejscowych świadków naocznych szczegóły powyższe słyszał, oglądał w parafialnym kościele portret Czarnieckiego na koniu i ciekawe stare dywany, zdobyte przez niego na nieprzyjaciela. Zrewidował wreszcie grób, z którego przywiózł do Warszawy: piszczał z nogi bohatera, drobny szczątek czaszki roztrzaskanej, szczątek z kolczugi, kawałek materii brunatnej i gwóźdź z trumny. Przedmioty powyższe od Bajera przeszły na własność uczonego starożytnika i znakomitego badacza przeszłości Bolesława Podczaszyńskiego<sup>55</sup>, a po śmierci tegoż od pozostałej wdowy razem z różnymi drobiazgami nabyte zostały przeze mnie (z wyjątkiem brunatnej materii, o której nie wiem, gdzie by była) i znajdują się obecnie w zbiorach moich. Towarzystwo Rolnicze<sup>56</sup> dla zabezpieczenia resztek zwłok sprawiło w roku 1860 nową trumnę.

Na tym kończymy tych słów kilka, które podajemy bynajmniej nie jako wyczerpujący materiał, ale jako notatkę tego, co wiemy, dla wiadomości ogółu i zachęty osób innych, które w ten sam sposób ujawnić mogą nowe a nieznane szczegóły. Rzecz byłaby pożądana i na czasie z tego względu, że, jak słyszeliśmy, pan Ludwik Jenike, zasłużony były redaktor „Tygodnika Ilustrowanego” i autor drukowanego niegdyś w „Księdze Świata” życiorysu Czarnieckiego, zebrawszy wiele nowych szczegółów i źródeł, zamierza pięknym swoim piórem na nowo odtworzyć tę postać jednego z największych naszych wojowników.

Jezewo, dnia 15 października 1887 r.

<sup>1</sup> Stefan Czarniecki (1599–1665) – hetman polny koronny (do 1665 roku), oboźny wielki koronny, kasztelan i wojewoda kijowski; zasłynął zwycięskimi walkami z wojskiem Karola X Gustawa podczas potopu szwedzkiego (1655–1660).

<sup>2</sup> Monasterzyska – miasto na Ukrainie, w obwodzie tarnopolskim, siedziba rejonu monasterzyskiego. Podczas powstania Chmielnickiego w 1653 roku wojska polskie dowodzone przez Czarnieckiego pokonały Kozaków pod Kalnikiem (wieś na Ukrainie w obwodzie winnickim, rejonie ilinieckim), następnie siły kozackie wycofały się do Monasterzysk. Miasto zostało zdobyte, jednak część obrońców wycofała się do zamku położonego w jego obrębie. Z niewyjaśnionych przyczyn wojska polskie odstąpiły



od obłężenia, prawdopodobnie wybuchła wśród nich panika na wieść o postrzeleniu Czarneckiego lub z powodu plotki o zbliżającej się odsieczy.

Warka – miasto w powiecie grójeckim województwa mazowieckiego. W 1656 roku Czarnecki pokonał pod Warką siły szwedzkie, było to pierwsze zwycięstwo odniesione nad Szwedami w polu w trakcie potopu szwedzkiego.

Alsen, Als – wyspa w Danii na Morzu Bałtyckim, w cieśninie Mały Belt, między Półwyspem Jutlandzkim a wyspą Fionia. W 1658 roku sprzymierzone siły polsko-cesarsko-brandenburskie przeprowadziły tu operację desantową, która pozwoliła zająć wyspę okupowaną do tej pory przez Szwedów, wydarzenie to zostało upamiętnione w *Mazurku Dabrowskiego*.

<sup>3</sup> Błąd Glogera. Konstancja Czarnecka poślubiła Wacława Leszczyńskiego h. Wieniawa (1632 lub 1638–1688), wojewodę podlaskiego, krajczego koronnego, podczaszego królowej Marii Ludwiki Gonzagi, marszałka Trybunału Koronnego.

<sup>4</sup> Jan Klemens Branicki h. Gryf (ok. 1624–1673) – podstoli wielki koronny, stolnik wielki koronny, marszałek nadworny koronny, marszałek Trybunału Koronnego, dziadek Jana Klemensa, hetmana wielkiego koronnego.

<sup>5</sup> Branicy h. Gryf wywodzą się z Gryfitów-Świebodziców, średniowiecznego rodu rycerskiego z Małopolski. Za jednego z najwybitniejszych przedstawicieli Gryfitów-Świebodziców uważa się Jaksę z Miechowa (1120–1176), możnowładcę małopolskiego, fundatora klasztoru bożogrobców w Miechowie. Postać ta budzi jednak kontrowersje, ze względu na częste utożsamianie, zwłaszcza w starszej literaturze, z Jaksą z Kopanicy, zmarłym po roku 1178 księciem połabskich Sprevian.

<sup>6</sup> Błąd Glogera. Stefan Mikołaj Branicki, stolnik wielki koronny, wojewoda podlaski, starosta stopnicki, bielski, brański, ratneński i krośnieński, ur. ok. 1640, zm. 1709.

<sup>7</sup> Jan Klemens Branicki (1689–1771) – magnat polski; miecznik wielki koronny, hetman polny koronny, hetman wielki koronny, kasztelan krakowski, wojewoda krakowski, chorąży wielki koronny, starosta brański, jeden z największych posiadaczy ziemskich w XVIII-wiecznej Rzeczypospolitej, właściciel m.in. Białegostoku.

<sup>8</sup> Izabella Elżbieta Poniatowska (1730–1808) – siostra króla Stanisława Augusta Poniatowskiego. Żona Jana Klemensa Branickiego. Odegrała ogromną rolę w rozwoju Białegostoku. To jej zawdzięcza miasto powstanie pierwszych szkół. Otaczała opieką finansową pensję dla córek urzędników dworskich, szkołę parafialną, szkołę paziów, Szkołę Podwydziałową Zgromadzenia Akademickiego założoną w 1777 roku przez Komisję Edukacji Narodowej. W dalszej części tekstu określana również jako „pani krakowska”.

<sup>9</sup> Konfederacja barska – zbrojny związek szlachty, zawiązany w 1768 roku w Barze na Podolu, mający na cel obronę niepodległości Rzeczypospolitej, zniesienie wszystkich ustaw przyjętych od roku 1764, obalenie Stanisława Augusta Poniatowskiego i wprowadzenie na tron saskich Wettinów; walki zakończono w 1772 roku.

<sup>10</sup> Kościół Świętej Trójcy w Tykocinie – ufundowany przez Jana Klemensa Branickiego późnobarokowy kościół, wybudowany w latach 1742–1748.

<sup>11</sup> Pomnik Czarneckiego został wzniesiony w 1763 roku i zachował się do dziś, co czyni go jednym z najstarszych świeckich pomników w Polsce, obok warszawskiej Kolumny Zygmunta. Artykuł w „Tygodniku Ilustrowanym”, nr 208 z 1863 r. poświęcony pomnikowi Czarneckiego był prasowym debiutem Glogera, patrz: tenże, *Pisma rozproszone*, t. I, Białystok 2015, s. 99-102.

<sup>12</sup> Wojciech Gerson (1831–1901) – malarz, pejzażysta, przedstawiciel realizmu, historyk sztuki, pedagog. Ważniejsze prace wydał w litografiach: *Widoki Warszawy*, *Ubiory ludu polskiego*.

<sup>13</sup> Ludwik Jenike (1818–1903) – dziennikarz, tłumacz, krytyk literacki.

„Księga Świata. Wiadomości z dziedziny nauk przyrodzonych, historii krajów i ludów, żywoty znakomitych ludzi, podróże, opisy ciekawych miejscowości, wód słynniejszych, odkrycia i wynalazki, ważniejsze zajęcia przemysłowe, obrazy towarzyskie, statystyczne, ekonomiczne itp. z rycinami na stali, czarnymi i kolorowanymi, oraz drzeworytami” – ekskluzywny i drogi miesięcznik wydawany w niewielkim nakładzie przez Samuela Henryka Merzbacha w Warszawie od 1851 do 1863 roku pod redakcją kolejno Walentego Zakrzewskiego, Ludwika Jenike i Hipolita Skimborowicza.

<sup>14</sup> Jezewo Stare – w XIX wieku wieś i folwark w guberni łomżyńskiej, powiecie mazowieckim, współcześnie wieś w województwie podlaskim, w powiecie białostockim; w 1859 roku folwark z okolicznymi gruntami zakupił Jan Gloger, ojciec Zygmunta, syn gospodarował dobrami od 1870 roku.

<sup>15</sup> Szuba – długie okrycie wierzchnie podbijane futrem.

<sup>16</sup> Bramowana – obszyta lamówką.

<sup>17</sup> Bułat – w dawnej Polsce rodzaj szabli tureckiej lub miecza perskiego, charakteryzuje się krótką, mocno zakrzywioną głownią z szerokim piórem; broń używana wyłącznie przez piechotę.

Regimentarz – w XVII i XVIII w. w Rzeczypospolitej zastępca hetmana lub dowódca większej grupy wojsk, mianowany przez króla lub sejm, sprawował swe funkcje okresowo.

<sup>18</sup> Biust – tu w znaczeniu: popiersie.

<sup>19</sup> Buduar – wykwintny pokój damski służący do odpoczynku.

<sup>20</sup> Stefan Potocki (1823–1910) – hrabia, ziemianin, założyciel ordynacji dóbr Roś.

<sup>21</sup> Jan Alojzy Potocki (1776–1854) – staroście szczyrzycki, dziedzic Stelmachowa i Tykocina.

<sup>22</sup> Dożywotnik – osoba mająca dożywocie, dożywotnio sprawująca urząd; tu: dożywotnio zarządzająca majątkiem.

<sup>23</sup> Pałac Branickich w Warszawie (ul. Miodowa) – jeden z dwóch pałaców należących do Branickich w Warszawie (drugi należał do Branickich h. Korczak i znajduje się przy ul. Nowy Świat), wybudowany w latach 1743–1750 według projektu Jana Zygmunta Deybla w stylu późnobarokowym, jego oficyny są przypisane do ul. Podwale; obecnie siedziba Urzędu Miasta Stołecznego Warszawy.

<sup>24</sup> Konsola – ozdoby, wąski stolik, stawiany zwykle pod lustrem, używany w XVII i XVIII w.

- <sup>25</sup> Snycerskiej roboty, czyli drewniany, rzeźbiony lub rytym.
- <sup>26</sup> Nalewka – tu w znaczeniu: dzbanek.
- <sup>27</sup> Fryderyk III (1609–1670) – król duński z dynastii Oldenburgów, korzystając z wojny polsko-szwedzkiej zaatakował Szwecję (1657) jednak został pobity, w latach 1658–1660 odparł najazd szwedzki, w czym miały swój udział wojska polskie pod dowództwem Czarnieckiego.
- <sup>28</sup> Aleksander Przędziecki (1814–1871) – czołowy mediewista warszawski okresu międzypowstaniowego, wydawca źródeł historycznych, członek Heroldii Królestwa Polskiego od 1847 roku; wydał m.in. *Listy Annibala z Kapui arcybiskupa napolitańskiego nuncjusza w Polsce, o bezkrólewiu po Stefanie Batorym i pierwszych latach panowania Zygmunta III* (1852); autor m.in. *Wiadomości bibliograficznej o rękopisach zawierających w sobie rzeczy polskie przejranych po niektórych bibliotekach i archiwach zagranicznych w latach 1846–1849* (1850).
- <sup>29</sup> Edward Rastawiecki (1804–1874) – baron, historyk sztuki; wspierał rozwój polskiej archeologii, finansując prace archeologiczne w Królestwie Polskim; członek Cesarskiego Towarzystwa Historii i Starożytności Rosyjskich oraz Towarzystwa Naukowego w Krakowie; w „Bibliotece Warszawskiej” publikował artykuły z historii sztuki.
- <sup>30</sup> Chromolitografia – wynaleziona w XIX w. technika wielobarwnego druku litograficznego, w której każdy kolor uzyskiwany był za pomocą innej płyty litograficznej; również: odbitka wykonana tą techniką.
- <sup>31</sup> *Wzory sztuki średniowiecznej i z epoki odrodzenia po koniec wieku XVII w dawnej Polsce*, wyd. A. Przędziecki i E. Rastawiecki, Warszawa-Paryż 1853–1855.
- <sup>32</sup> Muzeum Czartoryskich w Krakowie – najstarsze muzeum w Polsce, założone przez księżnę Izabelę Czartoryską w Puławach w 1801 roku, którego zbiory przeniesiono do Krakowa w 1876 roku, od 1950 stanowi oddział Muzeum Narodowego w Krakowie.
- <sup>33</sup> Kazimierz Jan Sapieha h. Lis (1637 lub 1642–1720) – wojewoda wileński i połocki, starosta generalny żmudzki, podskarbi nadworny litewski, podstoli wielki litewski hetman polny i wielki litewski, ojciec Katarzyny Scholastyki, żony Stanisława Mikołaja Branickiego i maki Jana Klemensa.
- <sup>34</sup> Landszaft – pejzaż.
- <sup>35</sup> Karol X Gustaw (1622–1660) – król Szwecji, w roku 1655 zaatakował Rzeczpospolitą zaczynając II wojnę północną (potop szwedzki).
- <sup>36</sup> Rudnik nad Sanem – miasto w powiecie nizańskim województwa podkarpackiego, w Dolinie Dolnego Sanu, u ujścia Rudnej do Sanu. W roku 1656 w Rudniku miała miejsce potyczka oddziałów jazdy Czarnieckiego ze strażą przyboczną Karola X Gustawa.
- <sup>37</sup> Feliks Potocki (1779–1811) – pułkownik Pułku 4 Piechoty Księstwa Warszawskiego, organizator spisku antynapoleońskiego w Księstwie Warszawskim.
- <sup>38</sup> Eustachy Tyszkiewicz (1814–1873) – hrabia, archeolog, historyk, kolekcjoner, badacz pradziejów ziem białoruskich i litewskich, działacz społeczny; autor m.in. *Badań archeologicznych nad zabytkami przedmiotów sztuk i rzemiosł w dawnej Litwie i Rusi Litewskiej* (Wilno 1850).
- <sup>39</sup> Maksymilian Fajans (1825–1890) – litograf, fotograf i rysownik żydowskiego pochodzenia, właściciel zakładu litograficzno-fotograficznego w Warszawie; w latach 1851–1863 wydał 14 zeszytów *Wizerunków polskich według własnych rysunków*, w latach 1851–1861 24 zeszyty *Wzorów sztuki średniowiecznej według rysunków Ludwika Łepkowskiego, Bolesława Podczaszyńskiego i innych*, w 1858 roku *Kwiaty i poezje według własnych rysunków*, w roku 1856 *Karola X. Gustawa króla szwedzkiego trofeja i sprzęty stołu zdobyte przez Stefana Czarnieckiego w 1656 roku* Eustachego Tyszkiewicza, w latach 1875–1883 *Album widoków historycznych Polski* Napoleona Ordy.
- <sup>40</sup> Teodor Szandarowski h. Sas (dat życia nie udało się ustalić) – pułkownik wojsk królewskich, rotmistrz pancerny Czarnieckiego, skarbnik braclawski; podczas potopu szwedzkiego w Rudniku nad Sanem zaskoczył oddział Szwedów, z którym przebywał Karol X Gustaw, któremu udało się zbiec.
- <sup>41</sup> Odbieżeć – odbiec, umknąć.
- <sup>42</sup> Prawdopodobnie: Fryderyk Leopold Alnpek(?) – 1673, inna pisownia nazwiska: Alempech, Alnpech, Alnpek, Almbeg) – ksiądz katolicki; kanonik Katedry w Krakowie.
- <sup>43</sup> Jarosław – miasto powiatowe województwa podkarpackiego położone nad Sanem.  
W nawiasach okrągłych znajdują się przypisy Glogera.
- <sup>44</sup> Jerzy Sebastian Lubomirski h. Szreniawa bez Krzyża (1616–1667) – hrabia, książę, marszałek wielki i hetman polny koronny; zdolny wódz, odznaczył się podczas potopu szwedzkiego, przywódca rokoszu w latach 1665–1666.
- <sup>45</sup> Adamaszek – tkanina o wzorze z jednej strony matowym na błyszczącym tle, z drugiej błyszczącym na matowym tle.
- <sup>46</sup> Kitajka – gładka tkanina bawełniana lub jedwabna pochodzenia wschodniego.
- <sup>47</sup> Ogrzewacz (w tekście: odgrzewacz) – przyrząd służący do ogrzewania np. cieczy, pomieszczeń.
- <sup>48</sup> Tzn. kociółkiem
- <sup>49</sup> Aleksander Kalikst Adam Rostworowski (1858–1929) – ziemianin, właściciel Stelmachowa, folwarku w powiecie mazowieckim guberni łomżyńskiej (obecnie wieś w powiecie białostockim województwa podlaskiego).
- <sup>50</sup> Żupa – kopalnia soli; w I Rzeczpospolitej dochody z żup stanowiły dużą część dochodów skarbu królewskiego, często też były dawane w dzierżawę, jedna z najbardziej znanych kopalni soli, zarówno w przeszłości jak też współcześnie, znajduje się w Wieliczce (ob. miasto powiatowe województwa małopolskiego).

<sup>51</sup> Czarnca – wieś położona pomiędzy Kielcami a Częstochową; w czasach Glogera w powiecie włoszczowskim guberni kieleckiej Królestwa Polskiego; z tej wsi wywodzi się rod Czarnieckich herbu Łódzia, do którego należał Stefan Czarnecki.

<sup>52</sup> Tzn. podczas insurekcji kościuszkowskiej.

<sup>53</sup> Izabela Czartoryska z d. Flemming (1746–1835) – hrabianka, księżna, filantropka i społeczniczka, żona Adama Kazimierza Czartoryskiego, założycielka muzeum w Puławach (patrz przyp. 32).

<sup>54</sup> Karol Beyer, również Bejer, Bayer (w tekście: Bajer; 1818–1877) – fotograf, numizmatyk, kolekcjoner powstaniec styczniowy i zesłaniec, organizator zebrań numizmatycznych i wystawy starożytności, autor publikacji numizmatycznych, m.in. Wspólnie z Józefem Zelltem *Nowego skorowidza monet polskich* (Warszawa 1877). Zdb. A. Kowalczykowa, *Słowo i obiektyw. Warszawa Józefa Ignacego Kraszewskiego i Karola Beyera*, w: *Kraszewski i nowożytność. Studia*, idea i układ tomu J. Ławski, red. A. Janicka, K. Czajkowski, Ł. Zabielski, Białystok 2014–2015, s. 241–250.

<sup>55</sup> Bolesław Paweł Podczaszyński (1822–1876) – architekt. Wśród jego najważniejszych prac są: Kaplica prawosławna i katolicka w Instytucie Szlacheckim w Warszawie (1851–1853) czy Kościół w Woli Osowińskiej (powiat Radzyń Podlaski). W 1856 roku projektował i kierował wykonaniem dekoracji Pałacu Namiestnikowskiego w Warszawie z okazji przyjazdu cara Aleksandra II.

<sup>56</sup> Towarzystwo Rolnicze w Królestwie Polskim – organizacja ziemiańska założona w 1858 roku w Warszawie, realizująca program pracy organicznej, dbająca o podniesienie poziomu rolnictwa propagując nowoczesne metody gospodarowania, prowadziła działalność oświatową wśród chłopów; rozwiązane w roku 1861 na wniosek Aleksandra Wielopolskiego.

## 12

### ODKRYCIE AMERYKI PRZEZ CHIŃCZYKÓW, „Kronika Rodzinna” 1888, nr 8, s. 234-235; opublikowano w osobnej rubryce; podpis pod tekstem: „Zygmunt Gloger”.

Kolumb był odkrywcą Ameryki dla Europy i dla cywilizacji nowożytnej, ale nie idzie za tym, żeby ludy wschodniej Azji i odwieczna cywilizacja chińska nie miały stosunków daleko wcześniej z Ameryką, którą wąska tylko Cieśnina Beringa<sup>1</sup> na północy od brzegów azjatyckich oddziela. Tędy to zawędrowali niezawodnie pierwsi ludzie ze starego ładu na nowy, gdzie rozplenili się i potworzyli już całe narody, gdy ich tam Chińczycy we czterysta kilkadziesiąt lat po Chrystusie odkryli. Kapłani buddyjscy, powróciwszy około roku 492 po Chrystusie do ojczyzny swojej z bardzo dalekiej wędrówki, opisują o 2000 mil chińskich odległy kraj *Fu-zung*, którym jest Meksyk dzisiejszy, bo ich opisy różnią się bardzo mało od daleko późniejszych hiszpańskich. Rozdali oni krajowcom 459 posążków bóstw indyjskich. Nazwisko *Fu-zung* wzięli od drzewa tam rosnącego z liśćmi podobnymi do bambusowych, którego owoce krajowcy jedzą, a z kory ubrania przygotowują. Mają też książki pisane na korze *fu-zungu*, coś w rodzaju papirusu egipskiego<sup>2</sup>. O tym samym drzewie mówi Prescott<sup>3</sup>, że z kory jego zrobiona papka służy krajowcom do wyrabiania pewnego rodzaju papieru, zaś sok przerabiany bywa na upajający napój, zwany *pulke*, podczas gdy liście służą do pokrycia dachów, z włókien robią sznury i powrozy, a nawet korzeń jest pożywnym pokarmem. Jednym słowem, roślina ta dla mieszkańców była najużyteczniejszą ze wszystkich, tak za czasów chińskiego odkrycia, jako też i późniejszego przybycia Europejczyków w te strony. Chińczycy mówią dalej, że krajowcy nie używali żelaza, tylko miedzi, i że wszystkie narzędzia, którymi obrabiali twarde przedmioty, były jakoby wyrabiane z mieszaniny cyny z żelazem. Srebro i złoto jako kruszce miękkie były mało szacowane. W ogóle chińskie opisy bardzo mało różniły się od hiszpańskich, prawie o tysiąc lat późniejszych. Panowały już wtedy te same obyczaje, prawie ta sama religia i oświata.

Godnym uwagi jest podobieństwo religii Azteków<sup>4</sup>, tubylców meksykańskich, z azjatyckim buddyzmem<sup>5</sup>, jak również jedynozgodność<sup>6</sup> sztuk, urządzeń<sup>7</sup> wewnętrznych i obyczajów z chińskimi. Następnie

sposstrzega się podobieństwo rysów Indian amerykańskich i Chińczyków, wreszcie podobieństwo języków. Oba bowiem są jednosylabowe, a nawet niektóre słowa są prawie zupełnie jednobrzmiące, jak to mogą objaśnić następujące wyrazy:

Po indyjsku:	Po chińsku:	
Nang-a	Nang	człowiek
A-ma	A-ma	matka
A-pa	A-pa	ojciec
Yeta	Yat	słońce
Yi-soo	Soa	ręka
Kook-a	Koek	pięść
Koo-chue	Chue-hoo	świnia
Ko-chae	To-che	podziękowanie
Yuet-a	Y-uet	księżyc itd.

*Ti-yam* po indyjsku znaczy noc, *Ti-yam* po chińsku bóstwo księżyca, czyli nocy; *Hee-ma* znaczy w naczyniu indyjskim słońce, w chińskim bóstwo słońca lub dzień; *wallea* po indyjsku przyjaciel, po chińsku mąż, a nawet w mowie hindu<sup>8</sup> *walle* oznacza męża.

Ze wszystkiego więc pokazuje się, że wędrówka chińska do Ameryki jest odwieczna, i że nawet urzędowe doniesienia kapłanów buddyjskich o takowej są o tysiąc lat wcześniejsze od odkryć europejskich. Wpływ prastarej cywilizacji chińskiej udzielał się oczywiście naprzód ludom indyjskim, mieszkającym w Ameryce od strony Azji, to jest na zachodnich jej brzegach, nad Oceanem Spokojnym. Wpływało to z położenia geograficznego. I dlatego w czasie odkrycia Ameryki tak rażąca Europejczykom napotkała różnicę między stopniem oświaty ludów na zachodzie i wschodzie Ameryki zamieszkałych. Gdy Indianie nad Oceanem Spokojnym tworzyli już społeczeństwo do pewnego stopnia ucywilizowane, posiadające miasta i uprawiające sztukę<sup>9</sup>, to mieszkańcy wybrzeży Oceanu Atlantyckiego pozostawali jeszcze w stanie pełnego barbarzyństwa.

<sup>1</sup> Cieśnina Beringa – cieśnina Oceanu Spokojnego między Półwyspem Czukockim w Azji a półwyspem Seward w Ameryce Północnej, w Arktyce; łączy Morze Czukockie z Morzem Beringa, szerokość 86-198 km.

<sup>2</sup> Papirus – materiał pisarski, wyrabiany z włókien rośliny cchoru papirusowej, rosnącej w Deltcie Nilu; znany już w starożytnym Egipcie od ok. 3000 r. p.n.e.

<sup>3</sup> William Hickling Prescott (1796–1859) – historyk amerykański, uważany za jednego z najwybitniejszych przedstawicieli swojej dziedziny w XIX w., specjalizował się w dziejach Hiszpanii i Ameryki Środkowej, autor wielu prac tłumaczonych na inne języki, po polsku ukazały się trzytomowe *Dzieje panowania Filipa II, króla hiszpańskiego* (Boston 1855–1858, pierwsze wyd. polskie Warszawa 1876).

<sup>4</sup> Aztekowie – umowna i potoczna nazwa indiańskiego ludu ze środkowego Meksyku, współtwórcy dużego imperium, podbitego w latach 1519–1521 przez Hiszpanów, w szerszym znaczeniu używana w stosunku do wszystkich ludów wchodzących w skład imperium; nie ma pewności, czy nazwa była używana przed podbojem hiszpańskim, w źródłach pojawia się dopiero w drugiej połowie XVI w.

<sup>5</sup> Buddaizm – buddyzm.

<sup>6</sup> Jednogodny – przyjęty, podjęty zgodnie przez wszystkich, jednomyślny, taki sam, jednakowy.

<sup>7</sup> Urządzenie – tu w znaczeniu: organizacja.

<sup>8</sup> Hindi (w tekście: hindu) – ogólnopaństwowy język Indii (od 1950 roku), kształtujący się od pierwszej połowy XIX w.; również: grupa dialektów używanych w różnych regionach Indii.

<sup>9</sup> Kunszt – tu w znaczeniu: rzemiosło.



[Pejzaż z zabudowaniami wiejskimi w tle], ilustracja z pamiętnika Gustawa Jaczyńskiego  
(syna Krystyny Woyno, siostry Michaliny, matki Glogera)